

POWIATOWA



cena 2,90 zł (w tym vat 8%)

www.powiatowa.com.pl

e-mail: powiatowa@onet.eu

Sierpień 2018

Rok XIX nr 8 / 230



fot. Natalia Minge

- LEKARZE ODCHODZĄ ZE SZPITALA
 - PIONIERKA KRYSZYNA SZYMCZAK
 - 25 LAT KĘSZYCY LEŚNEJ
 - WSPOMINAMY SUPERMARATON
 - PIÓRKIEM PEDIATRY
 - PARYSKIE WAKACJE
 - ZAWODY KONNE W TRZCIELU
 - PIŁKARZE PRZED SEZONEM
- APTEKI, USC, POLICJA, HOROSKOP, SPORT, KINO MOK, KRZYŻÓWKA

ISSN 1507-6660



INDEX 24481

9 771507 666013 08

Meble idealne dla... Ciebie!



raty 0%
transport
z wniesieniem
do 100km
0zł
i nie tylko

więcej na stronie 26

BLACK RED WHITE

VOX

FORTE

WISŁA

MEBLE
BEST

LIBRO

Santander

MIĘDZYRZECZ BŁEDZEW PRZYTOCZNA PSZCZEW SKWIERZYNA TRZCIEL

**STYL
ERAMIKA
SULĘCIN**



ODLOTOWE ŁAZIENKI

tel.95 755 48 65 www.stylceramika.pl



Spółdzielcza Grupa Bankowa

**Gospodarczy Bank Spółdzielczy
Międzyrzecz**

Kredyt gotówkowy

WAKACYJNY



Kredyt gotówkowy „WAKACYJNY” ze stałym oprocentowaniem 8,9% w skali roku. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania na dzień 22.06.2018 r. wynosi 12,77% dla całkowitej kwoty kredytu 5 000 zł udzielonego na 36 miesięcy, z niekredytowaną prowizją 4,5% kwoty kredytu, bez ubezpieczenia, spłacanego w równych ratach kapitałowo-odsetkowych (raty w kwocie 158,72 zł/1 m-c; ostatnia rata wyrównująca 159,40 zł). Całkowity koszt kredytu stanowią: prowizja 225 zł, odsetki od kredytu 714,60 zł. Całkowita kwota do zapłaty 5 939,60 zł.

www.gbsmiedzyrzecz.pl

Międzyrzecz	Bledzew	Trzciel	Przytoczna	Zbąszynek
Zapraszamy do ul. Kazimierza Wielkiego 24	ul. Rynek 4	ul. Główna 38	ul. Główna 44	ul. Topolowa 24
naszych placówek: 95 742 80 20	95 742 80 60	95 742 80 40	95 749 40 10	68 384 94 56

Dotacja dla muzeum w Międzyrzeczu

29 czerwca 2018 r. została zawarta w Warszawie umowa w sprawie prowadzenia jako wspólnej instytucji kultury - Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego, pomiędzy Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof.dr.hab. **Piotrem Glińskim** a Powiatem Międzyrzeckim, w imieniu którego działa starosta **Grzegorz Gabryelski** oraz wicestarosta

Rafał Mikula. Umowa wchodzi w życie w lipcu br.

W tym roku Ministerstwo przekaze dla muzeum nie mniej niż 500 tysięcy złotych, a władze powiatu 300 tysięcy złotych. Od przyszłego roku rządowa dotacja ma wynosić milion złotych przy wsparciu Powiatu, wynoszącym co najmniej 300 tys. zł rocznie. W spotkaniu uczestniczył kustosz muzeum **Andrzej Kirmiel**. W

dniu następnym, 30 czerwca, w muzeum odbyła się konferencja na ten temat. O szczegółach umowy opowiadała **Elżbieta Rafalska**, minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. W spotkaniu uczestniczył Wojewoda Lubuski **Władysław Dajczak**. Mając na uwadze znaczenie dla dziedzictwa narodowego całego zespołu zabytków, pozostających od 1945 roku pod opieką Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego oraz wagę i znaczenie zbiorów dla kultury polskiej, jest to dla naszej instytucji znaczące wsparcie. O dofinansowanie zabiegał wicestarosta **Rafał Mikula**. Umowa została zawarta do 31 grudnia 2028 r.

Halina Pilipczuk



Do przemyslenia...

JESZCZE O MIĘDZYRZECKIM SZPITALU - byłam pacjentką na oddziale chirurgii - trafna diagnoza, operacja, bardzo dobra opieka i do domu. Oprócz tego, że się bałam (bo każdy ma cykora), to wszystko było w najlepszym porządku. Ale w całym szpitalu głośno o kolejnych „reformach” prezesa Kamila Jakubowskiego i zarządu, czyli o szukaniu oszczędności na tych, którzy zarabiają najmniej - na salowych i pielęgniarkach. Lekarze mogą odejść - pracę znajdą wszędzie - tylko czy warto tracić fachowców z takim doświadczeniem? O sytuacji w lecznicy rozmawiam z doktorem Maciejem Aftowiczem (str. 6-7)

WYSTAWY POD RATUSZEM - turyści i goście mają prośbę do urzędników - wystawy są ciekawe i potrzebne, ale dlaczego postawiono je tak, że zasłaniają ratusz i gazony z pięknymi kwiatami? Jadący samochodami nie nie przeczytają i widzą tylko duże tablice. Jak te tablice staną z boku - to można je oglądać, czytać i podziwiać. Jeżeli teraz nie ma możliwości przesunięcia ekspozycji, to na pewno w związku ze 100-leciem odzyskania niepodległości czekają nas następne - i pozostawiam urzędnikom ich lokalizację do przemyslenia. Nasze miasto jest tak pięknie ukwiecone, że szkoda to piękno zasłaniać.

Komu one przeszkadzały? Wycinę drzew fundują nam urzędnicy PKP - przy aprobacie starostwa. Dworca nie ma, pociągi na ul. Kazimierza Wielkiego oglądamy bardzo rzadko, a PKP chce usunąć wszystkie drzewa w odległości 25 metrów od torów, nawet w ogrodach i ogrodzonych posesjach. Ludzie protestują, tylko czy ktoś ich posłucha?

SKLEP ODZIEŻOWY na os. Piastowskim nie budzi entuzjazmu mieszkańców. Pozbawieni Biedronki muszą zakupy robić w innych marketach. Osiedle duże - może to będzie jakiś butik z wyższej półki?

A NA POCZCIE NADAL NIE MA KLIMATYZACJI, co pozostawie bez komentarza.

Izabela Stopyra
redaktor naczelna



UWAGA!

Materiały do publikacji przyjmujemy do 18 każdego miesiąca.

Przesłane po terminie ukażą się w następnym numerze.

e-mail: powiatowa@onet.eu
tel. 660 742 140

Biuro reklam i ogłoszeń:
66-300 Międzyrzecz, os. Centrum 1.
tel. 602 337 017 rsvideo@tlen.pl

(Program lokalny w sieci telewizji kablowej)

Redakcja

DRZEWA UMIERAJĄ STOJĄC - nasz temat o zniszczeniu kasztanowców koło kościoła św. Wojciecha podjął *Głos Międzyrzecza i Skwierzyny*. I dobrze, bo taki wandalizm należy napiętnować, a sprawców ukarać. Szkoda, że drzew nie da się uratować.

Dyżury aptek w Międzyrzeczu

27.07. - 2.08.	- Apteka Aspiryńska os. Centrum 3	- 95 741 2538
3.08. - 9.08.	- Apteka „Arnika” ul. 30 Stycznia 80	- 95 742 1538
10.08. - 16.08.	- Apteka „Przy szpitalu” ul. Marcinkowskiego 67	- 95 741 1098
17.08. - 23.08.	- Apteka „Dbam o zdrowie” ul. Konstytucji 3 Maja 7	- 95 742 1039
24.08. - 30.08.	- Apteka „Ratuszowa” ul. Rynek 2	- 95 741 2977
31.08. - 6.09.	- Apteka „Rodzinna” - os. Kasztelańskie 3	- 95 718 0450

CHIRURG MACIEJ AFTOWICZ podjął decyzję o odejściu ze szpitala

Chirurgia zawsze była oczkiem w głowie każdej dyrekcji międzyrzeckiego szpitala. Nazwiska chirurgów – Hieronima i Adama Szantruczów czy Mariana Stoińskiego pozostały we wdzięcznej pamięci pacjentów. Obecny zarząd zrywa z tą chlubną tradycją i lekką ręką pozbywa się lekarzy dobrze pracujących na oddziale.

O sytuacji w szpitalu rozmawiam z doktorem Maciejem Aftowiczem.

- Panie doktorze, zanim pan odejdzie, to proszę powiedzieć jak pan trafił do Międzyrzecza?

- Trafiłem do Międzyrzecza dość przypadkowo. Kończyłem staż podyplomowy w Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi we wrześniu 1998 roku. Szukałem pracy głównie w oddziałach chirurgii dziecięcej, dopuszczając jednak możliwość pracy na chirurgii ogólnej. Ciężko było wtedy o obietnicę zatrudnienia, gdyż zbliżała się reforma służby zdrowia, propaganda głosiła, że po niej okaże się, że lekarzy jest za dużo i dyrektorzy nie bardzo chcieli zatrudniać nowych pracowników. Ogłoszenie o pracy w Międzyrzeczu na chirurgii znalazł mój brat w gazecie branżowej, o której istnieniu ja nawet nie wiedziałem. Zadzwońm do dyrektora Kołodziejczaka, przyjechałem na rozmowę chyba w sierpniu, później jeszcze raz we wrześniu i od pierwszego października 1998 roku podjąłem pracę. A teraz okres wypowiedzenia kończy mi się 30 września 2018. Równie dwadzieścia lat, co do dnia. Zanim zadzwoniłem wtedy w sprawie pracy, musiałem sprawdzić na mapie, gdzie jest Międzyrzecz, nigdy w tych stronach nie byłem, nigdy nie słyszałem o tym mieście. Przez Poznań jechałem pierwszy raz w życiu na rozmowę wstępną.

- List otwarty lekarzy (Powiatowa nr 7, lipiec 2018, s.5.), którego był pan sygnatariuszem, miał zwrócić uwagę władz powiatu na sytuację w szpitalu. Jaka była reakcja na list?

- Właśnie reakcja starostwa odebrała mi nadzieję na jakąś poprawę sytuacji w szpitalu. Starosta w sprawie listu z prezesem porozumiał się natychmiast, a ja czekałem na kontakt w tej sprawie dwa i pół tygodnia. Trzymając się terminologii piłkarskiej – widać było, w której drużynie gra starosta. Odbiło się w końcu spotkanie przedstawicieli starostwa, zarządu szpitala i lekarzy, którzy wyrazili votum nieufności. Starosta uniknął ustosunkowania się do sytuacji w szpitalu i do pisma stwierdzając, że cały czas przygląda się sytuacji i analizuje pismo. W podsumowaniu dyskusji stwierdził, że każdy mówi co innego i w związku z tym będzie czekał na program naprawczy prezesa. A przecież przedstawiliśmy dokumenty wprost dowodzące, że za ograniczenie pracy szpitala, które doprowadziło do utraty 1/5 budżetu odpowiedzialna jest rządząca szpitalem ekipa. Pomijam już inne, zupełnie zignorowane, kwestie – oczywiście kłamstwa prezesa, pomiatanie pracownikami czy nepotyzm.

- Kto – pana zdaniem – najbardziej szkodzi szpitalowi?

- Oczywiście starosta. Gdy Kaligula mianował konia senatorem, to do kogo należało mieć pretensje, że na posiedzeniach senatu koń nie cytuję Seneki, tylko rzy? Do konia? Koń jaki jest, każdy widzi. Człowiek wyrzucony ze Szpitala Wojewódzkiego za dwuznaczne operacje finansowe awansuje na dyrektora naszego szpitala. Nie nadawał się na gospodarza domu, to został kierownikiem osiedla. Można by się z tego śmiać, podziwiać Stanisława Bareję za dar jasnowidzenia, ale niestety chodzi o nasz Szpital – my tu staramy się leczyć ludzi! Ponadto to firma o rocznym budżecie w milionach złotych, miejsce pracy wielu osób, a nie arena do rozgrywania towarzyskich czy politycznych gier.

- Czas płynie, zadłużenie rośnie. Żółta kartka i obniżenie pensji o 20 % prezesowi i pracownikom odpowiedzialnym za

sytuację w lecznicy nie uratują placówki. Co nas czeka?

- Ta „żółta kartka” rozbawiła mnie do łez. Albo prezes jest winny utraty 1/5 przychodów szpitala i powinien natychmiast zostać wyrzucony, albo jest niewinny. Ale wtedy szybko trzeba winnego wytropić i ukarać. To proste i oczywiste. Chodzi o kilka milionów złotych! Chodzi też o fakt, że nasz szpital został mistrzem Polski w głupocie, gdyż JAKO JEDYNY W TYM PIĘKNYM NADWIŚLAŃSKIM KRAJU UTRACIŁ PIENIĄDZE Z RYCZAŁTU!!! To zdecydowanie nie jest zagranie na „żółtą kartkę”, raczej wymaga dożywotniej dyskwalifikacji. „Agresywne działania” w postaci „przyglądania się” nie wydają mi się na miejscu w tej sytuacji.

A co nas czeka? To nie jest wyższa matematyka – skoro szpital nie bilansował się wykonując Y procedur za kwotę X, to jak będzie funkcjonował pracując na 110% (tyle, w przybliżeniu, trzeba wykonać, by odzyskać poprzedni ryczałt) Y za kwotę 0,8 X? To są milionowe kwoty. Straty może pokryć tylko starostwo – z czego? Co ja będę krakał – niech każdy sobie pospekuluje sam.

- Prezes Kamil Jakubowski mówi o 96 lekarzach pracujących w szpitalu. No to dlaczego jak jest tylu lekarzy, to do gabinetów specjalistycznych są kilkumiesięczne terminy?

- Skąd wzięła się konkretna liczba 96 lekarzy, to mogę tylko podejrzewać, gdyż nie mam dostępu do całego systemu komputerowego szpitala. Biorąc pod uwagę, że w części dotyczącej chirurgii figurują lekarze już dawno niepracujący, to myślę, że 96 to ilość lekarzy, którzy świadczyli dla naszej placówki usługi na przestrzeni ostatnich kilku lat. Nie pamiętam dokładnie, od kiedy działa system komputerowy. Takie stwierdzenie to nie nadużycie, to zwykłe kłamstwo. A skąd kolejki? Teraz to pewnie kolejek już nie ma, bo w końcu przecież, jak zabrali pieniądze, to zarząd przeczytał umowę z NFZ. Nie wiem, nie pracuję w poradni. Kolejki w ostatnim kwartale ubiegłego roku powstały, bo ograniczyła przyjęcia osobiście pani zastępca prezesa. To wynik polityki oszczędzania pieniędzy przez ograniczenie pracy, która doprowadziła do utraty 1/5 pieniędzy. No i oczywiście do tego, że chorzy czekają długo na wizytę do lekarza lub tułają się po województwie.

- Lekarzy i pielęgniarek zarząd szpitala nie szanuje. Jaka jest atmosfera w szpitalu?

- Atmosfera jest zepsuta jak w toy-toyu. Mnóstwo osób podkreśla, wspominając dawniejsze czasy, że często było biedniej, ale pracowało się chociaż przyjemniej. A takich intryg, oglądania się, kto słucha rozmów i może donieść kadrowej, zastępcy prezesa czy pielęgniarki naczelnej nigdy nie było. Bo w razie podpadnięcia można być, na przykład, przeniesionym z dnia na dzień na inny oddział. Przykłady? Przyszły panie kadrowa i pielęgniarka naczelnia kontrolować dokumentację na chirurgii. Dziewczyny były zajęte przy pacjentach, to weszły do ich dyżurki i zabrały dwie torebki. Potem właścicielki tych torebek zostały wezwane do prezesa, a on kazał im wymyślić karę za niepilnowanie swoich rzeczy. Fajnie mamy w pracy? Albo wzywanie do tłumaczeń za krytyczne uwagi na portalu społecznościowym. Albo słowa prezesa do kobiet, które ciężko pracowały w tym szpitalu już w czasach, kiedy on pieluchę w zębach nosił „ja wam urządzę ścieżkę zdrowia...” Mogę tak do rana opowiadać...



- 20 lat pracuje pan na chirurgii. Tworzyście zgrany zespół. Jak zareagował pan na słowa prezesa: jak się doktorowi Aftowiczowi nie podoba, to może odejść. Dla mnie to prostackie obrażanie lekarza i w konsekwencji niszczenie dobrze funkcjonującego oddziału.

- Obrazić to mnie pan prezes nie może, przede wszystkim z powodu jego braku zdolności honorowej. Uśmiełem się, jak przeczytałem wypowiedź w prasie, że powinienem się zachować jak mężczyzna i odejść po utracie zaufania do prezesa. Odebraliśmy widocznie zupełnie inne wychowanie, jakoś wizja mężczyzny zmykającego z podkulonym ogonem mi nie imponuje... Natomiast w przypadku, gdyby na przykład sześciu z siedmiu moich podwładnych wyraziło mi votum nieufności (jak sześciu z siedmiu ordynatorów podpisało list otwarty), to bym się jednak nad sobą zastanowił. Ale, jak wspominałem, hołdujemy zupełnie innym zasadom...

Co do zespołu, to przede wszystkim myślę o naszych pielęgniarkach z chirurgii, których z oddziału w ostatnich dwóch latach odeszło siedem, dwie kolejne złożyły wypowiedzenia. Dochodzę do wniosku, że są traktowane jak robotnicy niewykwalifikowani – kilkadziesiąt lat pracy na chirurgii i jednego dnia przeniesienie na dziecięcy. Jak ktoś kopie rowy trzydzieści lat, to z wykopaniem studni też sobie poradzi. Ale myślenie, że tak samo jest z pielęgniarką, wywołuje u mnie furję. Co do naszej kadrowej, to nawet mnie takie podejście nie dziwi u kogoś, kogo jedyną kwalifikacją do zajmowania tego stanowiska jest bycie koleżanką

prezesa, ale jak w tych działaniach uczestniczy pielęgniarka naczelna, to myślę, że z takiego szpitala trzeba po prostu uciekać. Chirurgia to nie jest dwóch facetów z nożami! Chirurgia to zespół! Jak nie będziemy mieli zespołu instrumentariuszek, dobrze funkcjonującego zespołu oddziału intensywnej terapii, a przede wszystkim zgranego, doświadczonego, stabilnego zespołu pielęgniarek, to prócz tych noży przyda nam się jedynie sprawnie działająca kostnica. Bardzo brutalne, ale tak to działa. Widziałem, jak świetni chirurdzy mieli kiepskie wyniki w źle funkcjonujących oddziałach. Pacjenci też myślą, że idą na operację do chirurga, a to nieprawda – idą do konkretnego oddziału, gdzie na drodze do sukcesu leczenia mnóstwo zależy od pielęgniarek.

- Panie doktorze, zdecydowaliście się z kierownikiem oddziału (ordynatorem) dr. Marszałskim odejść ze szpitala. Zostaną ci, którzy powinni z niego odejść. Co musiałoby się zdarzyć, żeby panowie zmienili decyzję?

- Dopiero, jak zniknie ze szpitala ekipa rządząca, będę mógł zacząć namawiać swojego szefa do wycofania wypowiedzenia. Może się uda, jak inni mi pomogą. Jeśli nie, to odejdziemy, bo sam nie zostanę na gruzach...

Dziękuję.
Izabela Stopyra

Krzysztof Kamil Baczyński

POKOLENIE

Do palców przymarzły struny
z cienkiego krzyku roślin.
Tak się dorasta do trumny,
jakeśmy w czasie dorośli.
Stały rzeki ognia
ścięte krą purpurową;
po nocach sen jak pochodnia
straszy obciętą głową
świat jest jak z trocin syпки.
Oczu stężyły orzech.
To śnieg, to nie serce tak skrzypi.
Každy - kolumną jesteś,

na grobie pieśni własnych
zamarzły. Czegoż ty jeszcze?
To śmierć - to nie włosy blasku.
To soli kulki z nieba
Czy lzy w krzemień twarzy tak wrosły?
Czy ziemia tak bólem dojrzewa,
jakeśmy w czasie dorośli?

listopad 1941 r.

Krzysztof Kamil Baczyński (1921 – 1944), poeta czasu wojny, podchorąży Armii Krajowej, żołnierz Szarych Szeregów, przedstawiciel pokolenia Kolumbów. Pisał wiersze katastroficzne, ze środka „spełniającej się apokalipsy”. Zachowały się wszystkie jego dzieła – ponad 500 wierszy, poematy i opowiadania.

Zginął 4 sierpnia 1944 roku w pierwszych dniach powstania warszawskiego. (izas.)

Szanowni Absolwenci

i Przyjaciele **MIĘDZYRZECKIEGO EKONOMIKA**

21 maja 2018 roku zostało zarejestrowane w Starostwie Powiatowym w Międzyrzeczu Stowarzyszenie Zwyczajne „**PAMIĘĆ I WDZIĘCZNOŚĆ**” z siedzibą na ul. Libelta 4, 66-300 Międzyrzecz (tel. 95 741 1989)

Zgodnie z punktem 6 Regulaminu Stowarzyszenia - celem Stowarzyszenia jest renowacja nagrobków byłych nauczycieli Zespołu Szkół Zawodowych (Ekonomicznych) w Międzyrzeczu, nie posiadających rodziny, która opiekowałaby się ich grobami, tj. profesorów: Józefy Mroczkowej, Stefanii Popow oraz Eugeniusza Popow.

Stowarzyszenie uzyskuje środki na swoją działalność pochodzące głównie (punkt 7 Regulaminu)

- ze zbiorów publicznych,
- darowizn.

Koszt renowacji nagrobka to kwota około 13.000,00 zł brutto.

Bardzo prosimy o finansowe wsparcie naszego przedsięwzięcia. Będziemy wdzięczni za każdą kwotę. Cieszy nas, że na apel odpowiedziało wielu absolwentów i już niedługo

rozpoczną się prace renowacyjne.

Konto bankowe Stowarzyszenia:

GBS w Międzyrzeczu

Nr konta: 72 8367 0000 0026 3115 1002 0001

Z góry dziękujemy za dokonane wpłaty.

Pełnomocnik Stowarzyszenia

Ola Janusiewicz

O tej godnej naśladowania inicjatywie pisałam w numerze lipcowym przy okazji 70-lecia **Ekonomika**. Może dyrekcja międzyrzeckiego Liceum Ogólnokształcącego przemysli konieczność powołania takiego stowarzyszenia, które zajmie się grobami nauczycieli ogólniaka? Staramy się o Niech pamiętać, ale czy o wszystkich? (stop)

Jacek Marciniak – samorządowiec, przewodniczący Rady Miejskiej w Trzcielu



Od urodzenia mieszka w przepięknej wsi Rybojady i jej poświęca wiele wolnego czasu. Prowadzi wraz z żoną Beatą dużą fermę hodowlaną. Jest ojcem dwójki dorosłych dzieci – Izabeli i Radosława. Syn właśnie uzyskał dyplom inżyniera i w sierpniu wypływa na czteromiesięczny, drugi już rejs. Córka Izabela ukończyła studia licencjackie z zakresu chemii sądowej i jest obecnie na drugim roku studiów magisterskich na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu.

Ma wiele pasji i zainteresowań, realizuje je wspólnie z żoną. Nade wszystko jest jednak samorządowcem.

- Panie Jacku, jest pan młodym człowiekiem, a ja od lat słyszę o pana samorządowych działaniach.

- Na rzecz samorządu lokalnego działam już od 20 lat. Właśnie 14.07.2018 otrzymałem pamiątkowy dyplom uznania i medal od Zarządu Lubuskiego Stowarzyszenia Sołtysów w Zielonej Górze z okazji dwudziestolecia tego stowarzyszenia.

- Właśnie, a ile lat jest pan sołtysiem w Rybojadach?

- Funkcję tę pełnię już piątą kadencję, a drugą kadencję jestem radnym Rady Miejskiej Trzciela.

- To sporo czasu, szczególnie jeżeli chodzi o sołtysowanie. Muszą pana doceniać mieszkańcy wsi. Nasuwa mi się takie pytanie – czy Rybojady to pana ukochane miejsce na ziemi?

- Odpowiem pytaniem na pytanie. Czy można poświęcić tyle czasu i wysiłku czemuś lub komuś, jeżeli się tego kogoś i czegoś nie kocha?

- To prawda, tylko przywiązanie do miejsca może mobilizować do skutecznych działań. Pewnie i z tych przyczyn podjął się pan roli sołtysa i radnego?

- Funkcję sołtysa objąłem z przyczyn prozaicznych i dość często wymienianych wśród moich kolegów. Powód jest prosty, człowiek nie zgadza się z istniejącym porządkiem i postanawia go zmienić. A może to dotyczyć braku dobrej jakości drogi lub innych elementów infrastruktury. To zmusza człowieka do podjęcia odpowiedniego działania, a jeżeli to nie wystarcza - do czynienia następnych kroków. Tak jest w moim przypadku. Zostałem radnym, aby mieć większy wpływ na realizację swoich planów odnośnie lokalnej społeczności.

- Czy to się udaje, jakie sukcesy już odniósł pan w tej działalności?

- Trudno mówić o spektakularnych sukcesach, ale miałem wpływ na zmiany w otoczeniu, oczywiście mojej wsi, np. poprawę jakości dróg gruntowych, budowę miejsca integracji mieszkańców-wiaty biesiadnej i przy niej placu zabaw, czy też siłowni zewnętrznej. Warto wspomnieć również o przeprowadzonym remoncie miejscowej kaplicy, gdzie w każdą niedzielę odbywają się msze św. Ogrodzono ją także i wybudowano przy niej parking. Jako radny, a obecnie też przewodniczący Rady Miejskiej uczestniczę w działaniach na rzecz równomiernego rozwoju naszej gminy.

Bieżącą kadencję zaczęliśmy wraz z radnymi od wizualizacji potrzeb zmian, jakich mieliśmy dokonać. Objechaliśmy teren gminy, wraz z sołtysami obeszliliśmy wioski. Muszę przyznać, że do tej pory zrealizowaliśmy podjęte wtedy ustalenia od 80% do 100% w niektórych miejscowościach. W Trzcielu najpóźniej realizujemy zadania, ale związane jest to z terminem wykonania i wykorzystania funduszy zewnętrznych. Są to też bardzo duże i drogie inwestycje, bo budowa hali sportowej to koszt – 5 mln zł, a budowa ulicy Jagiełły i osiedla Sobieskiego wyniesie około 2,7 mln. Współudział przy budowie chodników, przy drogach powiatowych kosztować będzie gminę około 200 tys. Czekamy jeszcze na rozstrzygnięcie konkursu na termoizolację Zespołu Edukacyjnego w Trzcielu. To także będzie spory wysiłek finansowy.

- Dużo jest tych działań. Czy satysfakcjonuje pana ta działalność?

- Teraz, gdy zaczynają być widoczne efekty

dotychczasowych starań, zaczyna pojawiać się uśmiech zadowolenia, choć do zakończenia wszystkich inwestycji jeszcze długa droga.

Ale cieszą nowe drogi w Panowicach, Sierczu, Sierczynku, Brójcach. W tych ostatnich również parking. Początek budowy hali sportowej w Trzcielu też nastraja pozytywnie.

- Co chciałby pan jeszcze osiągnąć w działalności samorządowej?

- Jako rada mamy jeszcze dużo planów i pomysłów odnośnie mojej wsi, Trzciela i całej gminy. Brójce czekają budowę ul. Słonecznej, rynku i szatni na boisku. Mieszkańcy Trzciela starają się o miejsce rekreacji i promenadę wzdłuż Obry z zagospodarowaniem terenu. Ogródek Jordanowski wymaga całkowitej przebudowy, a Centrum Kultury w Trzcielu remontu drugiej kondygnacji. Te zadania możemy realizować z programu rewitalizacji. Jest wiele pomysłów, nie na wszystkie może nam jednak wystarczyć środków. A są również inne potrzeby. Nowo powstałe osiedla w Trzcielu, Świdwowie i na terenie gminy nie mają właściwych dróg osiedlowych z oświetleniami i chodnikami. Nie wspomnę o kanalizacji naszych zachodnich wiosek, na którą mamy już gotowy projekt. A jest jeszcze do wykonania wodociąg w Lutolu Mokrym.

- Pracy nie brakuje, oby tylko były na to środki finansowe. A jak się panu pracuje z obecną radą i z burmistrzem?

- To, co osiągnąłem do tej pory, jest wynikiem pracy całej jednostki samorządowej naszego miasta i gminy. Oczywiście radni i burmistrz, ale również wszyscy kierownicy jednostek organizacyjnych i ich podwładni mają w tej pracy swój udział. Z burmistrzem Jarosławem Kaczmarkiem współpraca jest bardzo konstruktywna, mamy zbliżone poglądy na ważność i możliwości rozwiązywania poszczególnych problemów. Jako przewodniczący rady pełnię funkcję - z jednej strony roszczeniową, przedstawiając burmistrzowi potrzeby radnych i podległych im obszarów działania, a z drugiej przekazuję realne możliwości wykonania tych zamierzeń w oparciu o zasoby pracownicze i środki finansowe gminy. Muszę koniecznie wspomnieć również o doskonałej współpracy ze skarbnikiem naszej gminy - p. Renatą Kopeć.

- Dobra współpraca to pewna droga do sukcesu. Jakie ma pan prywatne sukcesy i radości?

- Moim największym prywatnym sukcesem są żona Beata i dzieci - Izabela i Radosław. Beata ma tyle wyrozumiałości, że bez niej nie mógłbym zrobić tego, co dokonałem. W wielu zadaniach bierze również czynny udział, wspomaga mnie w każdej sytuacji. A dzieci są źródłem radości i dumy. Doskonale się uczą, wykazują rozsądek i dobre przygotowanie do dorosłego życia.

- Gratuluję takiej wspaniałej rodziny. Czy w takim nawale przeróżnych obowiązków ma pan czas na realizację swoich zainteresowań?

- Ja i żona mamy podobne zainteresowania i jest ich wiele. Interesujemy się turystyką, sportem, szeroko pojętą aktywnością fizyczną. Jednak w ich realizowaniu granicę wyznaczają prace: zawodowa i na rzecz naszej społeczności. Jesteśmy jeszcze młodzi i myślę, że czasu nam wystarczy na realizację wszystkich naszych marzeń.

Dziękuję.

Jadwiga Szylar



PIÓRKIEM PEDIATRY

No i jednak tym razem się pomyliłem, do tego raczej grubo. Zamiast wysnionego walki o ćwierćfinał mieliśmy tradycyjne honorowe pożegnanie piłkarzy z mistrzowskim turniejem i to w stylu, o jakim chcielibyśmy nie pamiętać. Przeceniliśmy czerwcowe możliwości naszych Szczęsno - Nawalko-Lewandowskich i gdy bańka pękła, tradycyjnie ułło nam się złości i żalności na różnych łamach i forach co niemiara. Moim zdaniem ta klęska była całkiem zwyczajna i mieściła się w przyziemnej kategorii „nie wyszło” (nietrafione przygotowanie + zmęczenie + nienajlepszy mental + coś tam jeszcze), do której każdemu się czasem zdarza trafić (vide Niemcy, Hiszpanie, Argentyniacy i parę innych, lepszych zwykle od naszego, teamów). I dlatego twierdzę, że to były sportowo bardzo fajne mistrzostwa, a biało-czerwoni Chorwaci zrekompensowali mi grupowy niesmak z nawiązką. W sporcie, jak w życiu, czasem dostaje się w trąbę, co często nie ma żadnego wytłumaczenia, poza przytoczonym „nie wyszło”. Pozostaje dylemat: czy warto być (w sporcie/życiu) optymistą? Według mnie tak, bo jednak wiara cuda czyni i czasem nawet góry przenosi. Tymczasem pesymista przegrywa już na starcie, bo nie podejmuje walki. Dotykały tej kwestii wiosenne zmagania międzyrzeckich drużyn siatkarskiej i futbolowej. Ktoś powie: co to za ligi i jakież awanse? No takie rzekłbym, na naszą miarę finansową i organizacyjną. Siatkarze walczyli do ostatniego turnieju, piłkarze trochę wcześniej odpuścili, ale jedni i drudzy obdarzyli pozytywnie nastawionych kibiców i garstkę działaczy kilogramami dobrych emocji i wiary w siebie. Patrząc jak GBS gromi bogaty miedziowy Głogów, albo Orzeł bije lidera (i późniejszego triumfatora rozgrywek) w Słubicach, wielu z nas ładowało akumulatory do pracy zupełnie nie-sportowej, choć często równie ciężkiej i porównywalnej co do niepewności w temacie końcowego sukcesu.

Życiowy optymizm jest bardzo ważnym lekarstwem, stosowanym we wszystkich dziedzinach medycyny. Jego szczególne znaczenie w pediatrii polega na tym, iż można go w młodym wieku nauczyć. Dobrym przykładem ukierunkowania dzieciaków na sukces jest amerykański system wychowania, w którym dom i szkoła przekonują, że człowiek jest zdolny do wielkich rzeczy, a jak mu czasem nie wyjdzie, to powinien dalej próbować. Nasza polska mentalność jest trochę inna. Powie ktoś: bardziej znuansowana. Ale i podszyta myślą o klęsce, która bywa jak samospełniająca się obawa. I ona też – analogicznie - w naszych domach i w specyficznej szkole ma źródła, a potem, w młodości nabyta, na całe życie wpływa.

Zjeżdżając rodzinnie kraj w ramach wakacyjnych przygód odwiedziłem miejsca, w których ludzie uwierzyli w potencjał kulturowy i społeczny (Kazimierz, Sandomierz, Wieliczka, Sanok czy Uherce Mineralne) i dokonali rzeczy wielkich. Sporo też minąłem takich, gdzie pesymizm się wylewał zza zaston smutnych domków, a jedynymi zadowolonymi byli pewnie ci, co aktualnie przy władzy (tu bez konkretnych adresów). Wracając do domu zastanawiałem się, w której kategorii klasyfikuje się Międzyrzecz. Mając szczęście obracać się tu w towarzystwach, którym się chce dyskutować, planować i wspólnie działać, sądzę optymistycznie, że jeszcze się do końca nie określił i ma wielkie szanse znaleźć się w tej pierwszej. Nie mamy wprawdzie kazimiersko-sandomierskiego rynku (plan rewitalizacji wymarzony przez Leszka Kołodziejczaka dawał wprawdzie nadzieję na piękne centrum, jednak zdaje się, że z zielenią przegrał, może czasowo tylko?), ale już podobny wielickiemu zamek – (tam aktualnie żyje scena letnich prezentacji, nic się zabytkowi od tego nie dzieje!) - owszem, cudne powiatowe muzeum jak w Sanoku (nasze portrety trumienne mogą z podkarpacką kolekcją Beksińskiego spokojnie konkurować) – także, a i wolne tory dla potencjalnych drezyn i regionalne piwo

zupełnie jak bieszczadzkie Uherce – jak najbardziej. Aby te i wiele innych szans w sukces przerobić potrzeba wiary w siebie i społecznych więzi, a jedno i drugie można wypracować, tylko trzeba chcieć.

Przez pięć lat jednym z głównych punktów odniesienia dla mojego piórkowania był międzyrzecki szpital. Ze znanych przyczyn odszedłem z niego rok temu i była to jedyna możliwa wówczas decyzja, choć z rodzaju najtrudniejszych w życiu. Dziś wielu przyjaciół pyta, gdzie podział się mój i całego kiedysiejszego zespołu optymizm, gdzie plany rozbudowy pediatrii i marzeń o wiodącej placówce w regionie, wspominając przy tym huczne bale charytatywne czy zapowiedzi, że w 2016r. będziemy drugą Leśną Górą” (cytat z przemówienia dyrektora na uroczystości wręczenia certyfikatu Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia; za Gazetą Wyborczą z 28.06.2013r). Gdy zbieram smutne wieści o kolejnych odejściach i zwolnieniach, zamknięciach, ograniczeniach i problemach, też chwilami zastanawiam się, czy nie przeceniliśmy kiedyś siebie i swoich możliwości? I zaraz przychodzi myśl o trudnych latach początku minionego wieku i idei międzyrzeckich kobiet, które postanowiły ten szpital dla miasta wybudować i nie zwątpiły, póki nie stanął. I potem jeszcze o okresie powojennym, kiedy to z placówki pozostały tylko mury, i też udało się, dzięki pracy i optymizmowi doktora Hieronima Szantruczka oraz ludzi, których wokół siebie zebrał i entuzjazmem зараził, powiatową lecznicę odtworzyć i rozwinąć. Trudno sobie wyobrazić, że gdy zaczynał dyrektorowanie nie miał ani aparatu RTG (załatwił z UNRRY), ani laboratorium (zorganizował). A pracował tak, że zasłużył sobie na wzmianki w podręcznikach o historii polskiej chirurgii! Pamiętając o tym, i jeszcze o wielu innych wspaniałych ludziach i wydarzeniach z ul. Konstytucji 3 Maja 35, nie sposób dziś, nawet w kontekście wypowiedzi złożonych w ostatnich tygodniach przez najwybitniejszych lekarzy, uwierzyć i zaakceptować, że to już koniec tej wspaniałej społecznej inicjatywy sprzed 110 lat i teraz będzie tylko „jakoś”, albo wcale. Mam wrażenie, podparte faktami, iż coraz więcej nie-medyków, od których zależą losy służby zdrowia (polityków, samorządowców, dyrektorów), rozumie, że medycyna to nie zwykła gałąź gospodarki, jak produkcja sprzętu rolniczego albo szycie spodni, a zyski, jakie przynosi, mierzy się nie tylko wynikiem finansowym, ale też, a nawet przede wszystkim, osiągniętym celem podstawowym czyli wyleczeniem człowieka chorego. Wiedzą oni, że sukces w tej dziedzinie zależy od wiedzy, doświadczenia i umiejętności członków zespołu oraz od sposobu ich współdziałania, w związku z czym szacunek dla pracowników i dbałość o należyte warunki wykorzystania ich potencjału są podstawowymi narzędziami zarządzania placówkami opieki zdrowotnej, również w niełatwej polskiej rzeczywistości AD 2018. Wakacyjne podróże po kraju zawiadły mnie m.in. do takiej lecznicy, gdzie codziennie pokazują, że to możliwe. Jako mieszkaniec Międzyrzecza, już nie-pracownik, za to, jak wszyscy, potencjalny pacjent naszego szpitala, wierzę, iż również u nas. Jeśli nie zaraz -teraz-, to w nieodległej przyszłości. A ten wielki problem, który dziś wspólnie przeżywamy, okaże się tylko, jak u Thomasa Edisona, „szansą w stroju roboczym”. **Niepoprawny optymizm? Nie, optymistyczny realizm.**

Tomasz Jarmoliński
(Wasz pediatra)



PS - Wprawdzie polscy piłkarze nie awansowali w Rosji do ćwierćfinału, ale uniknięcie błędów, które tam popełnili, na pewno pomoże reprezentacji w osiągnięciu sukcesu już za 2 lata, na kolejnym Euro. Uczyc się na błędach - warto.

KRYSTYNA HULECKA – studenckie lata w PRL-u

12 marca 1956 roku zmarł w Moskwie prezydent Bolesław Bierut. Oficjalnie przyczyną śmierci była grypa, ale warszawiacy wiedzieli swoje. Mówili, że pojechał zdrowy, a wrócił w drewnianej jesionce. Jakiś czas potem pewien student historii korzystał z biblioteki w KC PZPR. Musiał być głęboko partyjny i osiągnąć wyższy stopień wtajemniczenia, bo go dopuszczono do tajnych akt, gdzie przeczytał czarno na białym, że Bierut został otruty. Dziwnym trafem, w krótkich odstępach czasu, poumierali partyjni dygnitarze w krajach ościennych. Krążył po Warszawie wierszyk: „Gdy Stalin kaput, chodź do mnie Bierut. Bierut mówi – halt, niech idzie Gottwald” itd. Klement Gottwald, prezydent Czechosłowacji, zmarł też w 1956 roku, ale przed Bierutem. Wilhelm Pieck, prezydent NRD w 1960, śmierć być może była naturalna ze względu na podeszły wiek. Natomiast dziwne były losy włoskiego komunisty Palmiro Togliattiego, który zmarł w 1964r. w mieście Stawropol w ZSRR, dokąd przyjechał na leczenie. Dziwne, że leczył się właśnie tam, bo Stawropol to miasto portowe i przemysłowe, a nie kurort. Po jego śmierci przemianowano je na Togliatti.



Gdy doszedł do władzy Władysław Gomułka, cała studenteria, zawsze bardzo interesująca się polityką, natychmiast go poparła. Tłumy schodziły się pod Komitetem Centralnym, żeby wiwatować na jego cześć. Jeden ze studentów wyłamał nogę z krzesła, wsadził za pazuchę i wyruszył pod Komitet. Nie wiem po co to zrobił. Czego się spodziewał? Ale wszędzie było pełno milicji. Złapano go, ale dobrze, że zdążył wrzucić tę nogę pod ławkę w tramwaju. Przepytywany w komendzie MO dokąd i po co jechał, powiedział że wracał z kina. A jaki był film? *Zemsta*. No to opowiedz o czym to. I on nie umiał opowiedzieć *Zemsty*. Przecież to była lektura szkolna, a poza tym wszędzie grano ten film z bardzo młodą Beatą Tyszkiewicz. Dołączył do niego drugi student, też zgarnięty z tramwaju za wymianę zdań z panem, który powiedział do niego – ty chamie. Student mu na to – nie ten etap obywatelu. Wtedy przechodziło się różne etapy w drodze do socjalizmu. Nie wiem czemu ten pan obraził się na słowo „obywatel”, przecież było to słowo na czasie. Gdy znajomy zaadresował do kogoś list „Wielmożny Pan” – to mu go odesłali z dopiskiem – „Wielmożni panowie uciekli przez Zaleszczyki”. Uciekli, bo dalsza walka była niemożliwa, a uciekali na Zachód, aby walczyć dalej. Ale o tym nie mówiono.

Gomułka miał potem o studentach powiedzieć - niech się szczeniaki nie pchają do polityki. Gomułka zasłynął jako niezmordowany mówca – mógł przemawiać przez wiele godzin, przez co zyskał miano Gomułka – gadułka. Chyba tylko Fidel Castro mówił dłużej, nie ale był młodszy. Żartowano, że za 100 lat będzie o nim wzmianka w encyklopedii – Gomułka, bazarz ludowy z epoki Mao Tse Tung. Dzisiaj nazywa się on Mao Zedong. Widocznie sinolodzy uznali, że tak jest poprawniej. Był wówczas w Chinach wicepremier Peng Te Huaj. Studentka sinologii, z którą mieszkaliśmy, powiedziała że Chińczycy tego „a” prawie nie wymawiają, ono istnieje tylko w wersji polskiej – ze względów eufemistycznych.

Gdy już Gomułka został odsunięty od władzy, warszawiacy i to skomentowali po swojemu opowiadając, że 4 godziny przemawiał w KC, a kiedy ktoś powiedział, że to niemożliwe, dodawali – do woźnego, żeby go wpuścił do środka. Gomułka długo był jeszcze obiektem żartów. Porównywano go do... Mickiewicza, bo obaj byli twórcami dziadów. Albo – spotyka kiedyś Gierka, który mówi mu, że zmienił nazwisko. Na jakie? Koniecpolski. Ja też zmieniłem – chwali się Gomułka, tylko moje brzmi po chińsku – Jam To Czui.

Polska była zawsze najweselszym barakiem w obozie socjalistycznym. Wesółm i kolorowym zwłaszcza latem, gdy pomysłowe warszawianki, a przede wszystkim studentki, starały się, aby we wszechobecnej szarzyźnie rozkwitnąć jakąś barwną kreacją,

uszytą z najtańszych materiałów – płócienek, kretonów, kory, lub kupionym na bazarze Różyckiego zachodnim ciuszkiem. Zazdrościłyśmy tzw. Francuzkom – Polkom emigrantkom, które miały piękne rzeczy przywiezione z Francji. Koleżanka kupiła gdzieś okazjnie jasną zieloną kurteczkę. Ile miała przez to nieprzyjemności! Musiała tłumaczyć się na zebraniu zetempowskim, że wcale nie zamierza prowadzić „amerykańskiego stylu życia”. Wszystko miało być bezbarwne i nijakie. Dla mnie cały PRL miał kolor szaro – żółty. Wszystko było w tym kolorze – ściany domów, wnętrza mieszkań, biur i szkół. Modne były wówczas czarne swetry z golfem, wyobrażano sobie, że tak ubierają się egzystencjaliści, o których było głośno. Spódnica mogła być w innym kolorze, sięgająca zawsze za kolano. Nie istniały żadne miniówki, dziewczęta nie nosiły też spodni. Latem mogły być nawet śmiałe dekolty. Moda była bardzo kobieca. Dziewczyny pięknie tańczyły rock and rolla w tych szerokich spódnicach na sztywnych halkach. Było w tym tańcu coś żywiołowego i porywającego. Do dziś twierdzą, że to wspaniały taniec. Władze przymykały oko, bo co miały zrobić. A poza tym „zamordyzm” był straszliwy. Nie zapomnę zebrania zetempowskiego, które właściwie było sądem nad koleżanką, która miała pecha, bo w pociągu ukradziono jej pieniądze, dokumenty i co najważniejsze – legitymację zetempowską! Debatowano, co w tej sytuacji robić. Nie pamiętam, jak to się skończyło, ale do dziś wspominam ten epizod niemiłe. Kiedy wreszcie rozwiązano ZMP, odetchnęliśmy z ulgą. Był wśród nas kolega, który mimo młodego wieku już należał do partii, brał udział w zebraniach wraz z władzami uczelni i chwalił się, że to on doprowadził do usunięcia z uczelni jednego z naszych profesorów. Zrobił później karierę partyjną i mieszkał w ekskluzywnej dzielnicy przy ul. Wiktorii Wiedeńskiej, zwanej przez warszawiaków Zatoką Świń. (Nazwa wzięta z rewolucji kubańskiej.)

Jeśli chodzi o młodą kadrę asystencką na naszej uczelni, to wielu było zdolnych ludzi, którzy kontynuowali karierę naukową, ale byli też i tacy, którym wyraźnie ta praca „nie leżała”. My, studenci, to wyczuwaliśmy. Jeden z nich robił na mnie wrażenie zawsze jakby wystraszonego. Kiedyś, przy kieliszku wyznał jednemu z naszych starszych kolegów, że najchętniej odszedłby z uczelni, ale partia go postawiła na tym posterunku i ona wyznaczyła mu konkretne zadania.

Jednym z najmilszych wspomnień jest wyjazd wakacyjny na praktykę językową do starowierców. Byli to staroobrzędowcy – Rosjanie, a nie Białorusini, jak niektórzy mylnie sądzą, których przodkowie w XVII w. opuścili Rosję ze względu na prześladowania religijne. Utworzyli bowiem ruch społeczno – polityczny skierowany przeciwko oficjalnemu prawosławiu po reformie Nikona. Część z nich osiadła na Suwalszczyźnie w dwóch wsiach – Wodźilki i Gabowe Grondy. Nasza wyprawa składała się z profesora, dwóch asystentów i 10 studentek. Byliśmy rozlokowani w kilku chatach, mieliśmy



rozmawiać z ludźmi i zapisywać w transkrypcji fonetycznej ich wypowiedzi. Nasz pobyt trwał 10 dni i można go było potraktować jako dobry wypoczynek wakacyjny, choć warunki życia były bardzo prymitywne. Niektóre koleżanki narzekały, że wodę trzeba nosić ze studni, że nie ma światła elektrycznego. Nie wiem, co sobie wyobrażały, że to będą ekskluzywne wczasy? Była to swego rodzaju szkoła przetrwania, co mnie, nawykłej do prymitywnych warunków, wcale nie zaskakiwało. A gdy jeszcze trzeba było coś samemu ugotować, rozpaliwszy przedtem płytę kuchenną, były gotowe pieszko wracać do Warszawy. Ja się tylko śmiałam.

Do dziś pamiętam niezwykle wrażenie, jakie robiły wieczorne śpiewy miejscowych dziewcząt, chodzących po ulicy przy pełni

księżycy, który był jedynym źródłem światła. Ot druga rzecz, którą pamiętam, to piękne łąki Suwalszczyzny, tak kwieciste, że nigdy więcej takich nie widziałam.

W sumie ten wyjazd wspominam jako ciekawe doświadczenie, był bowiem jakby pobyt w innym czasie i innym kraju.

Krystyna Hulecka

Na zdjęciach:

1. Autorka w czasach studenckich
2. Autorka (z lewej) z koleżankami przy bramie uniwersytetu

Przykładni gospodarze

Państwo Stelmaszykowie z Nowego Gorzycka zajęli pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie AgroLiga 2017 w kategorii gospodarstw, kwalifikując się jednocześnie do etapu krajowego. 14 czerwca 2018 r. zostali zaproszeni do Warszawy, gdzie otrzymali z rąk prezydenta Andrzeja Dudy nagrodę za zajęcie drugiego miejsca w ogólnopolskim konkursie.



25 czerwca 2018 r. najlepsi lubuscy farmerzy-rolnicy zostali nagrodzeni podczas sesji Sejmiku Województwa Lubuskiego. Z rąk członka zarządu Stanisława Tomczyszyna otrzymali statuetki. **Wyróżnieni zostali m.in. Krystyna i Józef Jednorowiczowie ze Starego Dworu** za rozwój 10-hektarowego gospodarstwa szkółkarskiego.

Ponadto 14 czerwca 2018 r. w hotelu Mazurkas w Ożarowie Mazowieckim odbyła się Jubileuszowa Gala 25-lecia AgroLigi. Organizatorami Gali byli: Stowarzyszenie AgroBiznes Klub reprezentowane przez przewodniczącego rady Janusza Gołosa i prezesa zarządu Macieja Paradowskiego, Redakcja Audycji Rolnych 1 Programu TVPSA reprezentowana przez Roberta Głowackiego oraz Redakcja Magazynu Ludzi Przedsiębiorczych AGRO reprezentowana przez redaktora naczelnego Leona Wawreniuka. **Kolejny raz w gronie najlepszych Polskich Rolników byli również Krystyna i Józef Jednorowiczowie**, właściciele gospodarstwa szkółkarskiego w Starym Dworze. Państwo Jednorowiczowie uhonorowani zostali Medalem 25-lecia AgroLiga za wielkie dokonania w



gospodarstwie rolnym. Ich ogrody to wspaniała wizytówka naszego powiatu. Można je zwiedzać i przyjemnie spędzać czas. Odwiedzają je między innymi uczniowie szkół (zajęcia edukacyjne), nowożeńcy (sesje zdjęciowe), seniorzy, goście zagraniczni. Organizowane są cykliczne imprezy: Święto Tulipana, Święto Róż, Święto Dyni.

Gospodarstwo Karoliny i Waldemara Perek zajęło trzecie miejsce w prestiżowym konkursie AgroLiga 2018, na etapie wojewódzkim. Państwo Perkowie uprawiają rocznie ok. 700 tys. kwiatów, które ozdabiają zarówno w bliższym oraz dalszym regionie niejednym taras i ogródek.

Serdecznie gratulujemy.

Z.P.

Zdjęcie Karoliny i Waldemara Perek – Katarzyna Sanocka-Tureczek



KRZYSZTOF SROGA (1964 – 2018)



11 lipca
uczestniczyliśmy w
ostatniej drodze naszego
kolegi Krzyśka. Tak
wzruszająco pożegnał
Zmarłego dyrektor szkoły
Daniel Drzymala:

„Nikt z nas nie
przypuszczał, że w taki
sposób i w takim miejscu
spotkamy się z naszym
drogim kolegą, którego

jeszcze kilka tygodni temu widzieliśmy w pracy,
zajętego codziennymi problemami. Teraz też jesteśmy tu
prawie wszyscy, by towarzyszyć Tobie Panie
Krzysztofie w drodze, tej ostatniej, na którą wkroczyłeś
zbyt wcześnie, zbyt szybko, tak nagle i niespodziewanie.

Trudno mi mówić, bo żadne słowa nie są w stanie
wyrazić tego co czuję ja i wszyscy pracownicy naszej
szkoły. Przecież tak niedawno poznaliśmy się, a już
nadszedł czas pożegnania... Wszyscy mieliśmy inne
plany i marzenia, a teraz musimy razem sprostać wielkiej
tajemnicy śmierci, pustki po tych, którzy bezpowrotnie
odchodzą. Dlatego też przyszliśmy tu dzisiaj z potrzeby
serca, podziękować Ci za Twoje życie wśród nas.

Krzysztof Sroga był wieloletnim nauczycielem w
Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w
Bobowicku. Swoją pracę rozpoczął tuż po studiach we
Wrocławiu – w 1991 roku jako nauczyciel przedmiotów
zawodowych. Mechanizacja rolnictwa była jego pasją.
Wiedzą i umiejętnościami dzielił się z uczniami naszej
szkoły. Zawsze serdeczny, otwarty, wyrozumiały –
kształcił i wychowywał młode pokolenia.

okazywał szacunek.

Panie Profesorze! Ja również byłem Twoim
ucznem. Osobiście dziękuję Ci za wspólne lata nauki, za
zajęcia praktyczne, na których pod Twoim okiem
mogliśmy rozwijać swoje umiejętności i pracować na
rzecz naszej szkoły.

Dziękuję za zrozumienie, gdy nie rozumieliśmy.

Dziękuję za cierpliwość, której potrzebowaliśmy.

Dziękuję za szczerość, bez której prawda nie
istnieje.

Dziękuję za Twój uśmiech, dobre słowo, radę.

I jeszcze jedno – pozwól, że kończąc przytoczę słowa
ks. Jana Twardowskiego: „**Spieszmy się kochać ludzi tak
szybko odchodzą zostaną po nich buty i telefon głuchy**
[...] i rzeczywiście tak jest, ale po takich ludziach jak Ty,
Panie Profesorze, pozostaje coś jeszcze, mianowicie
pamięć i dobre wspomnienie, bo przecież „**Nie umiera
ten, kto trwa w pamięci żywych**”!

Spoczywaj w pokoju!

**Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie
składają
emeryci Zespołu Szkół CKR w Bobowicku.
Pracowaliśmy z Krzyśkiem wiele lat.
Łączymy się z Wami w smutku.**

„Życie przemija,

jednak pamięć o kochanej osobie pozostaje w sercach na zawsze”

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,

że z naszego grona odszedł Kolega

Krzysztof Sroga

Prezes Ogniska nr 7 ZNP przy Zespole Szkół CKR w Bobowicku.

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie

składa

**Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego
w Międzyrzeczu**

**WYPRZEDAŻ
KOŃCÓWEK SERII**

-50%

MIĘDZYRZECZ

UL. REYMONTA 4

Santander- zakupy na raty

95 729 89 20

797 750 252, 605 435 211

**SALON MEBLOWY
NAJWIĘKSZY W POWIECIE**



MEBLE GUST

Ramela

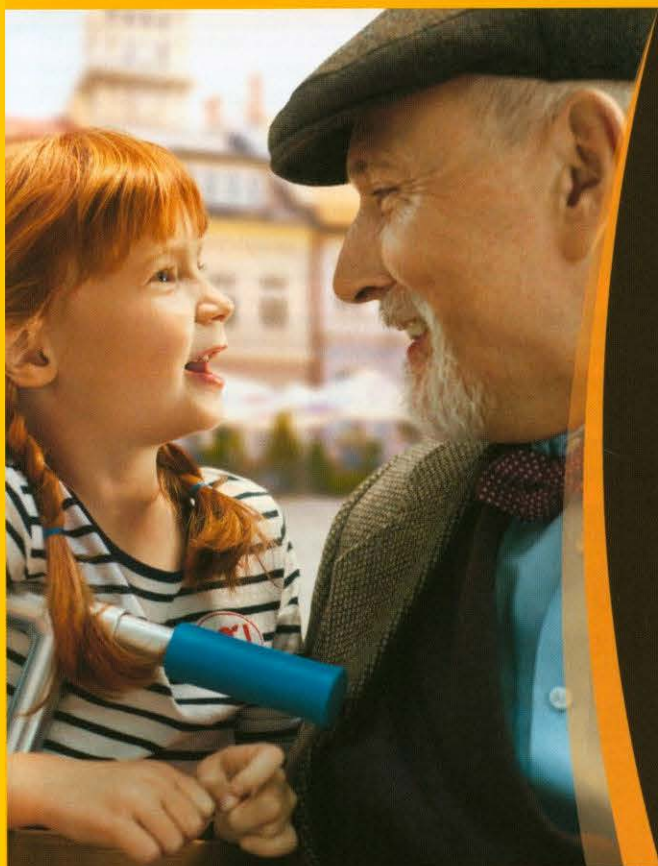
Bog FRAN
meble przyjazne dla domu

ŁUKPOL
FURNITURE

WERSAL

MEBEL BOS

Transport * Wnoszenie- zero zł !!!



Nest konsolidacja

Przenieś swoje kredyty do nas, połączymy Twoje raty w jedną

144
miesiące

to maksymalny okres kredytowania,
który pozwoli Ci na wygodną spłatę

220
tysięcy zł

maksymalna kwota kredytu

Placówka Partnerska
ul. Kazimierza Wielkiego 18
66-300 Międzyrzecz
tel. 95 718 54 86

www.nestbank.pl



Rozwiń skrzydła

Udzielenie oraz wysokość kredytu uzależnione są od pozytywnej oceny zdolności kredytowej osoby wnioskującej. Maksymalna kwota kredytu – jest to kwota kredytu uwzględniająca kredytowane opłaty i prowizję, o które zostanie pomniejszona udostępniana Klientowi kwota kredytu. Szczegóły dotyczące oferty oraz cennik związane z kredytem gotówkowym są dostępne w placówkach własnych i u partnerów finansowych Nest Bank S.A. Partner finansowy Nest Bank S.A. jest uprawniony do dokonywania w ramach placówki partnerskiej czynności faktycznych oraz prawnych w zakresie pośrednictwa w oferowaniu usług Banku i w ramach oferowania produktów kredytowych współpracuje z Nest Bank S.A. Z tytułu wykonywania ww. czynności partner otrzymuje wynagrodzenie od Banku i nie pobiera z tego tytułu opłat lub prowizji bezpośrednio od Klienta. Nest Bank S.A. z siedzibą w Warszawie, ul. Domaniewska 39a, 02-672 Warszawa, wpisana do rejestru przedsiębiorców prowadzonego przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy, XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem KRS 0000030330, REGON 010928125, NIP 526-10-21-021, z pokrytym w całości kapitałem zakładowym wynoszącym 314.937.000 zł.

Restauracja "TEQUILA"



Sponsor Stali Gorzów



wesela
zabawy
bankiety
komunie, stypy
urodziny i inne imprezy
Sala na 150osób
tel.510 100 888
Międzyrzecz, ul.Stoczniowców Gdańskich 1970nr1



KOLORPUNKT



farby / tynki



akcesoria
malarskie

10% RABATU
na wszystko



ul. Konstytucji 3 Maja 14
66-300 Międzyrzecz



+48 609 223 554



PON - PT 8:00 - 17:00
SOBOTA 8:00 - 13:00



KOLORPUNKT

POLECAMY



FARBY SILIKONOWE



FARBY KRZEMIONOWE



FARBY POLIKRZEMIANOWE



FARBY AKRYLOWE



TYNKI MOZAIKOWE



FARBY LATEKSOWE



FARBY MATOWE I GŁĘBOKO MATOWE



FARBY DYSPRESYJNO-KRZEMIONOWE

WSZYSTKIE PRODUKTY

SZWAJCARSKIEJ JAKOŚCI



CENY JUŻ OD 45 ZŁ
ZA 2,5L

Mój sentymentalny powrót do Paryża...

„Dobrze, że znów zobaczyłem Paryż”

ten piękny cytat zaczerpnięty z *Pani Bovary* G. Flauberta idealnie oddaje to, co czułam, gdy po 30 latach zobaczyłam ponownie Paryż. Legendarna, pełna mitów, piosenek i wierszy stolica Francji przez te lata, gdy mnie tam nie było, zmieniła się niesłychanie. Oczywiście, że wszystko jest niby jak dawniej- górująca nad miastem Wieża Eiffla, widoczny z daleka Łuk Triumfalny czy poruszająca ludzkie serca Bazylika Sacre- Coeur. Wszystko inne zmieniło się poprzez dostosowanie do wymogów współczesnego świata. Trzydzieści lat temu fascynowało mnie podejście Francuzów do swojego języka, który był dla nich najważniejszy i jedyny. Dziś Paryż stał się angielskojęzyczny, co mi się osobiście niezbyt podobało. Rozumiem, że współczesny biznes turystyczny musi rozwijać się zgodnie z oczekiwaniami turystów, ale jednak są jakieś granice... a może żadnych granic już nie ma i wszystko się zmieniło. Nie będę tego roztrząsała, bo przecież pamiętajmy, że tak, jak śpiewała E. Piaf „Pod niebem Paryża spacerują zakochani” i my również pod tym niebem spacerowaliśmy przez 14 gorących dni. Mimo ogromnego upału panującego nieprzerwanie przez cały nasz urlop, dzielnie przemierzaliśmy zatłoczone ulice Paryża, chcąc pokazać to piękne miasto naszej wnuczce i jej przyjaciółce. Dziewczyny mimo naprawdę bardzo napiętego programu były dzielne i wspaniałe. **Wybraliśmy takie miejsca w stolicy Francji, które są dla niej charakterystyczne i ważne.** Musieliśmy więc zobaczyć panoramę miasta z Wieży Eiffla, która czy komuś się podoba czy nie – jest nierozłącznym elementem Paryża.

Duże wrażenie wywiera ten moment, w którym ma się uczucie, że jesteście ponad dachami... W chwili, kiedy swoim wzrokiem ogarniasz tę 10-milionową metropolię - zapominasz o kolejce, w której stałeś, o upale i wszystkich trudach... Podobnych, a może jeszcze silniejszych uczuć doznaliśmy, gdy weszliśmy na szczyt Bazyliki Sacre- Coeur i znowu, ale tym razem z perspektywy Wzgórza Montmartre zobaczyliśmy cały Paryż. Uzupełnieniem tych wrażeń był spacer pięknymi uliczkami dzielnicy Montmartre, kontakt z artystami i cudowna kolacja...

Być w Paryżu i nie przejść słynnych Pól Elizejskich? Nie wchodziło to w rachubę, więc dzielnie przemierzaliśmy tę niezwykłą w swoim bogactwie ulicę, by na jej końcu wdrapać się na szczyt Łuku

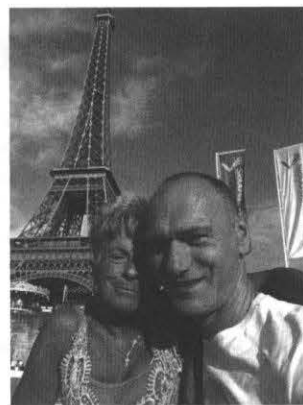
Triumfalnego i po raz kolejny ujrzeć piękno tego miasta. Przeszliśmy także Wersal z jego pięknymi ogrodami i komnatami. Pamiętaliśmy o tym, że nasze małe podróżniczki czekają na atrakcje w parku Eurodisneylandu i Asterixa. Spędziliśmy tam całe dni od otwarcia do zamknięcia. To zupełnie inne przeżycie, gdyż kiedy starsza pani, taka jak ja, ogląda te wszystkie niesamowite atrakcje od rollercoasterów do zjeżdżalni górskich, to właściwie najchętniej ale przecież Gosia i Karolina dopiero by się uśmieły. Wsiadłam więc na parę przedziwnych „zabawek”, które pędziły a to po torach, a to po wodzie wywołując w korzystających z ich atrakcji ludziach - śmiech, krzyki, wrzaski i oklaski. Przeżyłam i to najważniejsze, a co do parków, to zdaniem naszych 10-latek Disneyland zdecydowanie przereklamowany, a właściwie jedyne wrażenie wywarła tradycyjna parada postaci z bajek Disneya. Reszta to komercja. Natomiast niezwykle poruszył nasze serca Parc Asterixa - miejsce przepiękne, pełne magii i zadumy, której nie przeszkadzały najnowsze wynalazki techniki. Dziewczynki były zachwycone kiedy patrzyły na Antyczną Grecję i Egipt w miniaturowych rozmiarach, kiedy z zaciekawieniem oglądały różne spektakle. Wróciliśmy znowu do Paryża i wsiadliśmy także na ogromne koło, z którego po raz wtóry zobaczyliśmy wielkie miasto pełne zabytków i turystów. Siedząc przy wejściu do Luwru mieliśmy wrażenie, że

jesteśmy na rozgrzanej do czerwoności patelni, bo słońce prażyło niemiłosiernie, ale władze miasta pomyślały o turystach i co parę kroków były zraszaczki wodne, które pozwoliły przeżyć ten upał. Zupełnie przyjemnie było podczas rejsu po Sekwanie, która swoim chłodem orzeźwiała „ugotowanych” turystów.

Francja to jednak nie tylko stolica... Mieszkaliśmy w oddalonym o 60 km campingu Vacansoleil, który był dla nas domem i chwilą wytchnienia. Ogromny teren pełen domków i namiotów, posiadający cały kompleks basenów, barów, restauracji i sklepów, był doskonałym miejscem na odpoczynek po zwiedzaniu. Byli tam ludzie wielu narodowości, różnych kolorów skóry. Nikomu to nie przeszkadzało i wszyscy witali się i uśmiechali do siebie. Wszyscy - oprócz niestety naszych rodaków, którzy smutni i skwaszeni gdzieś tam się błakali, a dopiero wieczorami słychać było ich śpiewy... Kemping mieścił się w uroczym, małym miasteczku zamieszkałym przez ludzi żyjących podobnie do nas, którzy pracowali, bawili się i byli życzliwi wobec wszystkich. Przeżyłam tam wiele fajnych chwil, podczas których porozmawiałam sobie z tubylcami i wspólnie z nimi kibicowałam reprezentacji Francji w meczu z Urugwajem.

Wszystko, co przeżyliśmy wspólnie, było wspaniałe. Te 2 tygodnie w Paryżu umocniły moje uczucia pełne miłości do tego miasta i kraju. I chociaż tak wiele zmian obyczajowych, społecznych i socjalnych w nim zaszło na przestrzeni tych 30 lat, to jedno pozostało niezmiennie - jego magia, atmosfera i wrażenie piękna w każdym jego zakątku. To były wspaniałe wakacje.

Mariola Solecka



ZŁOTY JUBILEUSZ POLONISTÓW (1963 – 1968)

W auli Collegium Maius UAM w Poznaniu odbyła się wyjątkowa, podwójna uroczystość – spotkanie absolwentów polonistyki z lat 1963 – 1968 i absolutorium studentów rocznika 2018. Wszyscy w togach i biretach, przemówienia, nagrody, koncert, życzenia, kwiaty.

W imieniu „złotych jubilatów” głos zabrał prof. zw. dr hab. Tadeusz Zgółka. Na sali cisza, a potem...

oklaski na stojąco. Młodzi byli zafascynowani słowami profesora Instytutu Filologii Polskiej – naszego kolegi, który tak wspomina lata naszych studiów:

My z drugiej połowy XX wieku

rozbijający atomy
zdobywcy księżycy
wstydzimy się
miękkich gestów
czułych spojrzeń
ciepłych uśmiechów
kiedy cierpimy
wykrzywiamy lekceważąco wargi
silni cyniczni
z ironicznie zmrużonymi oczami
Dopiero późną nocą
przy szczelnie zasłoniętych oknach
gryziem z bólu ręce
umieramy z miłości

Małgorzata Hillar

Jesteśmy pokoleniem tuż powojennym. Rodziliśmy się bowiem krótko przed zakończeniem tej – jak dotąd – najstraszniejszej ze światowych wojen. Dzieciństwo mieliśmy ciekawe, acz chwilami trudne. Do szkół poszliśmy na początku lat pięćdziesiątych. W szkołach przeżyliśmy stalinowskie ostatki i karnawał nowego polskiego ładu. W tajemnicy opowiadano sobie o poznańskim czerwcu i – już prawie otwarcie – o warszawskim i budymskim październiku. Dla nas otwierał się nowy etap edukacyjny, kiedy zmartwychwstał Związek Harcerstwa Polskiego z jego lilijką i krzyżami, ale także ze *Światem Młodych*, w którym Papcio Chmiel opowiadał o przygodach Tytusa, Romka i A'Tomka. To nasze pokoleniowe fascynacje. To też nasze pokolenie. To też w tamtym czasie powało do nas z Zachodu, dzięki tygodnikowi *Dookoła Świata*. W połowie lat pięćdziesiątych Wielki Świat zjechał do nas, do Polski, przy okazji Złotu Młodzieży. Na zlot byliśmy za młodzi, ale ten przybyły świat podziwialiśmy. No i kochałyśmy się w Zbyszku Cybulskim i kochaliśmy się w Tetecie (zjawiskowo pięknej Teresie Tuszyńskiej) z filmu *Do widzenia do jutra*. Zbiorowo (z całymi klasami) oglądaliśmy w kinach (na szerokim ekranie!) *Krzyżaków*.

W czasach licealnych przeżywaliśmy pierwsze uniesienia miłosne, słuchaliśmy (a czasem nawet śpiewaliśmy) o zakochanych, którzy są wśród nas, naszym przebojem był hymn do lata *Lato, lato, lato czeka*, które miało na nas czekać tak, jak my czekaliśmy na nie. Przeżywaliśmy naszą piękną, czasem szaloną młodość w szalonych latach sześćdziesiątych, o których śpiewała Urszula Sipińska. Potem były bale maturalne, początek rozstań i powrotów. I wreszcie...

Poznańska polonistyka. Na egzamin wstępny przyjechaliśmy ze Szczecina, Gdańska, Gostynina, spod Częstochowy, z Kępna, znad Odry. Ogromny zasięg geograficzny miała ta poznańska polonistyka. Zjawiliśmy się na początku lipca 1963 roku w Auli Coll. Chemicum, bo tam nam wyznaczono miejsce na egzamin pisemny z polskiego. Kilka dni później w dziekanacie Wydziału Filologicznego wchodziliśmy przed oblicza egzaminatorów – polonistów i historyków – a nawet na rozmowę z dziekanem J. Ziomkiem. Potem trzeba było czekać na rezultaty. Jeśli się udało, to przyjechaliśmy lub przyszlismy na początku września do ponurego gmaszyska Coll.



Philosophicum na rogu Matejki i Wyspiańskiego (dziś to jest elegancki apartamentowiec). **No i rozpoczęliśmy...** Wykłady w długiej i wąskiej sali XVI z oknami na ul. Wyspiańskiego, gdzie doc. S. Furmanik kazał nam widzieć *lypę*. A inne zajęcia w salach na trzech piętrach. Bodaj najbardziej ponura była sala 326 na trzecim piętrze. **Dostaliśmy kanon lektur.** Przerazająco ogromny i obejmujący wszystko – od Bogurodzicy do Kafki. Kiedy to wszystko przeczytać? Chyba niemożliwe, więc może się uda na kolokwium z lektur trafić akurat na to, co się przeczytało.

A potem, w następnych latach, systematyczny kurs historii literatury. Od Mikołaja z Wilkowiecka poprzez Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki, wieszczów romantycznych i piewców pozytywizmu, po młodopolan i powojenną współczesność. **Policzyliśmy: codziennie świątek/piątek 300 stron lektur.** Kto to wszystko „przerobi”? A to tylko jeden przedmiot – HLP czyli historia literatury polskiej. Do tego jeszcze literatura powszechna: Homer, Szekspir, Tomasz Mann, Dante Alighieri. Dyskusje o wersyfikacji, turpizmie, metaforach i metonimiach. Na logice o prawach de Morgana, na filozofii o neokantystach, a na ekonomii politycznej o wrogu kapitalizm i błogosławionym socjalizm.

Ale to nie najgorsze. Bo bladym jesienno-zimowym świtem trafialiśmy na gramatykę scs: Sśdjsju że jemu s gory w sled jego idą narodi mnodzi... Ne osądzajcie, da ne osądzeni bądete... I deklinacje: duśa – duśę – duśi – duśą. Aorysty, participia, dualis. Nie do opanowania...

A potem gramatyka opisowa. Zadanie domowe: zapisać fonetycznie fragment z Pana Tadeusza:

Kto z nas tych lat nie pomni, gdy młode pachole

Ze strzelbą na ramieniu, świszcząc szedł na pole... Jak zapisać fonetycznie tę nieszczęsną strzelbę. Może *ščelbō*... albo *młode pachole; może mūode pachole*...

Kto przeżyje (tnz. zda), wolnym będzie...

Jeździliśmy na wycieczki: Szlakiem Piastowskim, w Beskidy, Bieszczady, na Babimojszczyznę. Oficjalnie były to wycieczki historyczne lub dialektologiczne. W rzeczywistości bywało różnie...

Po pierwszym roku nie wszyscy przeżyli. A na drugim znowu: *taci dłudzi dzibci cij*, czyli dialektologia (kaszubski był wtedy uważany za pomorski dialekt polskiego). Ale byliśmy już bardziej zahartowani, więc recytowaliśmy (i snuliśmy się); pojedynczo i parami... Oto my oczami Agnieszki Osieckiej:

Miedzy nami po ulicy

pojedynczo i grupami

snują się okularnicy ze skryptami/ i z książkami

notatkami z papierami, kompleksami/ Itp., itd., itp.

Gnieźdzą się w akademiku/ mają każdy po czajniku

i nie dla nich dewolaje/ i Paryże i Szanghaje

i nie dla nich bal i ubaw/ ani lala ani Buba/ Itp., itd., itp.

Uszy mają odmrożone/nosy w szalik otulone

Spodnie mają zeszloroczne/ miny mroczne

Taki dzieckiem się nie zajmie/ tylko myśli o Einsteinie/

Itp., itd., itp.

Tylko czasem przy tablicy/ wiosną jakiś okularnik

Skradnie swej okularnicy pocałunek

Wiem okular zajdzie mgłą/ przemarznęte dłonie drżą

Potem razem w bibliotece u w stolówce i w kolejce/ Itp.,

itd., itp./

Wymęczeni, wychudzeni

z dyplomami już w kieszeni

odpływają pociągami/ potem żenią się z żonami

potem wiążą koniec z końcem/ za te polskie dwa tysiące

Itp., itd., itp.

Może to dziwne, ale te polskie dwa tysiące (netto) są do dzisiaj zmorą absolwentów polonistyki... po pięćdziesięciu latach!

Istotnie gnieździliśmy się w Hance na Stalingradzkiej, na Dożynkowej. Do Hanki przychodziliśmy na obiady, do których – jak głosiła legenda – na zapleczu kuchni dosypywano nam brom (aby

ograniczyć nasze popędy).

To o nas. Trochę (ale niewiele) starsi od nas: Agnieszka Osiecka, Jonasz Kofta (tak, tak, do dziś *pamiętamy o ogrodach, w których wszak nietrudno być poetą*; czekaliśmy na to: *niech no tylko zakwitną jabłonie*).

Biegaliśmy co tydzień do pałacu Działyńskich na czwartki literackie, żeby zobaczyć żywego poetę: Jastruna, Przybosia, Iwaszkiewicza. Włóczyliśmy się po Poznaniu ze Stedem Stachurą i jego kumplem Witkiem Różańskim. Czytaliśmy ich i nie tylko ich, bo Ryszarda Krynickiego, naszych kolegów Staszka Barańczaka, Wojtka Jamroziaka i Marka Kośmidra. Byliśmy stale obecni w „Bratniaku”, w „Nurcie”, w „Od Nowie” (dzisiaj jest tam – nomen omen – klub seniora). Słuchaliśmy w „Bratniaku” naszych koleżanek: Urszuli Sipińskiej i Zdzisławy Sośnickiej, ale też zachwycaliśmy się Pasją wg św. Łukasza K. Pendereckiego. Do Bratniaka chodziliśmy na fajfy, piliśmy wino, tańczyliśmy rocka, twista i madisona. Ale też tam zaczął się Teatr Ósmego Dnia. Byliśmy przy tym. Byliśmy też przy narodzinach miesięcznika Nurt. Tam debiutowaliśmy.

Byliśmy egzystencjalistami w czarnych swetrach, którzy musieli czytać J. P. Sartre'a albo strukturalistami, którzy musieli znać Antropologię strukturalną C. Levi Straussa i teksty Jana Mukarovskye'go.

To była nasza nieokiełznana młodość i nasza poznańska polonistka i niech nam nikt nie mówi, że wtedy nie było Polski. Mieliśmy znakomitych profesorów i zupełnie nas nie interesowało to, kto – także wśród nas – był Żydem, a kto gojem. I do dzisiaj nas to nie interesuje. Kończyliśmy nasze studia wraz z wybuchem marcowych protestów przeciwko zdjęciu *Dziadów*, wspólnie tańczyliśmy na szachownicy na Winogradach wokół ogniska z okrzykami – prasa kłamie, uczestniczyliśmy w wiecach „pod Adasiem” i w stołówce, uciekaliśmy przed milicją. **I mamy prawo po 50 latach wołać: Polacy, opamiętajcie się, nie dzielcie nas na prawdziwych i parszywych, na pierwszy i drugi sort, nie wyzywajcie nas od wykształciuchów i łże elit.**

Dzisiaj wracamy do naszej Alma Mater jako jej wierni wychowankowie, aby zmanifestować, że tu, w tej uczelni stworzono nam warunki do przeżywania radosnej naszej młodości; nie tylko zdobywania wiedzy. Cieszymy się nadal, pókiśmy młodzi duchem. I Wy wszystkie nasze młodsze Koleżanki i młodszy Koledzy cieszyć się swoją młodością, tak jak my to potrafiliśmy i – jak widać – potrafimy do dzisiaj.

Gaudeamus igitur iuvenes dum sumus... I niech poznańska polonistka semper sit in flore.

*

A potem był bankiet w Merkurym, na którym wspominaliśmy naszych profesorów, lata studiów, opowiadaliśmy o swoich rodzinach i sukcesach zawodowych. Było pięknie.

Izabela Stopyra



Kochani!

15 czerwca spotkaliśmy się w Międzyrzeczu na zjeździe klas maturalnych rocznika 1964... Oto krótka relacja dla przypomnienia uczestnikom, a do wiadomości nieobecnych...



Pociąg do Międzyrzecza - którym jechałem - przybył z opóźnieniem około dwudziestu minut... Mikołaj czekał cierpliwie na peronie i zawiózł mnie do hotelu Neo, gdzie mieliśmy się spotkać po południu. Wojtek był już na miejscu i uzgodniliśmy wspólny przejazd jego samochodem do kościoła pw. św. Jana Chrzciciela na mszę...



Przybyliśmy tam przed 16.00 i nasza grupa szybko zaczęła się powiększać wywołując wciąż nowe wybuchy radości spowodowane spotkaniami niejednokrotnie po wielu latach...

Mszę w intencji maturzystów i naszych Profesorów odprawiał nasz klasowy kapelan ksiądz Bolesław. W trakcie mszy wspominał imiennie tych z nas i tych Profesorów, którzy odeszli już do lepszego świata. Na zakończenie wręczył nam okazjonalne reprodukcje Matki Boskiej Cierpliwie Słuchającej w związku z mającą się odbyć w Rokitnie uroczystością związaną z 350. rocznicą Sanktuarium oraz rocznicą koronacji Jej obrazu...

W hotelu czekał na nas suto zastawiony stół.

Po krótkim przywitaniu i błogosławieństwie uczestników i pokarmów, wznieśliśmy toast za nasze zdrowie oraz udane spotkanie z odśpiewaniem tradycyjnego „Sto lat”. Po pierwszych rozmowach w najbliższym sąsiedztwie, Irena i Wanda (które nie uczestniczyły w zjeździe w 2014 r.) podzieliły się informacjami o sobie. Jakiś czas później odczytałem korespondencję od osób, które z różnych powodów nie mogły uczestniczyć fizycznie w naszym spotkaniu, ale zobowiązały się uczynić to duchowo i przekazały nam swoje pozdrowienia. Postanowiliśmy połączyć się telefonicznie z tymi, którym zdrowie nie pozwoliło na przyjazd. Udało nam się to w przypadku Macieja (wracającego powoli do zdrowia) oraz ks. Zdzisława, którego dalsza przyszłość ważyła się w tym dniu podczas audiencji u ks. arcybiskupa...

Na zakończenie każdej rozmowy odśpiewaliśmy im „Sto lat”...

W międzyczasie toczyły się rozmowy, podczas których m. in. doktor Jerzy udzielał porad medycznych, a ks. Bolesław umacniał nas duchowo.

Kolejna atrakcja - na sali pojawił się tort uświetniający uroczystość, a importowany przez Urszulę aż z Międzychodu. No i warto było, gdyż smak jego był przedni, co - jako wielki łasuch - autorytatywnie potwierdzam... Podczas konsumpcji deseru nastąpiło przemieszanie towarzystwa i wymiana opinii nie tylko na ten temat.

Wreszcie Teresa i Przemek rozdali nam śpiewniki i przy dźwiękach gitary rozpoczęła się wokalna część biesiady...

Przy wspólnym śpiewie czas upływał bardzo szybko, gdy nagle uświadomiłem sobie, że zaczyna się zmierzchać, a my nie zrobiliśmy sobie wspólnego pamiątkowego zdjęcia! Błąd został naprawiony i po krótkiej przerwie znowu rozbrzmiała gitara Przemka. Wszyscy bawili się wyśmienicie, aż nasze popisy wokalnie-muzyczne zwabiły przedstawicielkę równoległego zjazdu absolwentów w sali w drugim kącie hotelu. Poprosiła, abyśmy zaśpiewali przy dźwiękach gitary Przemka chociaż kilka piosenek



również i u nich. Namawiać nas nie trzeba było długo, więc chór mieszany udał się tam i przez jakiś czas bawiliśmy się wspólnie, ku radości zgromadzonych uczestników.

Po powrocie Teresa przypomniała piękne piosenki w języku francuskim, ze słynnym przebojem Salvatore Adamo „Tombe la neige”...

Świetna zabawa trwała do północy, no i - niestety - trzeba było się pożegnać... Ostatnie rozmowy, wymiana wrażeń i komu w drogę... Ponieważ nocowałem w hotelu, a i Wojtek też, postanowiliśmy jeszcze nieco pogwarzyć... Wymiana myśli i opinii trwała do ok. drugiej w nocy.

Po odświeżeniu się, obejrzałem jeszcze skrót Mundialu i jakoś zasnąłem. Obudził mnie łoskot na dole przed hotelem. To piekarz przerzucał skrzynki z dostawą pieczywa do restauracji... Spojrzałem na zegarek - dochodziła piąta rano. Próbowałem jeszcze usnąć, gdy nowe odgłosy otrzeźwiły mnie. To z kolei klient myjni pod moim oknem co chwila trafiał szprycą wody pod dużym ciśnieniem w plastikowe ścianki rozdzielające stanowiska... O dalszym spaniu nie było mowy. Poleżałem jeszcze trochę oglądając telewizję; prysznic, pakowanie, śniadanie...

Wkrótce Mikołaj z Krystyną i Ulą przyjechali po mnie i udaliśmy się na cmentarz. Tam udało nam się odnaleźć kolejno mogiły Profesor Marii Łojówny, Waldka Dramowicza, Profesora Bronisława Stempla, Danusi Mleczo - Kowalewskiej, Profesora Jadwigi Bartkowiak... Zapalenie zniczy, krótka modlitwa i chwila zadumy nad każdą z mogił... Z cmentarza udaliśmy się do gościnnego domu Krysi i Mikołaja, gdzie umówiliśmy się na spotkanie z kilkoma miejscowymi uczestnikami zjazdu. Pogoda była piękna, więc przydomowy ogród wspaniale nadawał się na tę okazję. Po drodze do

ustawionych stołów mogłem podziwiać zagospodarowanie ogrodu. Zażartowałem, że gdyby wziąć suwmiarkę, to każdy z krzaczków ziemniaków - czy też innych upraw - znalazłbym w idealnie tej samej odległości. Ponadto przestrzeń między nimi pozbawiona była jakiegokolwiek nieproszonego listka zieleni...

Przy smacznym poczęstunku dzieliliśmy się wrażeniami z poprzedniego dnia i nie tylko. Humory dopisywały, w naszej ocenie spotkanie było udane, przez te chwile znowu mieliśmy naście lat i... I na koniec - decyzja! **W przyszłym roku 55. rocznica matury.**

Nasze wspaniałe organizatorki Krysia i Ula podejmują ponownie wyzwanie. Organizujemy kolejny zjazd!

O czym już dzisiaj powiadamiam i życzę, abyśmy spotkali się w dobrym zdrowiu i nastrojach w Międzyrzeczu.

Tadeusz Szczęśny



ŚWIĘTO KĘSZYCY LEŚNEJ

Minęło 25 lat od chwili kiedy Kęszycę Leśną (nazwę miejscowości nadano w lipcu 1994 roku) została całkowicie „nasza”. Dla przypomnienia: w latach 1956 – 1993 w Kęszycy stacjonowali łącznościowcy Północnej Grupy Wojsk Radzieckich.

Mieszkańcy 25- lecie uczcili bardzo uroczystie. Imprezę z tej



okazji 14 lipca zorganizowało sołectwo wraz ze Stowarzyszeniem „Kęszycę Leśną Sobie i Sąsiadom”, OSP Kęszycę Leśną oraz Kołem Gospodyń Wiejskich. Zebranych mieszkańców i gości powitał Jerzy Kardela, prezes Stowarzyszenia „Kęszycę Leśną Sobie i Sąsiadom”. W swoim wystąpieniu przypominał historię Kęszycy Leśnej i zapoznał zebranych z programem uroczystości. W części oficjalnej głos zabrał burmistrz Remigiusz Lorenz, który mówił o inwestycjach realizowanych w Kęszycy, osiągnięciach sołectwa, zadaniach stojących przed nimi oraz złożył życzenia i gratulacje. Sołtys Andrzej Paszkowski zaprosił do wspólnego biesiadowania. Przekazano również informację, że sołectwo otrzymało 100 tys. zł z Budżetu Obywatelskiego gminy Międzyrzecz na rok 2019 na ścieżkę pieszo – rowerową „Nad Strugą”. W trakcie prac jest plac zabaw dla dzieci i siłownia na świeżym powietrzu, których uroczyste otwarcie szykuje się po wakacjach.

W części artystycznej koncert dały zespoły „KĘSZYCHANKI” z Kęszycy Leśnej, „NIETOPERZANIE” z Nietoperka i zespół ludowy „AMIGO” z Żagania. Były też atrakcje dla dzieci w postaci zjeżdżalni – dmuchany zamek i trampoliny. Dzieciom zapewniono darmowe lody, napoje, popcorn i watę cukrową. Dla wszystkich był przygotowany poczęstunek, w którym królowała przepyszna grochówka z równie wspaniałym bigosem i kielbaską z grilla. Nie mogło się obyć bez pajdy chleba z rewelacyjnym smalcem i ogórkiem małosolnym oraz własnymi słodkimi wypiekami i kawą. Jednym słowem „dla każdego coś smacznego”, więc nie ma się co dziwić, że atmosfera była świetna. Obchody zakończyła zabawa taneczna na świeżym powietrzu z zespołem „ASTOR”.

Organizatorom i mieszkańcom należą się duże brawa za pracę na rzecz swojego sołectwa oraz organizację imprezy i bardzo smaczny poczęstunek.

Wiesława Chamienia



PODWÓJNY JUBILEUSZ

W siedlisku na stawach koło Nowej Wsi świętowaliśmy podwójną uroczystość – 70-lecie urodzin gospodarza Krzysztofa Sikory i 40-lecie założenia stawów.

Miejsce akcji – Bonanza, stroje sportowe, ognisko, grillowanie i harce do białego rana. A w menu – rybne przysmaki – zupa okoniowa, wędzony karp i węgorz, pieczony dzik, Sikorowa wódeczka, różne surówki, ciasta i oczywiście tort.

I jak tu się oprzeć takiemu zaproszeniu?

Mistrzem ceremonii był Jacek – brat Jubilata. Usadził Krzysztofa na fotelu i wygłosił dowcipną laudację zakończoną szampańskim toastem. Towarzyszyły mu dziewczyny w wiankach z polnych kwiatów. Syn Marcin przygotował 40-minutowy film z życia Jubilata. A że uroczystość była podwójna, to kwiaty i pamiątkowy prezent otrzymał współzałożyciel stawów – **Kazimierz Jędrzejczyk.**

Pogoda dopisała, podziwialiśmy pięknie udekorowaną i



ukwieconą posiadłość – dzieło Basi, żony Jubilata, która napracowała się przy zorganizowaniu tego podwójnego jubileuszu.

Dziękujemy za zaproszenie – Iza i Michał

MIĘDZYRZECKI UNIWERSYTET TRZECIEGO WIEKU

Uroczystość zakończenia roku odbyła się, chyba już tradycyjnie, 21 czerwca na zamkowej baszcie. Na uroczystość przybyli: z ratusza - burmistrz Remigiusz Lorenz i przewodnicząca rady Maria Kijak; ze starostwa członek zarządu Zofia Plewa, z MOK dyrektor Ewelina Izdorczyk Lewy oraz gospodarz - dyrektor muzeum Andrzej Kirmiel.

Prezes Wacława Kuczyńska przywitała gości i studentów. Sekretarz Kazimiera Kiczka złożyła sprawozdanie z działalności Zarządu. Głos zabierali również zaproszeni goście składając życzenia miłych, pogodnych wakacji i dziękując za współpracę.

W części artystycznej Zespół wokalny „Aplauz” wykonał kilka nowych piosenek, które zostały przez publiczność przyjęte bardzo życzliwie. Hitem programu była zaprezentowana przez członków zespołu scenka rodzajowa „Pokaz mody seniora”, w którym modelki i



modele zaprezentowali swoje propozycje jak ubrać się do prac kuchennych, na działkę, do kawiarni, do teatru czy na bal.

Na naszej Alma Mater mimo wakacyjnej przerwy praca wrę. Powodem jest przystąpienie do projektu „**LUBUSKIE DLA SENIORA**” inspirowanego przez Fundację Impuls dla Rzeczypospolitej w Zielonej Górze, a finansowanego ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego z drugiej edycji wsparcie Uniwersytetów Trzeciego Wieku, który realizuje Strategię Gowina w ramach filaru Społecznej Odpowiedzialności Nauk. Przystąpienie do realizacji tego projektu pozwoliło nam uzyskać środki finansowe na uruchomienie nowych, dotychczas niestosowanych form działalności na rzecz seniorów naszej gminy. Należy stwierdzić, że formy te spotkały się z olbrzymim zainteresowaniem, a w niektórych wypadkach także osób spoza uniwersytetu. Jest to wskazówką, iż w



wypadku uzyskania odpowiednich środków w ramach otwartych konkursów ofert w urzędzie gminy bądź w starostwie, można te formy włączyć na stałe do naszej działalności. Uwagę niniejszą kierujemy szczególnie do Rady Miejskiej i burmistrza R. Lorenza, aby wiedzieli na co potrzebne są społeczne pieniądze kierowane do seniorów, tak ważnego ogniwa społeczeństwa gminy. Działają już wszystkie bloki tematyczne uruchomione w ramach tego projektu, a zajęcia – po wakacyjnej przerwie – zostaną wznowione we wrześniu i kontynuowane w październiku. Szczegółowe informacje dotyczące wakacji i wznowienia zajęć w przyszłym roku akademickim podane będą na naszej stronie internetowej oraz na tablicy ogłoszeń w klubie.

Natomiast osoby zainteresowane spoza uniwersytetu mogą uzyskać informacje pod numerem telefonu 664 666 672. Proszę o zapoznanie się z tymi informacjami, bo warto.

W maju i czerwcu pracowali historycy, regionaliści, miłośnicy literatury i śpiewu, lingwiści, sportowcy cykliści i kręgliści. Ci ostatni przekształcili się z powodu braku w Międzyrzeczu kręgielni w sekcję wielobojową i po nawiązaniu współpracy z Uniwersytetem Trzeciego Wieku w Sierakowie, gdzie jeżdżą na treningi, często za własne pieniądze, reprezentują nas w różnym, zmieniającym się składzie na wszelkiego rodzaju imprezach sportowych. Jak również z różnymi efektami.

19 maja nasza ekipa w składzie: Krystyna Kubiak, Renata Malinowska, Zbigniew Lechert, Jerzy Matalla, Irena Rywak, Jan Rywak, Barbara Strzemiecka, Lucjan Szpulecki, Czesława Wawrzynowska, Bożena Zając, Zofia Ziarkowska - uczestniczyła w Spartakiadzie w Sierakowie na zaproszenie UTW tego miasta. Nasza drużyna wzięła udział

w wieloboju złożonym z następujących konkurencji: strzelanie z broni pneumatycznej, kręgle, szarfy, chłopek, hokej na trawie, strącanie puszek i **zajęła VII miejsce**, co należy poczytać za sukces biorąc pod uwagę fakt, że po raz pierwszy i bez treningu brali udział w tak specyficznych konkurencjach sportowych, czy raczej parach sportowych. Było w każdym bądź razie wesoło, radośnie, a czasem nawet śmiesznie i o to w tym wszystkim chodziło aby się dobrze bawić, pozyskiwać nowe i ugruntowywać już posiadane umiejętności. Zawierać nowe znajomości i przyjaźnie w myśl powiedzenia „W starszym ciele młody duch i fantazja jak u dwóch”.

7 czerwca w innym zestawieniu osobowym nasi koledzy wzięli udział w zorganizowanej w Lubsku przez tamtejszy UTW „**SENIORIADZIE**”. Kapitan drużyny **Bożena Zając** relacjonuje - „MUTW reprezentowało 10 osób: Marianna Kwiecińska, Krystyna Kubiak, Henryka Wilk, Joanna Zając, Józef Kugiejko, Jerzy Matalla, Lucjan Szpulecki, Henryk Groński, Zbigniew Lechert oraz Zbigniew Gogola. W zawodach startowały reprezentacje 10 uniwersytetów. Braliśmy udział w 14 konkurencjach, niektórych bardzo zabawnych, jak np. rzucanie woreczkiem z grochem do celu, którym była namalowana twarz z otworami różnej wielkości i trzeba było trafić do któregoś z punktowanych otworów - im mniejszy otwór, tym więcej punktów. Były takie konkurencje jak rzut do wiadra, unihokej, strzał piłką do kręgli, szachy, kręgle, tenis stołowy, strzelanie, strzał piłką nożną do bramki, rzut lotką, skakanka, serso-rzut kółkiem i po raz pierwszy graliśmy w bardzo wciągającą grę podobną do gry w bule zwaną Boccia. Wszyscy uczestnicy brali udział w zumbie. Było jedzenie z napojami. Można było zmierzyć sobie ciśnienie i skorzystać z masażu. **W strzelaniu z wiatrówek zajęliśmy drużynowo drugie miejsce. Taką samą pozycję zajął w tej konkurencji indywidualnie nasz kolega Józek Kugiejko.** W sumie przywieźliśmy 3 dyplomy. Po zakończonych zawodach uczestnicy senioriady udali się do ośrodka „Karaś” nad zalewem, gdzie odbyło się spotkanie integracyjne z tańcami, śpiewem i pysznym jedzeniem. Było to bardzo udane spotkanie i jesteśmy wdzięczni koleżankom i kolegom UTW w Lubsku za zaproszenie”.

12 maja już piąty raz startowaliśmy w marszu "nordic walking". Zebraliśmy się przed marketem Intermarche, skąd o godz. 11.00 wyruszyliśmy na 7-kilometrową trasę Międzyrzecz-Gorzycy. Tę samą co w ubiegłym roku - tak zdecydowali nasi studenci. W marszu szło 20 osób. Maszerowaliśmy drogą leśną i dotarliśmy na pole biwakowe dla uczestników spływów kajakowych nad rzeką Obrą. Właściciele



Anna i Janusz Maślakowie przygotowali ognisko, ustawili ruszt do pieczenia kiełbasek i innych pyszności. W barze można było kupić napoje, lody i ciasto upieczone przez właścicielkę. Uruchomiono nam sprzęt grający.

Spędziliśmy w Gorzycy kilka godzin i wróciliśmy zadowoleni do Międzyrzecza.

Na zaproszenie Zarządu UTW w Sierakowie w obchodach uroczystości dziesięciolecia jego działalności wzięła udział 3-osobowa delegacja. **12 czerwca w Gorzowie** w obchodach srebrnego jubileuszu tamtejszego uniwersytetu udział wzięło 20 członków naszej uczelni.

Obie uroczystości były wspaniałe, zachwyciły uczestników urokiem i rozmachem, a zarządowi posłużyły doświadczeniem i wiedzą na temat możliwości w działalności naszego stowarzyszenia.

19 czerwca na zaproszenie Krystyny Magdziarek ze Stowarzyszenia Powszechna Inicjatywa Społeczna, udała się do Zielonej Góry 10 -osobowa grupa słuchaczy MUTW, na imprezę rekreacyjno sportową „Nordic walking dla seniorów”. W programie przewidziano spacer malowniczą trasą oraz naukę udzielania pierwszej pomocy. Wzięło w niej udział 50 osób. Impreza była bardzo udana, świetnie zorganizowana, atmosfera sprzyjała nawiązywaniu kontaktów i wymianie doświadczeń. A grochówka była przepyszna.

Dziękujemy pani Krystynie za zaproszenie. Było to nasze pierwsze, ale mamy nadzieję, że nie ostatnie spotkanie. W pikniku udział wzięli: Wacława Kuczyńska, Zbigniew Lechert, Renata Malinowska, Bolesław Motłóżyński, Irena Rywak, Maria Spychała, Henryka Wilk, Halina Witkowska, Ludmiła Wyczasany i Zofia Ziarkowska.

22czerwca 39 - osobowa grupa słuchaczy obejrzała spektakl Filharmonii Gorzowskiej kończący sezon 2018 zatytułowany: „**GALA OPEROWO-OPERETKOWA**”.

Spektakl ten wywarł na nas ogromne wrażenie. Filharmonia zdobyła nowych sympatyków.

Należy podkreślić, że wyjazd ten na ten wspaniały spektakl był możliwy tylko dzięki zrefundowaniu poniesionych kosztów przez Fundację Inicjatywa dla Rzeczypospolitej w Zielonej Górze w ramach realizowanego projektu „**LUBUSKIE DLA SENIORA**”.

Życzę miłego i zdrowego wakacyjnego wypoczynku uczniom, słuchaczom, nauczycielom i wykładowcom oraz ich rodzinom.

Andrzej Kiczka



„Trzecielscy Seniorzy” nie zwalniają tempa

Późną wiosną, a właściwie prawie na początku lata trzecielscy seniorzy wyruszyli na turystyczne szlaki. A zaczęli nietypowo, bo od Bydgoszczy, miasta rzadko odwiedzanego przez wycieczkowiczów. Toteż trzecielanie wzbudzili zainteresowanie lokalnej prasy, a nawet samego prezydenta miasta. Kilkogodzinny pobyt w Bydgoszczy dostarczył seniorom mnóstwa wrażeń i pozwolił poznać niektóre zabytki pięknego, zadbanego miasta nad Brdą. Jest w nim co podziwiać, bo i urocze uliczki z XIX-wiecznymi kamienicami, stare spichlerze, Wyspę Młyńską z jej atrakcjami rekreacyjnymi i rynek z niezwykle klimatem. Bydgoszcz, miasto w województwie kujawsko – pomorskim ma ponad 350 tys. mieszkańców i długą, prawie tysiącletnią historię. Zabytków więc jest sporo, a najważniejszy z nich to zapewne Katedra Bydgoska św. Marcina i Mikołaja z XV wieku. Szczególnie zachwyca jej wnętrza pełne kolorów i barokowych zdobień. Natomiast Bydgoska Bazylika zadziwia swoją wielkością i monumentalnością, seniorzy zwiedzili ją pod przewodnictwem tamtejszego kapłana, który ongiś spędzał wakacje w Trzcielu. Był to taki miły akcent dla trzecielań zakochanych w swoim mieście. Bydgoszcz ma również inne osobliwości turystyczne, czy też architektoniczne. Podobał się wszystkim magiczny i niezwykle obiekt – rzeźba „Przechodzący przez rzekę”. Trzecielscy turyści mieli szczęście obejrzeć, sławną już, ekspozycję tzw. złotego skarbu odkrytego na początku tego roku podczas prac konserwatorskich w katedrze. Mieści się ona w Europejskim Centrum Pieniądza w Bydgoszczy, czyli w dawnej mennicy, bo miasto takową miało.

Na początku lipca trzecielanie wyruszyli do Winnego Grodu,

bo trzeba docenić również urodę swojego regionu. Była więc Palmiarnia z olbrzymim daktylowcem i innymi egzotycznymi roślinami, ratusz, Konkatedra św. Jadwigi Śląskiej i spacer śladami Bachusików, czyli dzieci rzymskiego boga wina, którego usadowiono na zielonogórskim deptaku. A potem była Ochla i wyjątkowe spotkanie, nie tylko z kulturą ludową. Ale po kolei. Najpierw było zwiedzanie Muzeum Etnograficznego, a więc zabytków z czterech historycznych regionów, czyli z Zachodniej Wielkopolski, Wschodnich Łużyc, Dolnego Śląska i tzw. regionu środkowo – lubuskiego. Seniorzy oglądali więc dawne chaty z wyposażeniem, narzędzia pracy, miejsca związane z nauką, rzemiosłem i handlem wiejskim, produkcją wina. Podziwiali również zabytki kultury ludowej związanej z Kresami Wschodnimi, z Bukowiną rumuńską. Zobaczyli także najcenniejsze zabytki w muzeum- najstarszy zachowany dom z Potrzebowa /1675r./ oraz wieżę winiarską z Budachowa /XVIII w./. Była to interesująca wycieczka po skansenie liczącym prawie 800 zabytków kultury ludowej. Budziła ona również różne osobiste emocje, ponieważ niektóre eksponaty były trzecielańskie znane z autopsji i kojarzyły się im z latami dzieciństwa. A potem było grillowanie na wyspie i spotkanie z niezwykle gośćmi – Edwardem Fedko i jego uroczą żoną Ewą. Państwo Fedkowie ugościli nadzwyczajnie seniorów, w większości znanych z Trzciela. To było wspaniałe popołudnie z ciastem, kawą i grillowanymi smakowitościami. Rozmów, wspomnień i wrażeń także było mnóstwo.

W połowie lipca stowarzyszenie „Trzecielscy Seniorzy” obchodziło swoje święto. To już było siódmy raz. I podobnie jak w





latach poprzednich miało ono uroczyste, radosny i sportowy charakter. Tym razem miało ono również patriotyczny akcent, bo odbywało się w trakcie obchodów 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Świętowano w Rybojadach, w pięknie położonej biesiadnej wiacie. Ten sportowy, świąteczny weekend seniorów był dofinansowany przez gminę Trzciel oraz sponsorowany przez Gospodarczy Bank Spółdzielczy Międzyrzecz, a także przez przyjaciół

i członków stowarzyszenia. Nie brakowało więc nagród dla uczestników sportowych zmagani i wszelakich kulinariów dla wszystkich świętujących seniorów i ich gości. A w biesiadnej wiacie tego dnia było tłocznie i biało – czerwono. W tym szczególnym dniu członków stowarzyszenia odwiedzili: burmistrz Trzciela Jarosław Kaczmarek oraz przewodniczący Rady Miejskiej – Jacek Marciniak z żoną Beatą oraz radny powiatowy Mieczysław Kuryś. To podkreślało rangę uroczystości. Piękna pogoda sprzyjała sportowo- rozrywkowym atrakcjom, były więc tańce i konkurs rzutek do celu, ping –pong i siatkówka, mecz w „dwa ognie” między starym i nowym miastem, badminton i solowe występy śpiewacze. W trakcie weekendowej zabawy pojawili się – dziewczeczka i myśliwy, prześladawny duet, czyli ucharakteryzowane - Henia i Krysia. A w przerwach konsumowano wymienitą grochówkę ugotowaną przez wędkarzy z Zygmuntem Patelskim na czele, który także przygotował znakomity smalec. Kaszanka, kielbasa i pyszne ciasta drożdżowe Doroty Patelskiej dopełniały dzieła kulinarnego. Było więc smacznie, wesoło i muzycznie. Oprawą muzyczną podczas tego sportowego wydarzenia zajął się, tradycyjnie już, Kaziu Taberski. Ta ważna dla „Trzcielskich Seniorów” impreza udała się dzięki zaangażowaniu się w jej organizowaniu wielu członków stowarzyszenia.

Jadwiga Szylar

RAJD „SZLAKIEM BOBRÓW”

16 czerwca 2018r. Skwierzyna po raz 18. miała okazję gościć start Rodzinnego Rajdu Turystyczno – Nawigacyjnego „Szlakiem Bobrów” - w tym roku pod hasłem „W ŚWIECIE GIER I ZABAW”.

Za sprawą organizatorów: Skwierzynskiej Sekcji Cyklistów, Kuźni Inicjatyw Społecznych „Awangarda”, Gminy Skwierzyna, Komputerowemu Studiu Grafiki Wojciech Lis, Cechowi Rzemieślników i Przedsiębiorców oraz Bankowi Spółdzielczemu w Santoku uczestnicy mieli okazję poznać i przypomnieć sobie różne rodzaje gier i zabaw – tych współczesnych oraz tych trochę starszych, pamiętających podwórka i osiedlowe trzepaki. Na starcie Rajdu zameldowało się 18 załóg, czyli ok. 100 uczestników, którzy przebrali się nawiązując do klasycznych gier komputerowych, planszowych oraz nieśmiertelnych szachów czy klocków lego. Nie zabrakło także kreatywnego podejścia do hasła przewodniego i dzięki temu mogliśmy podziwiać załogę „50 twarzy bobra”, nawiązującą do zabaw dla dorosłych.

Organizatorzy w tegorocznej edycji Rajdu postanowili sprawdzić

uczestników w jeździe tandemem, czy układaniu puzzli. Nie zabrakło także nawiązań do gier kojarzonych z konsolami telewizyjnymi, czyli tetrisem czy strzelaniem do kaczek z nietypowego „działa”. Załogi zależnie od wieku przypominały sobie lub poznały kilka gier podwórkowych, w tym „Szubiaka”, grę w kapsle, „Zośkę”, „Pikera” czy rysowanego kredą na asfalcie „chłopa”.

Na trasie Rajdu uczestnicy mieli okazję zawitać na lotnisko w Lipkach Wielkich, gdzie stacjonują samoloty gaśnicze „Dromader”. Ponadto załogi odwiedziły przepiękny kościół w Lipkach Małych, sprawdziły swoją wiedzę w Muzeum Drogownictwa, a także mierzyły i podziwiała okazałe dęby, będące pomnikami przyrody.

W XVIII edycji Rajdu zwycięzcą okazała się załoga nr 14 „SZACH MAT”, która uzyskała najwięcej punktów spośród wszystkich drużyn biorących udział w imprezie. **Drugie miejsce przypadło w udziale załodze nr 10 „PACMAN TEAM”.** Ostatnie miejsce na „pudle” zajęła ekipa nr 2 „50 TWARZY BOBRA”. W tym roku o miejscu na podium decydowały dosłownie punkty: zwycięzcy wygrali co prawda osiągając przewagę 8 punktów nad drugą ekipą, ale pomiędzy 2 i 3 miejscem były 2 punkty różnicy, a pomiędzy 3 i 4 zaledwie 1 punkt decydował o kolejności.

Szczególne gratulacje należą się także załodze nr 19 „KACMAN”, która w swoim debiucie w naszym rajdzie zdobyła statuetkę za najlepsze przebranie. Uczestnicy postanowili ożywić komputerowego PACMANA, ściganego przez ogromne kolorowe duchy. Było to przebranie, które najbardziej przypadło do gustu sędziom i pozwoliło wygrać w tej kategorii.

Mamy nadzieję, że po raz kolejny sprawiliśmy Państwu ogromną frajdę i miło spędziliście z nami czas. Już dziś zachęcamy abyście zaprosili swoich znajomych do udziału w następnej edycji naszej zabawy i uświetnili swoją obecnością to wydarzenie.

Jan Kaczmarczyk

Gabinet Weterynaryjny "Pluto"

lekarz weterynarii

Jerzy Solecki specjalista chirurgii weterynaryjnej
ul. Waszkiewicza 59 - Międzyrzecz

Tel.: 95-7423123, kom. 506133731

Świadczy usługi w zakresie:

- porady;
- profilaktyka ogólna i szczepienia ochronne;
- badanie krwi i RTG
- diagnostyka (RTG);
- leczenie w zakresie: chorób wewnętrznych, chirurgii ogólnej i ortopedii, dermatologii, okulistyki,
- chorób położniczo- ginekologicznych;
- sprzedaż karm i diet leczniczych dla zwierząt.



Gabinet czynny:

Poniedziałek - piątek 9-12 i 15-19, w soboty od 9-12

SPRZEDAM

działkę budowlaną
0,45 ha w Kęszycy
tel. 604 562 655

Z międzyrzeckiego ratusza

PARAFIALNY FESTYN RODZINNY

17 czerwca burmistrz Remigiusz Lorenz wraz z przewodniczącą Rady Miejskiej Marią Kijak uczestniczyli w corocznym festynie przy kościele pw. św. Jana Chrzyciela. Można było atrakcyjnie spędzić czas z rodziną, uczestnicząc w



konkursach, zawodach, loterii, a także obejrzeć artystyczne występy międzyrzeckich przedszkolaków i młodzieży. Festyn parafialny jest już tradycją w naszym mieście, a tegoroczna zbiórka pieniędzy została przeznaczona na remont chodników wokół kościoła.

TYTUŁ „ZASŁUŻONY DLA GMINY MIĘDZYRZECZ” WRĘCZONY

20 czerwca br. podczas LII sesji Rady Miejskiej uroczystie wręczono tytuł „Zasłużony dla gminy Międzyrzecz”. Pierwsze w



historii Międzyrzecza takie wyróżnienie przyznano ks. Markowi Rogeńskiemu SAC – proboszczowi Sanktuarium Pierwszych Męczenników Polski. Nadany tytuł jest wyrazem najwyższego uznania działalności dla międzyrzeckiej społeczności. W dalszej części sesji radni udzielili jednogłośnie absolutorium burmistrzowi Remigiuszowi Lorenzowi za 2017 rok.

V PARADA LOKOMOTYW W MIĘDZYRZECZU

Pierwsza w Międzyrzeczu Parada Lokomotyw za nami.

Wspaniałe i niezapomniane wrażenia, tłumy turystów, przepiękne zabytkowe parowozy i pociągi retro z drewnianymi siedziskami, jak za dawnych czasów... Dziękujemy, że tak licznie byliście z nami.

WIZYTA MŁODZIEŻY W RATUSZU

28 czerwca br. burmistrz Remigiusz Lorenz gościł w ratuszu grupę młodzieży polsko-holenderskiej. Uczniowie ze Szkoły



Podstawowej nr 1 z Oddziałami Sportowymi współpracują z młodzieżą ze szkoły holenderskiej Marianum z miejscowości Groenlo. W ramach wymiany młodzież wykonuje różne zadania projektowe, ale również promuje swoje miasta, historię, kulturę, kuchnię oraz sport popularny w swoich regionach. Grupa polsko-holenderska zwiedziła nasze miasto i Międzyrzecki Rejon Umocniony oraz uczestniczyła w spływie kajakowym. Podsumowaniem wspólnej pracy jest stworzenie prezentacji multimedialnej w języku angielskim przez każdą z grup.

NOWY OKRES ZASIŁKOWY 2018/2019

Świadczenia rodzinne, specjalny zasiłek opiekuńczy świadczenia wychowawcze (500+)

Od 1 lipca br. można POBIERAĆ wnioski na:

- Świadczenia rodzinne i Specjalny zasiłek opiekuńczy – pokój nr 103 - I piętro
- Świadczenie wychowawcze (500+) – pokój nr 204 - II piętro

Forma i termin składania:

Osobiście – możliwość składania **od 1 sierpnia 2018 roku**
Ośrodek Pomocy Społecznej

ul. Wojska Polskiego 13 B, 66-300 Międzyrzecz

Świadczenia rodzinne i Specjalny zasiłek opiekuńczy – pokój 103 - I piętro, tel. 95 742 78 17 lub 95 742 78 19; Świadczenie wychowawcze – pokój nr 204 - II piętro, tel. 95 742 78 23

Elektronicznie – możliwość składania **od 1 lipca 2018 roku** za pośrednictwem:

- bankowości elektronicznej
- E-PUAP
- portalu Emp@tia

Program „Dobry start” (tzw. 300+) od 3 lipca br. można pobierać wnioski na: Świadczenie „Dobry start” (300+) – sekretariat pokój nr 005 parter

Forma i termin składania

Osobiście – możliwość składania **od 1 sierpnia 2018 roku**
Ośrodek Pomocy Społecznej,

sekretariat pokój nr 005 parter, tel. 95 742 78 27

Elektronicznie – możliwość składania **od 1 lipca 2018 roku** za pośrednictwem:

- bankowości elektronicznej
- portalu Emp@tia

Pomoc materialna o charakterze socjalnym dla uczniów Od 1 lipca br. można POBIERAĆ wnioski na:

- Stypendium szkolne i Zasiłek szkolny – pokój nr 002 parter

Forma i termin składania:

Osobiście – możliwość składania w terminie **od 1 września 2018 roku do 15 września 2018 roku**

Ośrodek Pomocy Społecznej pokój nr 002 parter, tel. 95 742 78 34

WEEKEND Z MOBILNYM MUZEUM

W weekend 7-8 lipca zawitało do Międzyrzecza niezwykle muzeum. Podczas zwiedzania można było zapoznać się z biografiami najznamienitszych postaci tamtych czasów, a specjalne, interaktywne urządzenia przybliżały ich dokonania.

Projekt Mobilne Muzeum Multimedialne został zrealizowany z inicjatywy prezydenta Andrzeja Dudy z okazji obchodów 100-ej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Mobilne Muzeum Narracja wystawy osnuta jest wokół budowania nowoczesnej Polski odradzającej się po 123 latach niewoli.

PUNKT INFORMACJI TURYSTYCZNEJ

Przypominamy o otwartym w Międzyrzeczu Punkcie Informacji Turystycznej. Punkt czynny jest sezonowo od czerwca

do 23 września, od poniedziałku do niedzieli w godz. 9:00-17:00. Każdy turysta zaopatrzone zostanie w mapę ze szlakami turystycznymi oraz folder opisujący największe atrakcje w gminie. W punkcie można również nabyć gadżety z logo Międzyrzecza. Serdecznie zapraszamy!



za miesiąc efektywnej współpracy w ramach realizacji Budżetu Obywatelskiego 2019. Znamy zwycięzców, którym serdecznie gratulujemy!

III edycja Budżetu Obywatelskiego gminy Międzyrzecz cieszyła się ogromną popularnością. Mieszkańcy mogli wybierać spośród 18 przedsięwzięć, które pozytywnie przeszły ocenę formalną i merytoryczną. Ostatecznie wygrało 9 projektów, na które oddano łącznie 13 043 głosów.

W 2019 roku będzie realizowanych łącznie 9 zadań – 1 zadanie oświatowe, 3 zadania sołeckie małe, 1 zadanie sołeckie duże, 2 zadania miejskie małe i 2 zadania miejskie duże.

Dziękuję wszystkim wnioskodawcom za niezwykle interesujące przedsięwzięcia, a także mieszkańcom za oddane głosy. Cieszę się, że dzięki Państwa aktywności w naszej gminie powstaną kolejne inwestycje. Lista wygranych projektów na www.miedzyrzecz.pl

Burmistrz Międzyrzecza
Remigiusz Lorenz

WIEM, CZYM ODDYCHAM

Na jednym z okien międzyrzecznego ratusza zamontowany został czujnik do mierzenia jakości powietrza, który gmina wygrała w ogólnopolskim konkursie „Wiem, czym oddycham”. Lokalizację wskazała radna Justyna Adamiowicz. Drugi czujnik zlokalizowany jest w Kęszycy, a zgłosili go mieszkańcy przy wsparciu stowarzyszenia „Kęszyca Leśna Sobie i Sąsiadom”.



Celem konkursu zorganizowanego przez Avivę było zwiększenie wśród lokalnych społeczności świadomości jakości powietrza w Polsce. Otrzymane czujniki mierzą jakość powietrza poprzez pomiar temperatury, wilgotności, ciśnienia, stężenie pyłów zawieszonych PM1, PM2,5 oraz PM10. Aby sprawdzić pomiary dla naszego miasta wystarczy kliknąć na poniższy link: <https://airly.eu/map/pl/#latitude=52.44325&longitude=15.57621>

Aplikację Airly informującą o jakości powietrza można pobrać na App Store i Google play.

BUDŻET OBYWATELSKI 2019- OGŁOSZENIE WYNIKÓW

Drodzy mieszkańcy gminy Międzyrzecz, dziękujemy Wam

Patrycja Klarecka - Haładus

Informacje z USC w Międzyrzeczu

URODZENIA

1. Maria Jabłońska c. Jerzego i Katarzyny
2. Borys Czesław Jaworski s. Piotra i Emilii
3. Agata Kuryś c. Rafała i Grażyny
4. Liliana Anna Tusińska c. Mateusza i Pauliny
5. Nikodem Edward Sawicki s. Piotra i Marzeny
6. Jan Marek Zakrzewski s. Patryka i Anny
7. Jan Saturnin Michalak s. Leszka i Sylwii
8. Pola Konstancja Brodzik c. Dariusza i Klaudii
9. Hanna Maria Tyliczszak c. Damiana i Joanny
10. Aleksander Kisiel s. Jakuba i Eweliny
11. Paulina Joanna Szerszeń c. Radosława i Joanny

12. Marcelina Siek c. Dariusza i Pauliny
13. Szymon Miroszczenko s. Przemysława i Agnieszki
14. Nadia Szczeszek c. Damiana i Bogusławy
15. Oliwia Barbara Laufer c. Pawła i Magdaleny
16. Karol Wiktor s. Rafała i Adrianny
17. Franciszek Gil s. Adama i Aleksandry
18. Oskar Jan Filus s. Mariusza i Agnieszki

ZGONY

1. Teresa Badzińska ur. 1931 zam. Żółtwin
2. Arkadiusz Chamoń ur. 1986 zam. Międzyrzecz
3. Koryna Kołodziejaska ur. 1960 zam. Nietoperek
4. Janina Pelec ur. 1934 zam. Międzyrzecz
5. Maria Siminiak ur. 1942 zam. Rojewo
6. Janina Guśniowska ur. 1929 zam. Międzyrzecz
7. Krzysztof Sroga ur. 1964 zam. Bobowicko
8. Stefan Mielnik ur. 1950 zam. Międzyrzecz
9. Józef Niewiadomski ur. 1964 zam. Międzyrzecz

TUTLANDIA, CZYLI SPOTKANIA Z TUTKĄ I TUTKIEM

5 czerwca 2018r. ruszyły zajęcia dla dzieci w wieku 4-8 lat realizowane w ramach regionalnego konkursu dla bibliotek pt. "Zapraszamy dzieci do Tutlandii". **Organizatorem konkursu była Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wlkp. oraz Wydawnictwo Media Rodzina.**

W ramach naszych działań zaplanowano godzinne spotkania z grupami przedszkolaków i uczniów pierwszych klas szkoły podstawowej, zainspirowane terapeutycznymi opowiadaniem Agnieszki Ginko ze zbioru „Tutlandia”, a szczególnie rozdziałem szóstym. Jego pozytywnie nastrajający tytuł: „Rozdział szósty, w którym Tutek zostaje bohaterem” już na początku każdego spotkania z dziećmi zyskiwał nam zainteresowanie małych słuchaczy, którzy skupiali się na uważnym wysłuchaniu czytanej przez nastolatka tekstu o małym chłopcu, starającego się wszelkimi sposobami – nieskutecznie – uniknąć przerażającego go szczepienia i jak sobie poradził z lękiem przed strzykawką i zastrzykiem!

Następna część zajęć polegała na podzieleniu się z innymi swoimi strachami. Zawsze zaczynały prowadzące nastolatki i dorośli obecni na sali. Kto nie chciał, mógł dla siebie zostawić informację, czego się boi. Kolejnym etapem w radzeniu sobie ze strachami było ich narysowanie na kartce papieru, która wrzucana była do czarnego worka, żeby po wymieszanu wyrzucić je na kolorową chustę animacyjną. Wspólnymi siłami, wszystkie dzieci trzymając chustę starały się tak nią poruszać, aby zgniecione kartki trafiły w dziurę na środku i znalazły się pod chustą. Metaforycznie, następowało zastąpienie smutnych – przerażających bo często nieznanych – aspektów życia wesołymi, radosnymi. Na zakończenie procesu radzenia sobie z lękami dzieci otrzymywały medal za odwagę (na jednej - motyw naklejki zaprojektowanej przez ilustratorkę Tutlandii, Ewę Poklewską-Koziełło; na drugiej - słowa: „MEDAL ZA ODWAGĘ”). Jeszcze wspólne zdjęcia, podziękowania i pożegnanie.

Pierwsze spotkania w ramach projektu konkursowego odbyły się w Oddziale dla Dzieci Biblioteki Publicznej z przedszkolakami z "Jutrzenki" i "Bajkowego Zakątka". 6 i 7 czerwca b.r. odbyły się w trzech klasach pierwszych jednej z międzyrzeckich szkół. W piątek 8 czerwca w przedszkolu „Tęczowa Akademia”, w spotkaniu uczestniczyła największa jednorazowo grupa dzieci, bo aż 27 maluchów w bardzo zróżnicowanym wieku. Mimo sporego przedziału wiekowego zajęcia przebiegły sprawnie. Młodsze dzieci były tylko

bardziej nieśmiałe, ale szybko zaprzyjaźniły się z nastolatkami i uczestniczyły we wszystkich etapach zajęć. Zajęcia w „Złotej Rybce” i „Bocianim Gnieździe” odbyły się 11 czerwca. W grupach przedszkolnych dominowały dzieci 4-5 - letnie. Do nich dostosowaliśmy język komunikatów i sposób podejścia do trudnego zagadnienia – lęków dzieci w tym przedziale wiekowym. Do przedszkola „Tęczowa Kraina” dotarliśmy jeszcze dwukrotnie – 12 i 15 czerwca. Łącznie w tej placówce przeprowadziliśmy zajęcia dla 3 grup przedszkolaków. Ponieważ Przedszkole nr 4 dołączyło do projektu w czasie jego trwania, nie wystarczyło nam medali dla wszystkich grup dzieci. Otrzymały je maluchy z Grupy Pszczółek. Pozostałe zaś dyplomy zaświadczaające o udziale w projekcie. Łącznie projektem objętych zostało 222 dzieci.

Z ramienia biblioteki za projekt odpowiedzialna była Małgorzata Bukowska z Oddziału dla Dzieci. W zajęciach pracownika biblioteki wspomagali wolontariusze - gimnazjaliści ze Szkoły Podstawowej nr 6: **Małgorzata Gomółka, Julia Michalak, Maria Jackowska, Klaudia Hombek, Patrycja Walczak, Klaudia Żak, Julia Gandurska, Oskar Wnęk, Karolina Sawińska, Martyna Jednorowicz, Martyna Maciejewska.** Podczas warsztatów psycholog Ewa Hasek przygotowała młodzież teoretycznie do prowadzenia zajęć oraz konsultowała ich działania z maluchami. Ponadto wolontariusze przygotowywali rekwizyty niezbędne do ciekawej realizacji projektu.

Spotkania konkursowe z przedszkolakami posłużyły również do podsumowania cyklu "Spotkań z Książką". Najbardziej aktywni w całorocznym turnieju zagadkowym otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody książkowe ufundowane przez Międzyrzecki Ośrodek Kultury.

Organizatorzy dziękują Pani Ewie Hasek, dyrektorom, nauczycielom przedszkoli i szkół oraz wolontariuszom za wspaniałą atmosferę i przychylność podczas realizacji projektu promującego czytelnictwo wśród dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym.

Naszym małym uczestnikom dziękujemy za wspaniałą zabawę i mnóstwo pozytywnych emocji.

Zapraszamy do obejrzenia fotorelacji na stronie biblioteki: biblioteka-miedzyrzecz.pl oraz profilu biblioteki na Facebooku!

Krystyna Pawłowska
Zdjęcia – MOK (na stronie 25)

HUBERT WINNIK – wychodzimy w przestrzeń miejską

Zgodnie z tym założeniem na bloku bez wyrazu na ulicy Zachodniej w Międzyrzeczu pojawił się mural. Opowiedział mi o nim artysta plastyk Hubert Winnik z Międzyrzeckiego Ośrodka Kultury.

Idea muralu skupia się wokół dwóch tematów – 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości i 770-lecia nadania Międzyrzeczowi praw miejskich. Miejsce nie jest przypadkowe, to wjazd do miasta z obwodnicy i jadący nad morze albo w góry – muszą go zobaczyć. MOK jest organizatorem wielu wystaw i plenerów, ale to właśnie mural zostanie w przestrzeni miejskiej przez wiele lat. A jeżeli niesie ważne przesłanie, to jego przekaz będzie funkcjonował w różnych pokoleniach.

Pomysł obrazu skonsultowałem z zielonogórskimi artystami – Jakubem Bitką i Łukaszem Chwałkiem, którzy byli odpowiedzialni za stronę wizualną. To znani w Polsce i Europie muraliści. I bardzo zajęci – trzeba z nimi dużo wcześniej uzgadniać

terminy. Pracują latem, bo do pracy potrzebne im słońce. Przyjechali chętnie, Międzyrzecz bardzo im się spodobał, a my chyba dobrze pełniliśmy rolę gospodarzy, bo mamy już plany na przyszłość. Wcześniej przesłałem im materiały i publikacje historyczne oraz legendy międzyrzeckie, żeby mogli je wykorzystać w swojej wizji obrazu. O generale Dowbor – Muśnickim i jego roli w powstaniu wielkopolskim dostałem informację od kpt. Joanny Mazur z 17 WBZ.

Dominantą muralu jest motyw powstania ukazujący współistnienie dwóch światów bez martyrologicznego zadęcia. Dwa style, dwie różne tendencje, ale całość spójna, atrakcyjna i na wysokim poziomie. Artyści posłużyli się formą kolażu, który ma określone funkcje i można je odczytywać w sposób, jaki dyktuje wyobraźnia o sile zaklętego w muralowe piękno obrazu. **(mural na str. 25)**

Akcja z malowaniem przestrzeni miejskiej ma być powtarzana co roku. Upiększanie miasta to jedna z form kultury.

Wprawdzie malkontenci twierdzą, że kultura to zbytek, ale życie bez kultury jest głupie.

Nową formą jest Letnia Strefa Kultury, która działa wakacyjnie od poniedziałku do piątku za budynkiem MOK. W ciepły dzień można w cieniu lip wygodnie usiąść na leżaku, wymościć się w hamaku, poczytać książkę, posłuchać śpiewu ptaków, pograć w różne gry, po prostu kulturalnie zrelaksować się i zapomnieć o smutkach.

Izabela Stopyra

Od siebie dodam, że w Międzyrzeckim Ośrodku Kultury wiele się latem dzieje – koncerty, gry i zabawy naszych dziadków, zajęcia plastyczne dla dzieci, warsztaty, wernisaże i plenery, kino na leżakach. Każdy coś dla siebie znajdzie i uczestników nie brakuje. Duże brawa dla szefowej Eweliny Izdorczyk – Lewy i wszystkich pracowników MOK.

Zdjęcia do tekstów na str. 24





AUTOSERVIS SZCZANOWICZ

tel. 602 575 329

SEBASTIAN SZCZANOWICZ

- ✓ KOMPLEKSOWY SERWIS SAMOCHODOWY
- ✓ DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA
- ✓ KLIMA - SERWIS

ENERGOOSZCZĘDNE DOMY szkieletowe

Budujemy **3**
w miesiące



TANIE DOMY DREWNIANE

Usługa dźwigiem HDS
-udźwig do 10 ton
-zasięg do 24 m



517 459 181

www.budownictwo-szkieletowe.pl

raty 0%

projekty
transport
wnoszenie
magazynowanie

CENTRUM MEBLOWE

ormebmeble

Międzyrzecz Poznańska 106

Meble idealne dla... Ciebie!



95 741 22 55 ormeb@vp.pl f ormeb meble pn-pt 9-17 sob 9:30-13

BLACK RED WHITE

VOX

PORTA

weiner

MEBLE
BEST

LIBRO

Santander

BURMISTRZ MIĘDZYRZECZA
REMIGIUSZ LORENZ
zaprasza na

DOŻYNNKI GMINNE

WYSZANOWO

1 września 2018r.

program:

- 15:00** Uroczysta Msza Święta w kościele pw. św. Józefa w Wyszanie
z poświęceniem chleba dożynkowego i wieńców dożynkowych
- 16:00** Przemarsz korowodu dożynkowego na Plac Festynowy
pod przewodnictwem Orkiestry Dętej OSP Grochowo
- 16:30** Oficjalne rozpoczęcie gminnego święta plonów oraz przywitanie
zaproszonych gości
- 17:00-19:00** Prezentacja dorobku artystycznego zespołów:
- Klub Tańca Towarzyskiego „Fan Dance”
- Dziecięcy Chór „Piccolo”
- Międzyrzecki Chór Kameralny
- Zespół „Nietoperzanie”
- „Echo” Skwierzyna
- „Echo” Międzyrzecz
- Zespół „Pod Gruszą”
- Zespół „Ale Babki”
- Zespół „Kęszyczanki”
- 19:00-20:00** Występ zespołu B-QLL
- 20:00-04:00** Zabawa taneczna - zespół Astor

Atrakcje towarzyszące:

- 16:30-19:30** Gry i zabawy dla dzieci - DWORZEC TWORZEC
- 16:00-20:00** Zamki dmuchane dla dzieci
- 18:30** Ogłoszenie wyników konkursu na najpiękniejszy wieńiec dożynkowy

Organizatorzy:

Burmistrz Międzyrzecza - Remigiusz Lorenz
Sołectwo Wyszanie
Międzyrzecki Ośrodek Kultury



MEBLE NA WYMIAR

DORADZTWO PROJEKT WYKONANIE

USŁUGI TRANSPORTOWE

DO 3,5 t * KRAJ - ZAGRANICA

kom. 509 468 499

krychuk1@wp.pl



- *Szafy wnękowe
- *Kuchnie
- *Witryny
- *Garderoby
- *Nietypowe zabudowy

www.miedzyrzeczmeble.pl

PROGRAM LOKALNY

w TV kablowej Międzyrzecz 602 337 017

- FILMY
- REKLAMY
- SPRZEDAŻ
- WYNAJEM



*Filmujemy
wesela*

FOTO CAMERA
STUDIO

42

tel. 511 056 062



USŁUGI FOTOGRAFICZNE & VIDEO
FOTOGRAFIA CYFROWA I ANALOGOWA

ŚLUBY, WESELA,
SESJE PRZEDŚLUBNE
IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE
KOMUNIE
STUDNIÓWKI
SESJE INDYWIDUALNE
W DOMU I PLENERZE

Biuro Rachunkowe

mgr Anna Trapszo
(Licencja Ministra Finansów)

Firma działa na rynku od 1999 r.

Kompleksowa obsługa księgowo-kadrowa

- pełna rachunkowość
- uproszczone formy rachunkowości
- kadry-płace
- udzielanie porad w zakresie prowadzonej działalności gospodarczej
- pomoc przy otwieraniu i zamykaniu działalności
- sporządzanie deklaracji podatkowych
- weryfikacja ksiąg rachunkowych i podatkowych
- zwrot VAT za materiały budowlane
- ROZLICZENIA ROCZNE

ZAPRASZAMY !!!

czynne : Pn - Pt 7.30 – 15.00

tel. 95 741 18 79, kom. 695 985 459

Reklama w TV Kablowej

e-mail: rsvideo@tlen.pl

reklamy
ogłoszenia
życzenia
informacje



Studio Video

filmowanie wesel i innych uroczystości

Międzyrzecz, os. Centrum 1 602-337-017

Czynne: pn.-pt. 8.00-15.00
przerwa: od 10.00- 13.00

POWIATOWA

Biuro: reklam i ogłoszeń
Zapraszamy

Ekspresowa naprawa**PROTEZ ZĘBOWYCH**

tel. 0957412411 695261080

Danuta Sawka*Pracownia Protetyczna***Międzyrzecz os. Generała Sikorskiego 7**

CZYNNE

PONIEDZIAŁKI I ŚRODY W GODZINACH 8.00-17.00
WTORKI, CZWARTKI I PIĄTKI W GODZINACH 8.00-15.00**Gabinet Stomatologiczny****lek. stom. Zdzisław Sobkowiak**

Międzyrzecz os. Centrum 3B

tel. 95 741 2803

przyjmuje:

poniedziałek, środa, czwartek -
- 16.00 - 18.00, wtorek - 9.00 - 12.00**UWAGA****Lek.med. Anna Półtorak- Wasielewska**

lekarz psychiatra

specjalista reumatolog i internista

przyjmuje

we WTORKI od godz.13.00 pod adresem:

Międzyrzecz ul. Mieszka I 14/1

(Gabinet Femina)

REJESTRACJA TELEFONICZNA

pod nr. 600 426 760

Pracownia protetyczna

* Materiały wysokiej jakości

* Prace wykonane

z najwyższą starannością

NAPRAWA PROTEZ

Grażyna Grocholewska

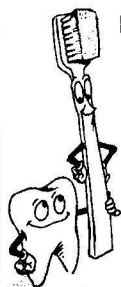
ul. Mieszka I 23

66-300 Międzyrzecz

tel. 668 461 439

Janusz Jaskowicz**Specjalista ortopedii****i chirurgii urazowej**Przyjmuje w poniedziałki
w godzinach od 15⁰⁰ do 17⁰⁰**Międzyrzecz ul. Rynek 2**
(przy aptece "Ratuszowa")**tel. 0 601 55 61 67****PRYWATNY GABINET STOMATOLOGICZNY***Izabela i Konrad Ziarkowscy*

Międzyrzecz, ul. Wybudowanie 1b/2

(Stomatologia estetyczna, stomatologia dziecięca,
leczenie protetyczne, chirurgia stomatologiczna,
cyfrowe RTG zębów)**Gabinet czynny:**

od poniedziałku do piątku w godz. 9-19

(po wcześniejszym umówieniu możliwość przyjęcia w soboty)
w przypadkach bólowych dyżur telefoniczny do godz.21

Rejestracja osobiście, tel. 605 435 626 lub 515 282 802

GABINET UROLOGICZNYlek. med. *Roman Turowski*

specjalista urolog

(badania USG układu moczowego i prostaty)

przyjmuje we wtorki i czwartki

w godzinach 15.30 - 16.30

Międzyrzecz ul. Wojska Polskiego 16

tel. 601 911 019

SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA

lek. Katarzyna Grela-Cyndecka

Specjalista Chorób Wewnętrznych

Kardiolog

Diagnostyka Kardiologiczna EKG,

ECHO SERCA

MIĘDZYRZECZ ; ul. Zachodnia 8 A
(Apteka GRODZKA)rejestracja telefoniczna 517 057 501
pn.- pt. po 17.00

WSPOMNIENIA PIONIERÓW

**KRYSTYNA SZYMCZAK -
baliśmy się Rosjan jak ognia**

Krystyna Szymczak (Reszka) z Międzyrzecza urodziła się 12 lipca 1929 roku w Krasieczynie koło Pińska (Białoruś). Ojciec Walenty z matką Anną (z domu Przybylska - pochodzili z okolic Międzyzochodu), prowadzili gospodarstwo rolne. Krystyna mieszka w Międzyrzeczu od czasu wojny. Jako pierwsza kobieta miała tu prawo jazdy. Zapalona cyklistka. Pracowała m.in. w Rozlewni Piwa „Puciatycki”, w restauracji „Piastowska” i Przedsiębiorstwie Produkcji Betonów.



Z ZACHODU NA WSCHÓD, ZE WSCHODU NA ZACHÓD

Moi rodzice w latach międzywojennych przeprowadzili się z okolic Międzyzochodu do Krasieczyna koło Pińska. Kuzyn ojca był żołnierzem zawodowym i po zakończeniu służby przydzielono mu jako osadnikowi wojskowemu gospodarstwo z ziemią na Polesiu. Nie chciał sam się tam osiedlać i aby pomóc ojcu, bo było u nas pięcioro dzieci i było biednie, dał nam ten przydział. Tam mieszkaliśmy 5 lat, ale to nasze gospodarstwo było położone na uboczu wśród rozległych lasów i zimą wysoki śnieg zasypywał drogi. Bracia nie mieli jak chodzić do szkoły, ojciec musiał ich wozić i z tym był kłopot. W lasach było też dużo dzikich zwierząt, w tym wilków, które zimą nie bardzo bały się ludzi. Matka nalegała na powrót i wróciliśmy na zachód. Zamieszkaliśmy w Miłostowie. Po wybuchu wojny, tak jak większość ludzi w okolicy, w strachu przed Niemcami, uciekliśmy na wschód. Zdążyliśmy tylko dotrzeć do Duszników pod Lwówkiem, tam żołnierze niemieccy dogonili nas i zapewnili, że nie nam nie grozi i kazali wracać. Jak wróciliśmy – miejscowi Niemcy, których w tej wsi była większość, wyzywali nas i pokrzykiwali, że już nie mamy tu czego szukać. Ojca nie było, poszedł z braćmi szukać punktu mobilizacyjnego, bo chcieli walczyć, ale wojsko polskie wycofało się na wschód. Błąkali się przez kilka tygodni i zawrócili do domu. Zaczęłam chodzić do szkoły, skończyłam 2 klasy, ale musiałam też pracować, przeważnie pasłam krowy u bogatego Niemca. W domu była bieda i nie było pieniędzy na szkołę, ale nauka wchodziła mi do głowy. Pomagała mi nasza nauczycielka Janina, która nie miała dzieci i traktowała mnie jak córkę. Ojciec dostał pracę na kolei w Meseritz (Międzyrzecz) w parowozowni. Matka nie chciała żyć tak na odległość i ojciec wystarał się o dom dla nas w folwarku Wysoka Brzoza (Hohenbirken). Ten majątek należał do hrabiego Dziembowskiego z Bobowicka, który nam bardzo pomógł. On też przyjechał po nas traktorem z przyczepą i mogliśmy zabrać ze sobą cały dobytek. Moja siostra Joanna pracowała jako pokojówka w pałacu dziedzica Wilhelma Petersena w Rokitnie, brat Stanisław u gospodarza w Wyszanowie, bracia Janek i Jurek pracowali w lesie w dobrach Dziembowskiego. Jurek wcześniej pracował u liczącego się w okolicy gospodarza, członka NSDAP – Himheina – jako chłopiec na posyłki. Dziembowski zobaczył, że siedzę sama i czegoś się uczę. Zaproponował rodzicom, że załatwi mi miejsce w szkole w Międzyrzeczu, gdzie chodziłam 2 lata.

TO BYŁO PIĘKNE MIASTO

Umiałam rozmawiać po niemiecku, bo jako dziecko bawiłam się z niemieckimi dziećmi. Zapamiętałam dwóch nauczycieli, nazywali się Kis i Wais. Po wkroczeniu Sowietów ten Kis został zabity koło Wysokiej Brzozy. Pochowany jest razem z innymi cywilami i dwoma żołnierzami niemieckimi w zbiorowej mogile, przy leśnej drodze do Międzyrzecza.

Na Wysokiej Brzozie mieszkało 4 czy 5 rodzin, tak około 20 osób. Dorośli pracowali u Dziembowskiego. Jak nasiliły się

bombardowania niemieckich miast, na te tereny przybywali ewakuowani ludzie. Do pałacu w Wysokiej Brzozie wprowadziło się starsze małżeństwo Neizeman z Berlina. On miał w Berlinie fabrykę cygar. Długo nie mogli mieć dzieci i w końcu w październiku 1944 urodziło im się dziecko. Byli bardzo szczęśliwi. To byli bardzo mili ludzie. Brali od nas mleko, w majątku była wielka hodowla kóz. Mleka i jedzenia mieliśmy tyle, że nawet kartek przydzielonych na żywność nie wykorzystywaliśmy do końca. Tak się żyło, spokojnie i na uboczu.

Pamiętam Międzyrzecz z tamtych czasów, to było piękne i zadbane miasto. Ratusz otaczały piękne zabytkowe kamienice z okazałym domem kupca Volmera. Na krzyżówce, tam gdzie teraz stoi kiosk, była duża drogeria, gdzie sprzedawano drogie perfumy z całego świata. Tam były najbogatsze domy w mieście.

TAKIE TO BYŁO NASZE WYZWOLENIE

Wojna wtargnęła w nasze życie 30 stycznia 1945 roku. W folwarku pojawił się patrol około 10 kozaków na koniach, pytali i „Germanka” i zaczęli wszystko przeszukiwać. Zabrali jakieś drobne przedmioty i odjechali. Zaraz po nich przyjechali na koniach następni, jak zobaczyli ojca w eleganckich oficerkach i skórzanej kurtce, zaraz do niego zawołali „chadziaj, pokaż drogę na Landsberg” (gospodarzu, pokaż drogę do Gorzowa). Droga była niedaleko i chociaż ojciec nie chciał iść, musiał w końcu się zgodzić. To był mroźny i śnieżny dzień. Leśną drogą poprowadził żołnierzy w kierunku szosy i słuch po nim zaginął. Chodziliśmy i szukaliśmy go, ale nie znaleźliśmy. Takie to było nasze „wyzwolenie”. W lesie w tej okolicy zabitych było wielu ludzi, w tym też żołnierze niemieccy. Szukając ojca przyglądaliśmy się tym zabitym, to był wstrząsający widok. W jednym miejscu przy drzewie ze zrębu leżała naga oszpecona kobieta. Te ciała leżały tam długo, w końcu Rosjanie kazali miejscowym ludziom pochować je. Szukaliśmy też ojca przez Polski Czerwony Krzyż. W 1948 roku przyszło zawiadomienie, że nie ma go na listach i ma status zaginionego, a matka uznana została za wdowę. Dopiero parę lat później mieszkaniec Świętego Wojciecha – Wieczorek – który był zatrudniony w grzebaniu zwłok w miejscu, gdzie ich znaleziono, wskazał nam miejsce pochówku ojca. Poznał go, bo znali się wcześniej. Był bez butów i kurtki. Zakopany został w lesie 50 metrów od szosy w okolicach Głębokiego. Postawiliśmy w tym miejscu krzyż i często zapalałam tam świeczki. Niestety, w 1996 roku grób mojego ojca został beznamiętnie zniszczony i rozkopany.

Ruscy przychodzili często do folwarku i gnębili ludzi. Baliśmy się ich jak ognia, tym bardziej że nie było ojca. Wchodziliśmy na strych i obserwowaliśmy drogę z kierunku Międzyrzecza. Jak się zbliżali, kto mógł uciekać do lasu. Rosjanie strzelali z pistoletów za nami, ale mieli tylko krótką broń i nie mogli nikogo trafić. Pani Neizeman miała małe dziecko i nie mogła uciekać, zostawał przy niej jej mąż. Oni bardzo się kochali i szanowali. Rosjanie bili go, a ją gwałcili. Nie wytrzymali tego. Rano czekało na nich mleko, ale nie przychodzili, posłaliśmy zobaczyć co z nimi. Cała rodzina najpierw podcięła sobie żyły i powiesiła się na kłamce. Pochowaliśmy ich razem nieopodal gospodarstwa.

Jeszcze gorsze rzeczy działy się w mieście, mówili nam o tym później Niemcy, z którymi pracowaliśmy dla Rosjan. Opowiadali, że po przejściu pierwszych Ruskich pod drzwiami Ratusza leżała młoda kobieta z poderżniętym gardłem. Szczególnie pijani byli niebezpieczni, ale trzeba powiedzieć, że to byli naprawdę biedni ludzie, którzy nic nie widzieli i nic nie mieli. Czasem żał było na nich patrzeć. Odłupywali zdobione ranty od talerzyków i chowali do kieszeni, bo myśleli, że to złoto.

Do naszego folwarku zegnali zwierzęta z okolicznych gospodarstw i zrobili takie swoje wojskowe gospodarstwo, w którym pracowaliśmy. Przy drodze z Kalska do Międzyrzecza wyznaczyli skrawek pola i też go uprawialiśmy z Niemkami z miasta. Któregoś dnia latem, gdy pracowaliśmy w polu (zawsze nas pilnowali Rosjanie z folwarku czy dobrze pracujemy i żeby inni żołnierze nas nie zaczepiali) od strony Kalska przyjechało

rowerami, a właściwie usiłowało jechać, bo Ruscy nawet na rowerach nie umieli jeździć – dwóch żołnierzy. Zatrzymali się, żeby porozmawiać z naszymi strażnikami. Nagle u jednego z nich rozdzwonił się budzik w plecaku. Inni zaczęli go odpychać, on rzucił plecak i uciekł w pole jak cała reszta. Patrzyliśmy zdumieni. Gdy budzik przestał dzwonić, żołnierze powychodzili z ukrycia. Wystali kogoś, żeby zobaczył co jest w plecaku. Nie wytrzymał i zaczęliśmy się śmiać, bo oni myśleli, że to bomba była [...]

Później z obawy przed Ruskimi przenieśliśmy się do Międzyrzecza i zamieszkaliśmy w domu, którego już nie ma, przy ulicy Waszkiewicza. Tam długo się nie namieszkaliśmy, bo wiosną 1946 roku przyszła po nas milicja, kazali nam się zbierać i zaprowadzili na komisariat. Po krótkim przesłuchaniu wywieźli nas do obozu w Gronowie koło Leszna. Do dzisiaj nie wiem dlaczego się tam znaleźliśmy. To był duży obóz, gdzie trzymali głównie cywilną ludność niemiecką. Z tego obozu trafiliśmy do takiego jakby podobozu w Rokosowie koło Gostynia. Tam pracowaliśmy około pół roku. Warunki były tragiczne, nie znęcali się tak tam nad nikim, ale bardzo źle karmili i było dużo pracy.

Z PRACĄ NIE BYŁO PROBLEMU

Mamy brat, Franciszek Przybylski z Poznania, wystarał się o nasze zwolnienie i na jesień wróciliśmy do Międzyrzecza, zamieszkaliśmy nad Obrą na ul. Ogrodowej. Zaczęłam pracować w żłobku, wówczas na ul. Armii Czerwonej, którym kierowały zakonnice, ale władze uznały, że tak nie może być i żłobek przeszedł pod opiekę państwa. Później przenieśliśmy się do rozlewni piwa

„Puciatycki” przy dzisiejszej ul. 30 stycznia. Właścicielem rozlewni i motorowego młyna był Ryszard Puciatycki. Po jego wyjeździe do Poznania wszystko przejęła Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców, kierownikiem został Zbigniew Góralski [...] W mieście funkcjonowało kilka restauracji: *Strzelecka, Wielkopolska, Dworcowa, Bogdanka, U Cioci i Robotnicza* [...]

W tamtym czasie o pracę nie było trudno, wystarczyło tylko chcieć pracować. W 1967 roku zatrudniłam się w Przedsiębiorstwie Produkcji Betonów, tam pracowałam na różnych stanowiskach, od magazyniera po kucharkę, też jako kierowca aż do emerytury w 1982 roku. Zamieszkałam na ul. Dąbrowskiego. W 1973 roku wyszłam za mąż za Franciszka Szymczaka [...] Był rzemieślnikiem, zajmował się naprawianiem lodówek. Mieliśmy troje dzieci. Zawsze wszystko mnie interesowało i tak jest do dzisiaj.

Izabela Stopyra

Historia Krystyny Szymczak pochodzi z książki Andrzeja Chmielewskiego „Oni odbudowali tu Polskę” – Wspomnienia pionierów Ziemi Międzyrzeckiej, Wydawnictwo LITERAT Andrzej Chmielewski, Międzyrzecz 2010.

Autor tego ciekawego zbioru wspomnień napisał w słowie wstępnym „W książce znajdziemy relacje przedstawicieli różnych grup osadników i autochtonów. Są to wspomnienia bezcenne, ważne w procesie kształtowania tożsamości społeczności lokalnej Ziemi Międzyrzeckiej [...]”

Młodzi z pasją

Paulina Kozdrowska – w trosce o piękny wygląd

Latem zdecydowanie intensywniej dbamy o nasz wygląd i tego rodzaju trosce poświęcamy więcej czasu. Pomyślałam, że to doskonała okazja, by porozmawiać z koleżanką ze szkolnych lat, która na co dzień zajmuje się podkreślaniem urody – Pauliną Kozdrowską.

Pasją Pauliny jest wykonywanie manicure. Moda na upiększanie paznokci nie przemija – zmieniają się tylko panujące w niej trendy. Paulina postanowiła zadbać o wygląd swoich dłoni sama w chwili, gdy uświadomiła sobie, że comiesięczne wizyty w salonach kosmetycznych są dla niej zbyt dużym wydatkiem. Była wówczas studentką pierwszego roku germanistyki. Modny stawał się wtedy manicure hybrydowy, pojawiały się też zestawy do samodzielnego malowania paznokci. Paulina postanowiła spróbować swoich sił w tym kierunku.

W domowym zaciszu ćwiczyła najpierw na sobie, później także na mamie, cioci i kuzynkach. Mamie Pauliny tak się to spodobało, że zaczęła zachęcać koleżanki do wykonywania manicure u jej córki. Dzięki temu Paulina mogła regularnie doskonalić swoje umiejętności. W końcu zdecydowała się odbyć specjalny kurs na manicure hybrydowy i przedłużanie paznokci, by stać się bardziej wiarygodną w tym, co robi i zapewnić obecnym i przyszłym klientkom poczucie bezpieczeństwa. Z czasem w jej mieszkaniu

powstał mały kącik kosmetyczny, w którym obecnie Paulina tworzy cuda na paznokciach pań. Stara się robić to systematycznie, by poprawić jakość swoich usług i nie wyjść z wprawy. Na razie gości u siebie trzy klientki w tygodniu, bowiem na co dzień pracuje w niemieckiej korporacji. Paulina potrzebuje zatem

niedługo czasu na wypoczynek, stara się zapraszać klientki w porach popołudniowych, a także wieczornych. W wyjątkowej sytuacji dba o paznokcie pań również w weekendy, a mamy, które nie mają z kim zostawić swoich pociech, odwiedza w ich domach i tam wykonuje manicure. Paulina zamierza jeszcze bardziej zaangażować się w to, co robi. Po skończeniu germanistyki wreszcie może zająć się tym, co sprawia jej największą radość. Postanowiła więc zacząć naukę w szkole policealnej – Medica Collegium Medyczne w Szczecinie – która potrwa 2 lata. Wybrany kierunek to technik usług kosmetycznych z medycyną estetyczną. Podczas dni otwartych szkoły Paulina przyglądała się temu, co ją czeka, poznała kilka tajników swojego przyszłego zawodu. Profesjonalne sprzęty i wyposażenie sal zrobiły na niej ogromne wrażenie, sama też poddała się kilku zabiegom kosmetycznym i przekonała się, że na pewno chce zajmować się właśnie tym.

Człowiek uczy się przez całe życie, zatem we wrześniu Paulina znów będzie mogła zawołać: „Witaj, szkoło!”. Bardzo ją to jednak cieszy, ponieważ – jak podkreśla – odkąd pamięta, lubiła ćwiczyć na mamie i na sobie malowanie paznokci, nakładanie maseczek, wykonywanie makijażu i różnych innych zabiegów. Lubi też patrzeć na to, ile radości dostarcza innym. Uśmiech na twarzach zadowolonych klientek jest dla niej najistotniejszy. W przyszłości chciałaby pracować w salonie kosmetycznym lub otworzyć własny.

Gdy patrzę na jej zaangażowanie i determinację oraz ogromne poświęcenie i pasję, jestem pewna, że zrealizuje swoje marzenia i tego jej z całego serca życzę.

A. Biela



KRONIKA POLICYJNA

OSTROŻNIE NAD WODĄ!

Wakacje w pełni. Słoneczna pogoda i wysokie temperatury sprawiły, że wiele osób korzysta z kąpeli na licznych jeziorach powiatu międzyrzeckiego. Realizując zadania wynikające z ogólnopolskiej akcji „*Kręci mnie bezpieczeństwo... nad wodą*”



Lubuska Policja

policjanci oprócz patroli w rejonie plaż i ośrodków wypoczynkowych, kontrolują również tereny wód, pływając na policyjnej łodzi. Dzięki temu, że łódź jest mała i kompaktowa, policjanci swobodnie mogą nią wpłynąć w wąskie przesmyki, ale również bez problemu

przetransportować ją na różne jeziora, których na terenie powiatu międzyrzeckiego jest bardzo dużo. W upalne dni wiele osób chętnie korzysta z plaży oraz możliwości uprawiania licznych sportów, pływania albo rekreacji. Niestety, brak wyobraźni, alkohol i niefrasobliwość w wodzie mogą stać się powodem tragedii, nieszczęśliwych wypadków czy śmierci.

Policjanci przypominają najważniejsze zasady nad wodą, aby uniknąć niebezpieczeństwa:

- nie wolno wchodzić do wody po spożyciu alkoholu lub środków odurzających;
- nie wolno wchodzić do wody zaraz po opalaniu się na słońcu – może to grozić szokiem termicznym; po wejściu do wody najpierw należy schłodzić okolice serca, karku oraz twarz;
- do wody wchodzimy tylko w miejscach oznakowanych, gdzie nad kąpiącymi się czuwa ratownik;
- nie skaczmy do wody na "główkę", taki skok może doprowadzić do urazów kręgosłupa i kalectwa;
- gdy przy kąpielisku strzeżonym widzimy czerwoną flagę - kąpiel jest zabroniona;
- rodzice powinni zawsze czuwać nad kąpiącym się dzieckiem;
- nie należy przepływać czy wypływać na otwarty akwen bez asekuracji;
- korzystając ze sprzętu wodnego upewnijmy się, że jest on sprawny, a przebywające na nim dzieci i osoby, które nie umieją pływać są we właściwy sposób zabezpieczone - mają na sobie specjalne kamizelki;

Nad wodą zawsze trzeba zachować ostrożność i zdrowy rozsądek!!!

NIE MOGLI POZOSTAĆ OBOJĘTNI

Choć spieszyli się na służbę, nie mogli obojętnie przejechać widząc, że motorowerzysta jadąc chodnikiem łamie przepisy i zagraża bezpieczeństwu pieszych. **Międzyrzeccy policjanci mł. asp. Michał Hofanowski wraz mł. asp. Agnieszką Żyżą** swoim samochodem rozpoczęli pościg motorowerzysty i uniemożliwili mu dalszą jazdę. Okazało się, że zatrzymany mężczyzna był nietrzeźwy (prawie 2 promile) i posiadał dożywotni zakaz kierowania pojazdami.

Obecnie **mł. asp. Michał Hofanowski** zajmuje się prowadzeniem spraw o wykroczenia, natomiast **mł. asp. Agnieszka Żyża** zajmuje się profilaktyką nieletnich, jest również koordynatorem ds. Niebieskich Kart. Jednak oboje przez wiele lat pracowali w Wydziale Ruchu Drogowego i dbali o bezpieczeństwo na drogach powiatu

międzyrzeckiego. Jak widać niezależnie, w jakim wydziale się pracuje, to policjantem jest się zawsze.

Warta przypomnienia jest również interwencja, w której uczestniczył **mł. asp. Michał Hofanowski** w czerwcu 2016 roku. Wtedy dzięki profesjonalizmowi i

zaangażowaniu policjantów z międzyrzeckiej drogówki udało się uratować życie 9-latkowi i jego o dwa lata starszemu koledze. Szybka i co najważniejsze skuteczna interwencja mundurowych, pozwoliła przywrócić czynności życiowe dzieci i tym samym uratować ich życie.



ONI WIEDZĄ, JAK CENNA JEST KAŻDA KROPLA

Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Międzyrzeczu wiedzą, jak bardzo wartościowym darem jest każda kropla krwi. Dlatego starają się jak najczęściej „przekazywać” ten dar innym.

Oddanie krwi nic nie kosztuje, a może uratować zdrowie lub życie drugiego człowieka. Krwiodawcą może zostać każdy zdrowy człowiek w wieku od 18 do 65 lat, który waży co najmniej 50 kilogramów i jest zdrowy.

Ten wartościowy dar, bardzo często ratuje ludzkie życie.



SPRAWDŹ AUTOKAR

W związku ze wzmożonym okresem wyjazdów na wycieczki, zwłaszcza dzieci i młodzieży, Komenda Powiatowa Policji w Międzyrzeczu informuje o możliwości dokonania na wniosek organizatorów wycieczki lub rodziców i opiekunów kontroli trzeźwości kierowców oraz stanu technicznego autokarów. Potrzebę sprawdzenia autokaru można zgłosić *pisemnie lub telefonicznie, najlepiej z kilkudniowym wyprzedzeniem przed planowanym wyjazdem*. Wniosek należy kierować na adres: *Komenda Powiatowa Policji w Międzyrzeczu*

Wydział Ruchu Drogowego

ul. Pięciu Św. Braci Międzyrzeckich 1

66-300 Międzyrzecz

lub telefonicznie do dyżurnego: 95 742 60 11-12 lub Naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego pod nr 95 742 60 46. Wniosek można także złożyć osobiście.

Wyprzedzenie czasowe pozwoli na odpowiednie zorganizowanie służby. Zgłaszając potrzebę kontroli autobusu należy podać numer telefonu organizatora oraz datę i miejsce odjazdu autokaru.

Niezależnie od powyższego, w sytuacji kiedy kontrola nie była wcześniej zgłoszona organizator wyjazdu, który w chwili podstawienia autobusu ma uzasadnione podejrzenia, że kierowca jest pod wpływem alkoholu, bądź stan techniczny pojazdu budzi poważne zastrzeżenia może zawiadomić o tym fakcie Oficera Dyżurnego KPP w Międzyrzeczu.

UPEWNIJ SIĘ, ŻE JESTEŚ GOTOWY DO PODRÓŻY

Rutynowe wakacyjne kontrole pokazały, że nie wszyscy kierowcy pamiętają o swoich obowiązkach i nie dbają o bezpieczeństwo swoje oraz przewożonych pasażerów. Policjanci zatrzymali aż pięć dowodów rejestracyjnych za brak wymaganych badań technicznych pojazdu oraz jeden za usterki w aucie. Ważne jest, abyśmy nie wsiadali za kierownicę „na podwójnym gazie”. Zapomniał o tym mieszkaniec gminy Trzciel, który jeździł autem z przyczepą kempingową w Trzciel. Po sprawdzeniu stanu trzeźwości okazało się, że mężczyzna ma 1,30 promila alkoholu w organizmie. Teraz nie dość, że nie ma gdzie spędzić wakacji, to jeszcze odpowie za kierowanie pod wpływem alkoholu, za co grozi mu kara do dwóch lat pozbawienia wolności.

Przed wyjazdem sprawdźmy stan techniczny samochodu. Wizyta w stacji diagnostycznej nie zajmie dużo czasu. Konieczne jest również sprawdzenie ważności ubezpieczenia OC oraz wymaganego wyposażenia. Ważne, aby przed wyjazdem w trasę



Lubuska Policja

dobrze wypocząć.

ŚMIERTELNIE GROŹNE DOPALACZE

Ukrywał się przed policją, w mieszkaniu miał sporą ilość niebezpiecznych dopalaczy. Mężczyzna trafi do więzienia na osiem miesięcy za wcześniejsze pobicie. W tym samym miejscu funkcjonariusze odnaleźli zaginioną 16-latkę. Policjanci z Wydziału Kryminalnego międzyrzeckiej jednostki realizowali nakaz doprowadzenia młodego mężczyzny, który ukrywał się na terenie miasta. 27-latek ukrywał się, ponieważ „do odsiadki” miał osiem miesięcy za pobicie.

Informacje zebrane przez kryminalnych pozwoliły na wytypowanie jednego z mieszkań w Międzyrzeczu. Po sprawdzeniu

mieszkania okazało się, że przebywają w nim jeszcze dwie dziewczyny. Policjanci od razu rozpoznali jedną z nich. To 16-latką, której zaginięcie zgłosiła rodzina. Dodatkowo policjanci w mieszkaniu zabezpieczyli podejrzaną substancję. Po wstępnych badaniach okazało się, że niemal 400 gramów suszu to środki psychoaktywne tzw. „dopalacze”.

Mężczyzna został przewieziony do aresztu Śledczego w Międzyrzeczu, gdzie spędzi najbliższe miesiące. Niebezpieczne substancje zostaną poddane szczegółowym badaniom. Tą sprawą zajmują się międzyrzeccy śledczy.

asp. Justyna Łętowska



Straż Pożarna czuwa nad bezpieczeństwem wycieczających

Równy rok temu w Suszku, woj. pomorskie doszło do tragedii, podczas której w wyniku gwałtownej burzy i wichury, przechodzącej nad Pomorzem zginęły dwie harcerki - uczestniczki obozu harcerskiego.

Pokłosiem ubiegłorocznej tragedii nazwać można wprowadzenie w życie nowych zasad zwiększających bezpieczeństwo na obozach w ramach letniego wypoczynku dzieci i młodzieży.

Przed rozpoczęciem wakacji został podpisany „Protokół uzgodnień w zakresie wzmocnienia bezpieczeństwa na obozach (...) pod namiotami”.



Dokument ma na celu zapewnienie bezpieczeństwa uczestnikom obozów, nie tylko harcerskich. Obejmuje działania podejmowane przed rozpoczęciem obozów, w ich trakcie, a także procedury postępowania w razie zagrożenia życia i zdrowia uczestników. Zawiera również zasady i procedury postępowania służb w związku z

organizowaniem obozów.

Organizatorzy letniego wypoczynku dzieci i młodzieży są zobowiązani do zgłoszenia obozów i kolonii do kuratoriów oświaty. Obowiązek ten to jedynie początek wszystkich przedsięwzięć spoczywających na organizatorach wypoczynku szczególnie jeśli chodzi o obozy pod namiotami.

Na terenie powiatu międzyrzeckiego zgłoszono dotychczas ponad 40 obozów i kolonii. Skupmy się jednak na tej grupie wypoczynku, która z racji miejsca i formy spędzania czasu jest narażona w szczególności na zagrożenia płynące z warunków atmosferycznych.

Kierownik obozu jest zobowiązany do przekazania odpowiedniej komendzie powiatowej PSP danych o organizatorze obozu, okresie trwania wypoczynku, osobach wyznaczonych do realizacji łączności ze służbami, liczbie uczestników i kadry, map obozowiska z zaznaczeniem miejsca zbiórki w razie zagrożenia oraz miejsca ewakuacji na wypadek braku możliwości prowadzenia wypoczynku w sposób bezpieczny, na przykład na skutek nawałnicy lub znacznych opadów deszczu czy gradu. Ponadto Straż Pożarna musi znać drogi dojazdowe dla służb



ratowniczych, co w warunkach leśnych nie jest łatwą i oczywistą sprawą, a także nadane dla danego obozu kryptonimy na wypadek konieczności porozumiewania się ze służbami ratowniczymi poprzez radiotelefon.

Podczas obozu kierownik wypoczynku powinien przynajmniej dwa razy na dobę łączyć się z jednostką PSP telefonicznie, a także zapoznać się z prognozą pogody na następny dzień i z ostrzeżeniami meteorologicznymi i hydrologicznymi dla miejsca obozu. Komendant obozu powinien także zapoznać uczestników z zasadami alarmowania i ewakuacji, a także przeprowadzić ćwiczenia praktyczne.

W razie zagrożenia dla zdrowia i życia dzieci, kierownik wypoczynku powinien niezwłocznie poinformować o tym jednostkę Policji i Straży Pożarnej, a następnie wdrożyć jedną z dwóch procedur bezpieczeństwa określonych w dokumencie.

Do obowiązków komendy powiatowej PSP należy m.in. nawiązanie kontaktu z komendantem obozu, zweryfikowanie kanałów łączności, zapewnienie możliwości łączności radiowej między obozem a Stanowiskiem Kierowania PSP.

Wszystkie te procedury zostają każdorazowo wdrożone na wszystkich obozach namiotowych na terenie naszego powiatu. Ponadto tradycyjnie od kilku już lat zespół kontrolny składający się z przedstawicieli Sanepidu, Policji oraz Państwowej Straży Pożarnej przeprowadza kontrolę warunków wypoczynku w trakcie jego trwania.

Wizyty przeprowadzone przez funkcjonariuszy PSP mają na celu rozpoznanie terenu obozów pod kątem wdrożenia i spełnienia warunków bezpieczeństwa, nie tylko pożarowego. Podczas kontroli następuje m.in. zapoznanie uczestników obozów ze sposobem alarmowania oraz postępowania na wypadek zagrożenia ze szczególnym uwzględnieniem pożarów, gwałtownych wyładowań atmosferycznych, obfitych opadów deszczu i gradu oraz silnych porywów wiatru, sprawdzenie systemów łączności radiowej i komórkowej, przeprowadzane są pogadanki z zakresu prewencji społecznej dotyczące zasad bezpieczeństwa podczas letniego wypoczynku.

Przybyłe na miejsce wypoczynku zastępy strażackie prezentują i omawiają sprzęt znajdujący się na wyposażeniu wozów bojowych, a także instruują dzieci jak zachować się w obliczu różnego rodzaju niebezpieczeństw występujących podczas wakacji oraz przypominają zasady korzystania z numerów alarmowych 998 i 112.

bryg. Dariusz Rzepecki



Młodzi z pasją – Mistrzowie z SP2 w Międzyrzeczu

Miniony rok szkolny w „Dwójce” obfitował w sukcesy uczniów – młodych ludzi, którzy swoimi wystąpieniami w konkursach, zawodach i olimpiadach udowodnili, jak bardzo są pracowici i zdolni, a dzięki rozwijaniu pasji osiągają coraz więcej.

W tym roku na szczyt wspięło się troje siódmoklasistów, zdobywając tytuły laureatów (Kuba Baraniecki – z języka angielskiego i matematyki oraz Inga Grabska – z matematyki) i finalistów konkursów przedmiotowych (Jan Uhlendorf – z języka



niemieckiego). Janek cieszy się również tytułami laureata za zajęcie odpowiednio III i IV miejsca w Ogólnopolskim Konkursie Przedmiotowym PANDA oraz OLIMPUS z Języka Niemieckiego. „Dwójka” może pochwalić się także matematycznymi sukcesami uczniów. W Międzynarodowym Konkursie „Kangur Matematyczny” bardzo dobry wynik uzyskała Olga Grabska, zaś wyróżnienia przyznano: Franciszkowi Frelichowskiemu, Marcie Tyborskiej, Patrykowi Ebertowi, Natalii Kowalczyk, Agacie Jędrzych, Jakubowi Kowalskiemu, Jakubowi Baranieckiemu, Indze Grabskiej i Dorocie Adamirowicz (w klasach 4-8) oraz Karolowi Adamirowiczowi, Jakubowi Kopyściańskiemu, Nikodemowi Zwierzykowski (w klasach 1-3). W „Matematycznych Łamigłówek” – gminnym konkursie matematycznym klas 1-3 drużyna w składzie: Nikodem Zwierzyk, Aleksander Ebert, Jakub Kopyściański wywalczyła I miejsce. Nie brakowało też sukcesów szachowych. Kalina Tomysek, Tymon Humeniuk, Tymoteusz Niewiadomski i Marcin Kipigroch w Drużynowym Turnieju Szachowym „Edukacja przez Szachy w Szkole” zajęli IV miejsce, zaś w klasyfikacji indywidualnej Tymon wywalczył miejsce III. W Powiatowym Turnieju Drużyn Szachowych I miejsce zajęli Olga Grabska, Bruno Napierała, Kacper Rauchut i Oliwier Prose. W II Turnieju Szachowym o Puchar Dyrektora SP2, rozegranym w ramach Biesiady Rodzinnej w klasach 1-3 kolejne miejsca na podium zajęli: Bartosz Gruszczyński, Tymoteusz Niewiadomski i Aleksander Ebert, zaś w klasach 4-7: Olga Grabska, Oskar Szukała i



Kacper Rauchut. Wiele tegorocznych sukcesów należy również do miłośników nauk przyrodniczych. W konkursie „Mój las” na etapie wojewódzkim I miejsce zdobyła Inga Grabska. Nagrody za pracę plastyczną w tym konkursie („Moje ulubione zwierzątko leśne”) przyznano Zosi Pindarze – III miejsce – i Wiktorii Najłowicz – wyróżnienie. Nie należy zapominać również o tegorocznych mistrzach słowa – Kamili Taborowskiej – laureacie Konkursu Ortograficznego – oraz recytatorach – najmłodszych, czyli zdobywcach nagród w I Konkursie Recytatorskim Przedszkolaków „Smyki Mówią Wierszyki”: Alanie Nowaku – Grand Prix, Marcjannie Solarewicz – III miejsce i Małgosi Rodziejewicz – wyróżnienie oraz tych nieco starszych: Hani Belz i Adamie Sochackim, którzy dotarli do Powiatowego Etapu Lubuskiego Konkursu Recytatorskiego oraz Hannie Łuce reprezentującej szkołę na szczeblu wojewódzkim. Przedszkolaki wykazały się także w konkursie plastycznym „Bajkowy Świat” – Zuzia Gorzelańczyk zdobyła w nim I miejsce. Najaktywniejszą czytelniką w szkole okazała się natomiast Ola Nawrot. Wśród bardzo ważnych sukcesów należy wymienić również uzyskanie tytułu laureata Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom” przez Jakuba Ratkiewicza. Uczeń uplasował się na VIII miejscu, a w turnieju uczestniczyło 96 osób. W tym roku wiele sukcesów osiągnęli też sportowcy. Na szczególne uznanie zasługuje tu zespół UKS „Orliki” Międzyrzecz rywalizujący z innymi drużynami w minipłce siatkowej. W finale wojewódzkim KINDER+SPORT I miejsce wywalczyli Piotr Grobelny, Marcel Mucha i Alan Stachowiak, II zaś Adam Jankowski, Szymon Matuszewski i Tymon Humeniuk, gwarantując sobie awans do Mistrzostw Polski, które odbędą się w lipcu. W Turniejach Ogólnopolskich w Minipłce Siatkowej „Dwójek” Chłopców także udało się odnieść znaczące sukcesy. Oto najważniejsze z nich: Toruński Minivolley – I miejsce – Marcel i Piotr, IV miejsce – Alan i Szymon, VI miejsce – Wojciech Adamirowicz i Błażej Tarkowski; Turniej w Poniecu – V miejsce – Marcel i Piotr; Turniej w



Krotoszynie – II miejsce – Marcel i Piotr, VI miejsce – Szymon i Adam; Turniej w Rawie Mazowieckiej – I miejsce – Marcel i Piotr, IV miejsce – Szymon i Adam; Turniej w Górze – I miejsce – Piotr i Marcel, II miejsce – Adam i Szymon. W Ogólnopolskim Turnieju w MiniPiłce Siatkowej Chłopców pod patronatem Burmistrza Międzyrzecza IV miejsce zajęli Piotr i Marcel, zaś w „Jokery Glinka Academy 2018” Piotr, Alan i Marcel uplasowali się na II miejscu. W Miliczu Piotr i Marcel – II miejsce, w Opolu – III miejsce, w Lęborku – II miejsce. Wspomnieć należy też o zdobyciu II miejsca przez Eryka Plucińskiego wraz z drużyną w Halowym Turnieju Piłki Nożnej Orzeł CUP 2017 Żak. Ponadto w Gminnym Etapie Ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym reprezentacja w składzie: Marta Paszko, Jakub Ratkiewicz, Aleksandra Pyrcz wywalczyła I miejsce, w Etapie Powiatowym –

IV, zaś w Półfinale Wojewódzkim udało się zająć wysokie miejsce. Koniecznie trzeba wspomnieć także o tegorocznych koncertach Zespołu Muzyki Dawnej Antiquo More – w Koźuchowie, Santoku, Łomży i występie na Międzynarodowym Festiwalu Muzyki i Tańca w Bułgarii. „Dwójka” zaznaczyła więc swoją obecność nie tylko w gminie, powiecie, województwie, a nawet kraju, ale także poza jego granicami. Ponadto szkoła zajęła II miejsce w województwie w konkursie „Tydzień dla Niepodległej” organizowanym przez Lubuskiego Kuratora Oświaty.

Gratulujemy i życzymy zasłużonego odpoczynku młodym, pełnym pasji i wytrwałości w dążeniu do celu ludziom!

A. Biela

Zdjęcia Barbara Sieniawska



Z kociołka skwierzyńskich harcerzy

Już tylko godziny zostały do wspaniałej przygody jaka czeka na członków Związku Harcerstwa Polskiego na Zlocie Gdańsk 2018r. Z różnych krańców Polski, wczesnym rankiem 6 sierpnia rozpoczną podróż autokary pełne rozśpiewanych zuchów, harcerzy pod okiem doświadczonych instruktorów harcerskich, by swoją podróż zakończyć w **Miasteczku Złotowym na Wyspie Sobieszewskiej**. Tutaj przez 10 dni, oprócz morskiej bryzy, szumu fal, w niebo popłynie wspólny śpiew i jak to u harcerzy bywa – dym z ogniska. Pod hasłami



Źródło, Cywilizacja, Służba oraz Rozwój, Dziedzictwo i Natura, każdy hufiec będzie mógł zaprezentować swoje okolice, kulturę i miejsca warte zobaczenia. Podczas wspólnych gier terenowych, odkryją nieznane zakątki naszej ojczyzny. To już kolejne pokolenie, które przybliży uroki swojego regionu na zlocie, a wspólne ogniska to okazja do gawędy starszych instruktorów o minionych latach, zlotach, na których mieli okazję być, a które wpisały się w ich pamięć i na karty historii (Kielce 2007, Złot Kraków 2010, Złot Lwów 2011, Monte Cassino 2014r.). Całe przedsięwzięcie i wyjazd harcerzy wraz z zuchami z Hufca Międzyrzecz ZHP i Związku Drużyn ZHP Skwierzyna, udało się dzięki **ludziom dobrego serca**. Wsparcie finansowe, przyczyniło się do wyjazdu wielu dzieci po raz pierwszy na zlot lub ciekawe wakacje, bo z harcerzami nie ma czasu się nudzić, co wiedzą stali bywalcy wielu harcerskich obozów.

Nim nastąpił dzień wyjazdu, zuchy pod okiem starszych kolegów i koleżanek wspólnie przygotowywały się do zlotowej ekspedycji. W



dniach 20-21 czerwca w Rokitnie na terenie rekreacyjnym Domu Pomocy Społecznej, której gospodarzami była 10 DW NSZ „Dreptaki”, ponad 40-stu członków ze Związku Drużyn ZHP Skwierzyna, uczyło się rozkładać namioty, wspólnie przygotowywali posiłki dla wszystkich, a zuchy notowały co należy zabrać ze sobą na długi wyjazd. Niełatwa to była praca, ale nocowisku w Rokitnie sprzyjała miła atmosfera, pogoda oraz nowe znajomości. Wieczorem – przy ognisku nie zabrakło zabaw, grania i śpiewania, a ci, którym oko szybciej się zamknęło, w ciepłe ogniska mogli spać do samego rana. Następnego dnia po śniadaniu odbyła się gra terenowa w formie zwiadu (poznanie Rokitna i jego okolic). Najdzielniejsze zuchy złożyły Obietnicę Zuchową, a drużna Julia Kaszkowiak z 56 DH „Grom” w obecności innych harcerzy, złożyła Przysiężenie Harcerskie i poszerzyła grono członków ZHP.

Mimo trwających wakacji, na harcerską brać zawsze można liczyć. 14 lipca br. Nadleśnictwo Skwierzyna zorganizowało traktem leśnym „I Rodzinny Rajd Rowerowy na Szlaku Bobra”. Harcerze z DH 56 „Grom”



oprócz pomocy przy organizowaniu posiłków, obstawiali dwa punkty, na których uczestnicy rajdu mieli za zadanie rozszyfrowanie wiadomości i tajniki pierwszej pomocy, niezbędnej w każdej sytuacji, nawet na wycieczce w lesie. Po zakończeniu rajdu, drużynowa wręczyła rowerzystom medale uczestnictwa, a 10 najlepszych ekip otrzymało na pamiątkę torby z gadżetami nadleśnictwa. Po rajdzie jak zawsze najwięcej pracy i porządków, w których również pomogli harcerze z „Gromu”. Teraz przed nimi dziesięć długich dni bez mamy i taty, ale czeka ich wspaniała przygoda i otwarte wrota Gdańska.

*„Cały świat nabiera treści,
Wtedy chętnie słucha człowiek morskich opowieści.
Niech drżą gitary struny,
wiatr niech grzywać będzie,
Gdy płyniemy pod banderą morskich opowieści.”*

**„Czuwaj”
phm. Beata Gunia**



Współpraca biblioteki z DKK

Swoją osobowością zauroczyły nas,
czyli spotkania autorskie w Bibliotece Publicznej

Spotkanie autorskie to jedna z najpopularniejszych aktywności, które oferuje Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Międzyrzeczu. Spotkanie takie było znakomitym pomysłem na działanie w trakcie Nocy Kultury, która odbyła się 22 czerwca 2018 roku.

Z tej okazji w Bibliotece gościliśmy obdarzoną talentem **Magdalenę**



Ludwiczak, autorkę mieszkającą w Międzychodzie. Jest absolwentką liceum plastycznego, studiów wyższych na kierunku logistyka produkcji, ukończyła pedagogikę specjalną i bibliotekarstwo. Jest wolontariuszką Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Międzychodzie. Szczęśliwa żona i matka Konrada i Adrianny.

Zafascynowana jest fotografią, sztuką, rysunkiem i podróżami. Pasjonatka historii i tworzenia drzewa genealogicznego swojej rodziny. Zbiera listy i pisma rodziny, które gromadzi w segregatorach, ponieważ chce zachować różne historie dla przyszłych pokoleń.

Autorka zadebiutowała powieścią *Cztery rubiny*, wielopokoleniowa saga o niezwykłych kobietach. Książka była zainspirowana autentycznymi losami jej rodziny. Ukazała się w 2015 roku w Dzień Matki. Tak narodziła się Magdalena Ludwiczak – pisarka.

Jej następną powieścią jest *Dziewczyna z zaułka*, poruszająca kontrowersyjny temat prostytucji. Z kolei *Tajemnica błękitnej alkiwy* jest powieścią z wątkiem sensacyjnym. *Tęskniąc w obie strony* to powieść o tęsknocie, pragnieniach, dążeniach. Autorka wplata ciekawe wątki kulturalne i kulinarne. *Ten z naprzeciwka* to historia o zagubieniu, o trudnej do przebycia ścieżce ku spokojnemu życiu, gdy człowiek prześladowany jest przez demony przeszłości.

Pisze kolejną książkę, na którą z niecierpliwością czekają wielbiele jej talentu.

W każdej z książek Magdaleny Ludwiczak spotykamy nietuzinkowe osobowości, łączenie wielu wątków oraz tworzenia historii, które mogą toczyć się niedaleko nas. Plastyczne opisy potwierdzają fascynację Autorki szeroko rozumianą sztuką.

Na spotkaniu autorskim Pani Magdalena opowiedziała o początkach swojej kariery pisarskiej, o swoich inspiracjach i pomysłach. Spotkanie z Autorką było fascynującym opisem przypadków, które zaowocowały radosnymi anegdotami. Żywiłowo opowiedziała o swoim życiu, pasjach i pracy zawodowej. Niezwykle sympatyczna i otwarta Magdalena Ludwiczak nawiązała doskonały kontakt z publicznością.

Marzenia Magdaleny Ludwiczak? Dom nad morzem. Na razie może go mieć na kartach powieści, ale w przyszłości...

Drugie spotkanie autorskie odbyło się 27 czerwca 2018 roku w ramach DKK. Naszym gościem była długo wyczekiwana, utalentowana mieszkanka Śremu **Olga Rudnicka**, autorka powieści kryminalnych. Było nam bardzo miło, ponieważ w ubiegłym miesiącu jej książka *Granat poproszę* była omawianą pozycją podczas spotkania DKK.

Z wykształcenia jest pedagogiem, do niedawna pracowała jako asystentka osób niepełnosprawnych w Polskim Komitecie Pomocy Społecznej w Śremie. Opiekowała się osobami starszymi, samotnymi, niepełnosprawnymi, które potrzebowały pomocy. Olga Rudnicka

powiedziała, że ta praca uczy zrozumienia, współczucia, uwrażliwia na ludzkie cierpienie.

Przygodę z pisarstwem rozpoczęła się od spisywania koszmarów nocnych. Miały one związek z czytaniem od najmłodszych lat kryminałami, horrorami i thrillerami.

Podczas spotkania Autorka opowiedziała z humorem o swoich pierwszych kontaktach z wydawnictwem. Miała wówczas 19 lat i nie była zorientowana, czym rządzi się literacki świat i jego zasady. Jej debiut to przypadek i sporo szczęścia. Wysłała swoją pierwszą powieść *Martwe jezioro* w niewłaściwej formie do niewłaściwej osoby. Teoretycznie powinna trafić do kosza, tymczasem w ciągu kilku dni otrzymała pozytywną odpowiedź. Została zaproszona do Warszawy na podpisanie umowy z Wydawnictwem Prószyński i S-ka, z którym współpracuje do dnia dzisiejszego.

Olga Rudnicka przyznała, że na początku było ciężko z powodu zainteresowania jej osobą, nie obeszło się także bez przykrych momentów powodowanych ludzką zawiścią. Opowiedziała o swojej miłości do koni, pracy asystenta osób niepełnosprawnych, ulubionych autorach, rodzinie.

Pani Olga, mimo młodego wieku, w swoim literackim CV ma 15 książek. Zamiłowanie do wątków kryminalnych odziedziczyła po swojej babci, wielbicielce programów telewizyjnych o tematyce kryminalnej.

Język jej powieści jest lekki, przyjemny. Autorka raczy czytelników fenomenalnymi dialogami, przepełnionymi czarnym humorem i ironią. Bawi się stereotypami, nadaje swoim bohaterom zabawne nazwiska i przydomki. Jako osoba obdarzona poczuciem humoru i wnikliwością uważa, że w życiu nie zawsze trzeba być serio – czasem przyda się odrobina dystansu.



Nietypową książką w jej karierze jest *Cichy wielbiciel*, w której poruszony jest problem stalkingu. Dla Autorki była to książka wyczerpująca emocjonalnie. Podczas spotkania, nawiązała do tematu stalkingu i przestrzegała o umieszczonych w Internecie informacjach, przede wszystkim na portalach społecznościowych.

Największe marzenie Olgi Rudnickiej? Napisać powieść mrozącą czytelnikom krew w żylach...

Książki goszczących u nas Autorów dostępne są w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Międzyrzeczu. Zachęcamy do lektury.

**Renata Dyla
Katarzyna Terpiłowska**

Śmieszne święta, czyli każdy powód jest dobry do śmiechu...

Mamy wakacje w pełni, więc myślę sobie, że bez kalendarza dziwnych, śmiesznych świąt – bawicie się i tak świetnie. Tradycja to jednak rzecz ważna, nawet w sezonie urlopowym, więc zaczynamy nasze obchody...

1 sierpnia świętujemy Światowy Dzień Karmienia Piersią, które jest piękne, naturalne i zdrowe. Ma jednak jeden „mankament”, gdyż ze względu na dobro dzieci, karmienie nie zna dnia ani godziny, a co za tym idzie, karmimy w parkach, barach i restauracjach. Cieszy mnie fakt, gdy widzę w różnych miejscach publicznych informację o tym, że jest to miejsce przyjazne matkom karmiącym piersią, bo przecież wszystko, co mamy najlepsze w sobie wyssaliśmy właśnie z mlekiem naszych mam...

3 sierpnia już zupełnie inne święto – Międzynarodowy Dzień Piwa i Piwowara. Mówią, że chmiel jest zdrowy, więc trzymając się tej teorii wypijmy sobie po piwku dla zdrowia i lepszego samopoczucia. Wszystko, co z umiarem, jest dla ludzi... Nie wiem czy do piwka jedliśmy kielbaskę z musztardą, ale jeśli nie – to **6 sierpnia** jest doskonała okazja do zjedzenia chlebka lub kielbaski z musztardą, bo to Światowy Dzień Musztardy. Osobiście polecam tę z Dijon, pełną smaku, aromatu i wyrazistości, ale o gustach nie należy dyskutować... Sześć dni po spożyciu piwka i musztardy – **12 sierpnia** mamy Dzień Pracoholików. Patrząc na dzisiejsze czasy mam wrażenie, że każdy jest

pracoholikiem, czyli człowiekiem uzależnionym od pracy. W tym sformułowaniu pojawia się niebezpieczne słowo – uzależniony, bo skoro uzależniony, to chory – a jak chory, to przecież powinien się leczyć. Nie będę oceniała ani analizowała tego uzależnienia, bo nie mam takich uprawnień, ale zacytuję anegdotę Anthonego de Mello- „Pewien mężczyzna poszedł do psychiatry i postawiono mu diagnozę PRACOHOLIK. Musiał wziąć drugi etat, żeby zapłacić za terapię”.

Kochani, na szczęście ktoś wymyślił **16.08.** – Międzynarodowy Dzień Zagrychy, więc zostawmy problemy uzależnionych od pracy i zróbmy sobie dobrą zagrychę z musztardą i zimnym piwkiem, i właściwie możemy trzy święta obchodzić w jednym – i tak w kółko... bez żadnych wyrzutów sumienia, tym bardziej, że **17 sierpnia** mamy znowu przyzwolenie na szaleństwa, bo to Dzień Pozytywnie Zakręconych. Wszyscy jesteśmy trochę zakręceni, no to korzystajmy!!!

Po tych dniach piwa, zagrychy i musztardy dobrze byłoby pozbyć się nadmiaru kalorii i uczcić Międzynarodowy Dzień Latarni Morskich. W Polsce mamy ich kilka, więc możemy wybrać się do Kołobrzegu, Ustki, Gąsek, Niechorza, Darłowa czy innych i nie tylko wejść na ich szczyty żeby z wysokości zobaczyć piękne panoramy, ale też tym samym uczcić na przykład Dzień Wyznawania Miłości (**20.08.**) i kogoś poprosić o rękę, a mając

nadzieję na sakramentalne tak – uczestniczyć w Światowym Dniu Optymisty (**21.08.**), a nawet przeciagając o trochę te ważne uroczystości dojść głodnym do dobrej domowej kuchni i zakończyć ten maraton polskim jedzonkiem w Dniu polskiej żywności (**25.08.**).

Trochę się zmęczyliśmy tym wchodzeniem na latarnie, wyznawaniem miłości, optymizmem, że pora odpocząć. Odpoczywają ci spośród nas, którzy nie mają siostry bliźniaczki lub brata bliźniaka, bo **25 sierpnia** w Czarnkowie jest Dzień Spieczonego Bliźniaka. Bardzo zaintrygowało mnie – dlaczego spieczonego? Szukając wyjaśnienia przeczytałam, że nazwa dotyczy pieczenia na ognisku ziemniaka i tego, że to koniec lata, który wiąże się z opalenizną. Powiem szczerze, że mam dość bujną wyobraźnię, ale na takie wytłumaczenie bym nie wpadła... Jak widać wyobraźnia jest nieograniczona.

28 sierpnia będą świętować miłośnicy komiksów, bo to Światowy Dzień Publicznego Czytania Komiksów. Data nawiązuje do urodzin słynnego rysownika historii obrazkowych Jacka Kirby'ego, a pomysłodawcą święta są dziennikarze i blogerzy B. Heater i S. Moreau. Sierpień kończymy Dniem Blogów i Blogerów i tutaj warto przypomnieć, że wszystko zaczęło się od D. Howsera – genialnego, nastoletniego lekarza- bohatera popularnego serialu. Dzisiaj każdy może założyć bloga i stać się blogerem...niestety.

Kończąc życzę wspaniałego, wakacyjnego sierpnia.

Mariola Solecka

Letnie refleksje nad kubkiem jagód

Dzieciom zdecydowanie łatwiej jest poczuć wakacje. A przynajmniej tak było, gdy ja sama mogłam nazywać się dzieckiem. Potem mi się rościło, rościło, aż do tego „rościło” doszło z przodu „do” i wówczas okazało się, że już nie wystarczy leżeć pod krzewem agrestu i leniwie sięgać po nabrzmiałe kwaskowatym sokiem owoce, by poczuć pełnię letniej swobody. Nie można tak po prostu zdjąć butów i pobiec polną drogą, by nie wzbudzać niepokoju przechodzących ludzi. Bosy dorosły to widok co najmniej alarmujący. Komu zresztą chciałoby się biegać pomiędzy przesyconymi spalinami łanami zbóż i ryzykować zderzenie z pędzącymi wtedy pojazdami? Nie ma sensu też narażać się na nocne deszcze i spanie pod niebyswale ciężką kołdrą, tylko dlatego że zachciało się wieczornych kąpieli w lodowatej jeszcze wodzie. Dopiero końcówka lipca, nie miała kiedy się zagrzać. I niby wieczory bywają duszne, ale jakąś inną duchotą. Niby śpi się przy otwartym oknie, choć dźwięki z zewnątrz nie do końca pozwalają spać. Je się truskawki, lecz krótko – bo szybko się kończą, wszak to dużo im, to mało – to deszczu, to słońca – i ostrożnie – bo alergię, bo opryski. I zbiera się jagody, mozolnie, do plastikowego kubeczka, z którego potem wcale nie pachnie jagodami, tylko pośpiechem. A jak w pośpiechu zebrać takie maleństwa? W dodatku las inaczej skrzypi pod nogami, a zgrabny miejski rower całą drogę trzeba

prowadzić, bo mu byle ziarnko piasku przeszkadza pod kołami.

Takie refleksje naszły mnie, gdy zbierałam ze ściółki te drobne jagódki, które złośliwie wysypały mi się z nieszczęsnego kubka po niemal godzinie zbierania. Obok myśli, że właśnie ocalałam jakieś dziesięć pierogów z jagodami, pojawiła się jeszcze jedna. Odkąd pamiętam, czekałam na wakacje, najpierw jako uczennica, potem jako studentka. Za każdym razem bardzo cieszyły, choć w obu tych przypadkach – inaczej. Los (a może ja?) zdecydował, że wakacje wciąż w moim życiu są, tylko jakoś trudno je poczuć. Czy dzieciom jest łatwiej? W jakimś stopniu na pewno, chociaż ich wakacje tak bardzo różnią się od moich. Ale czy te zaś nie były inne od tych, o których opowiadała mi mama? I czy sama nie robiła wielkich oczu, gdy wakacyjne opowieści snuła przed nią moja babcia?

Lata mijają, mija też lato i pierwsze, co zawsze przychodzi mi do głowy, gdy myślę o tej porze roku, to wspomnienie, którym staje się ona, jeszcze trwając. I na nic tu fioletowe ślady za paznokciami. Nie pomogą długie dni i krótkie noce (jakoś szybko następuje tu zamiana...). Nie wskórają wiele coraz skromniejsze przetwory. W wakacjach i tak zawsze najwspanialsze będzie czekanie. Z tą myślą czekam już na kolejne oczekiwanie.

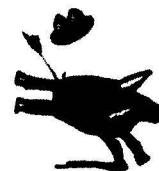
A. Biela

HOROSKOP ATYDE NA SIERPIEŃ

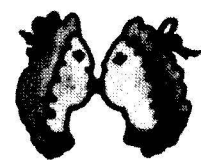
Baran (21.03. - 19.04.) Nie udawaj, że pewna osoba nie a nic cię nie obchodzi. Tym bardziej że ona doskonale wie, że to nie jest prawda. Możesz sobie pozwolić na dużo więcej fantazji. Finanse zadowolające, a będą jeszcze lepsze, kiedy skupisz się bardziej na pracy. I chyba wiesz, o co chodzi. Nie porywaj się z motyką na słońce, a nie powinno być żadnych problemów ze zdrowiem. Formy będzie ci można pozazdrościć, ale nie szarżuj.



Byk (20.04. - 20.05.) To, co tak cię teraz uszczęśliwia, będzie jeszcze trwało i nawet nie próbuj zastanawiać się jak długo. Jest dobrze i niech tak będzie dalej. Twoja praca wreszcie zaczyna przynosić wymierne efekty. Jeśli dalej będziesz tak się starać, niebawem możesz zacząć inwestować. Zdrowie po prostu znakomite. Możesz podejmować teraz każdy wysiłek.



Bliźnięta (21.05. - 21.06.) Zapowiadało się tak fantastycznie, a jeśli coś poszło nie tak w tej miłości, to musisz przyznać, że to jednak twoja wina. Na szczęście uda ci się to w miarę szybko naprawić. Do połowy miesiąca może nie będzie lekko, ale potem to już tylko z górki i stan twoich finansów wyraźnie będzie się polepszał. Zdrowie całkiem nieźle, forma będzie coraz doskonalsza z każdym dniem, a pod koniec miesiąca to już super.



Rak (22.06. - 22.07.) Trzymaj się tego, co masz i staraj się nie zbaczać z raz przyjętej drogi. To dla ciebie generalnie wskazówka na najbliższe tygodnie. Jak się powiedziało a, to trzeba być gotowym i na b. Tak to już w życiu jest, także gdy rzecz dotyczy finansów. Od twoich poprzednich poczynąń wiele będzie teraz zależało. Zdrowie coraz lepsze, zwłaszcza jeśli chodzi o formę fizyczną. Będziesz wprost tryskać energią.



Lew (23.07. - 22.08.) W miłości skoro jest dobrze, nie ma potrzeby tego zmieniać. No, chyba że chcesz aby było jeszcze lepiej. Zastanów się jednak, czy ukochanej osobie nie należałoby bardziej zademonstrować uczuć. Postępuj tak jak dotąd, a twoje starania na pewno sprawią, że twój portfel zacznie stawać się coraz grubszy. Nic nie będzie ci dolegać, śmiało możesz porywać się na wyzwania.



Panna (23.08. - 22.09.) Miesiąc będzie obfitował w różne namietności, choć nie wszystkie będą pozytywnie wpływać na twoje relacje z partnerem. W tej sytuacji trzeba będzie bardziej wykazać się dobrą wolą. Finansowo ani lepiej, ani gorzej niż w poprzednim miesiącu, ale generalnie nie będziesz mieć powodów do narzekania. Trzeba podszlifować formę, najchętniej na rowerze lub na basenie.



Waga (23.09. - 22.10.) Szykują się interesujące dni, z ciekawymi znajomościami i tylko od ciebie będzie zależało, jak dalekimi nimi pokierujesz. W każdym razie pamiętaj, że nic na siłę. Byłoby dobrze zainteresować się bliżej jakąś nową formą działalności, która mogłaby ci przynieść bardziej wymierne efekty. Zdrowie coraz lepsze, pod warunkiem, że nie będziesz przesadzać ze słońcem.



Skorpion (23.10. - 21.11.) Tylko ty wiesz, choć może sobie jeszcze tego nie uświadamiasz, co zrobić, żeby przyciągnąć uwagę pewnej osoby. I wykorzystaj to bez oglądania się na innych. Finanse: nie musisz udawać, że coś jest nie tak, bo twoje sprawy finansowe mają się całkiem nieźle. I tylko możesz sobie życzyć, żeby nadal tak było. Zadbaj o dietę, by cieszyć się pełnym zdrowiem.



Strzelec (22.11. - 21.12.) Będziesz duszą każdego towarzystwa. Czekają cię nowe znajomości, nowe namietności, z których jedna przerodzi się w głębsze uczucie. Nawet nie musisz się specjalnie starać, żeby portfel systematycznie się zapełniał. Bez twojego udziału pieniądze będą do ciebie lgnąć. Forma zarówno fizyczna, jak i psychiczna wprost doskonała. Będziesz góry przenosić. Postaraj się to tylko umiejętnie wykorzystać.



Koziorożec (22.12. - 19.01.) Nie udawaj, zwłaszcza przed sobą, że nic się nie zmieniło, bo zmieniło się, i to całkiem sporo, w twoim najbliższym otoczeniu. Możesz realizować swoje marzenia, nawet te najśmielsze, wymagające większych nakładów finansowych, bo akurat pieniędzy na marzenia nie zabraknie. Zaktywizuj się fizycznie, może pływanie albo przynajmniej dłuższe spaceru połączone z biegami lub marszem.



Wodnik (20.01. - 18.02.) Jeśli nie będziesz aż tak bardzo skupiać się na tym, co było i raczej bezpowrotnie minęło, masz spore szanse na zawarcie interesującej znajomości. Ale zdecydowanie oderwij się od przeszłości i przestań wspominać. Może bardziej skup się teraz na zarabianiu pieniędzy niż na przeżywaniu swoich rozterek. A dopływ świeżej gotówki z pewnością ci się przyda. Zdrowie będzie dużo lepsze niż do tej pory.



Ryby (19.02. - 20.03.) Być może, a nawet jest to bardzo prawdopodobne, już lada moment spotkasz kogoś, kto nieźle zawróci ci w głowie. Finanse ani lepiej, ani gorzej niż w ostatnich tygodniach. Ale powodów do narzekania z pewnością mieć nie będziesz. Wskazana byłaby, i to nawet bardzo, nawet niewielka zmiana diety. To ważne szczególnie dla figury.





KINO MIEDZYRZECKIEGO OŚRODKA KULTURY REPERTUAR NA SIERPIEŃ 2018 r.:

01.02.08.2018 r.

GODZ. 17:00 „TAM, GDZIE MIESZKA BÓG” **2D dubbing**, Argentyna, przygodowy/religijny, 10 lat, 83 min.

GODZ. 19:00 „41 DNI NADZIEI” **2D napisy**, USA, dramat, 15 lat, 96 min.

03.04.05.08.2018 r.

GODZ. 17:00 „ZIMNA WOJNA”, Polska/ Francja/ Wlk. Brytania, dramat, 15 lat, 84 min.

GODZ. 19:00 „SICARIO 2 SOLDADO” **2D napisy**, USA/Włochy, thriller/akcja, 15 lat, 122 min.

08.09.08.2018 r.

GODZ. 17:00 „INIEMAMOCNI 2” **2D dubbing**, USA, animacja, b/o, 108 min.

GODZ. 19:15 „SICARIO 2 SOLDADO” **2D napisy**, USA/Włochy, thriller/akcja, 15 lat, 122 min.

10.08.2018 r.

GODZ. 17:00 „INIEMAMOCNI 2” **3D dubbing**, USA, animacja, b/o, 108 min.

KINO SKANDYNAWSKIE

GODZ. 19:00 „W CIENIU DRZEWA” **2D napisy**, Dania/Islandia/Polska, dramat/komedia, 15 lat, 89 min.

11.08.2018 r.

GODZ. 17:00 „INIEMAMOCNI 2” **2D dubbing**, USA, animacja, b/o, 108 min.

KINO SKANDYNAWSKIE

GODZ. 19:00 „W CIENIU DRZEWA” **2D napisy**, Dania/ Islandia /Polska, dramat/komedia, 15 lat, 89 min.

12.08.2018 r. PORANEK MALUCHA BILET – 15 ZŁ

GODZ. 12:00 „INIEMAMOCNI 2” **2D dubbing**, USA, animacja, b/o, 108 min.

12.08.2018 r.

GODZ. 15:00 „INIEMAMOCNI 2” **3D dubbing**, USA, animacja, b/o, 108 min.

KINO SKANDYNAWSKIE

GODZ. 17:00 „W CIENIU DRZEWA” **2D napisy**, Dania/Islandia/Polska, dramat/komedia, 15 lat, 98 min.

16.08.2018 r.

GODZ. 17:00 „INIEMAMOCNI 2” **3D dubbing**, USA, animacja, b/o, 108 min.

GODZ. 19:00 „DRAPACZ CHMUR” **2D napisy**, USA, akcja, 13 lat, 102 min.

17,18,19,22,23.08.2018r.

GODZ. 17:00 „KSIĄŻĘ CZARUŚ” **2D dubbing**, Kanada/USA, animacja, b/o lat, 90 min.

GODZ. 19:00 „DRAPACZ CHMUR” **2D napisy**, USA, akcja, 13 lat, 102 min.

24,25,26,29,30.08.2018r.

GODZ. 17:00 „JAK ZOSTAĆ CZARODZIEJEM” **2D dubbing**, Meksyk/Wlk. Brytania, animacja, b/o lat, 97 min.

GODZ. 19:00 „MAMMA MIA! HERE WE GO AGAIN” **2D napisy**, USA, musical, 13 lat, 116 min.

Repertuar kina MOK oraz zakup biletów on - line na naszej stronie internetowej: www.mokmiedzyrzecz.pl

Informacje dotyczące kina MOK pod telefonem: kasa kina 95/7411802 w. 111

ZAPRASZAMY

Międzyrzecki Ośrodek Kultury

Do redakcji

Budżet (niby) Obywatelski

Minął miesiąc od ogłoszenia wyników głosowania na projekty w ramach międzygminnego Budżetu Obywatelskiego 2019. Nie uważam jednak, by temat był już nieaktualny. Za rok odbędzie się kolejna runda i warto by było, aby władze gminy przy jej realizacji wzięły pod uwagę wnioski z tej już zakończonej.

Przypomnę: w tym roku mieszkańcy mogli wybierać spośród 18 projektów: 4 na terenie miasta (2 duże, 2 małe), 11 na terenach wiejskich (3 duże, 8 małych) i 3 oświatowych. Do dyspozycji było 500 tys. zł, przy czym podział był narzucony regulaminem: 275 tys. na projekty miejskie, 175 tys. na projekty sołeckie i 50 tys. na projekty oświatowe.

Do realizacji zakwalifikowała się połowa pomysłów: 4 na terenie miasta, 4 na terenach wiejskich i 1 oświatowy. Sposób przeprowadzenia wyboru projektów pozostawia jednak wiele do życzenia.

Wioski pokazały moc, miasto wzięło kasę

Aż 11 projektów zgłosili obywatele terenów wiejskich. Trzy z nich to projekty duże, o wartości 100 tys. zł, z czego dwa dotyczyły działań, które spokojnie mogłyby służyć wszystkim mieszkańcom gminy (a nie tylko jednej wsi), podniosłyby walory turystyczne i rekreacyjne naszej okolicy. Zakwalifikował się tylko jeden z nich - Ścieżka pieszo-rowerowa "Nad Strugą" (Kęszycza Leśna), który zebrał 2336 głosów. Był to drugi najlepszy wynik ze wszystkich projektów, a absolutny lider, jeśli wyłączyć projekty oświatowe.

Drugi z dużych projektów sołeckich - Leśna ścieżka rekreacyjno-edukacyjna w Kuźniku - otrzymał 1376 głosów - to drugi wynik wśród projektów nieoświatowych, żaden z projektów miejskich nie otrzymał takiego poparcia. Jednak inicjatywa ta nie zakwalifikowała się do wsparcia, bo... przewidziany regulaminem limit wydatków na projekty duże sołeckie wynosił 100 tys. zł i został wyczerpany przez projekt "Nad Strugą". Jednocześnie na projekty duże miejskie przeznaczono 200 tys. zł i kwota ta została wykorzystana na dwa projekty na terenie miasta. Tym, że każdy z nich otrzymał mniej głosów niż ścieżka w Kuźniku, nikt się nie przejmując.

Burmistrz odpowie, że tak musiało być, bo tak przewidywał regulamin. Dla mnie to znaczy, że regulamin wymaga korekty, aby podobne sytuacje w przyszłym roku nie miały miejsca. Bo fakt, że opisane wyżej projekty sołeckie zebrały takie poparcie, świadczy o tym, że miały potencjał wykraczający daleko poza teren jednej wioski.

Miastu brakuje inicjatywy?

Na poparcie tezy o tym, że rezerwowanie stałej kwoty 275 tys. zł na projekty miejskie jest chybione, dodam kolejną uwagę: na terenie miasta głosowaniu podlegały zaledwie 2 projekty duże i 2 projekty małe o łącznej wartości 236 tys. zł. Brak konkurencji sprzyja patologicznej sytuacji, że wystarczy projekt zgłosić, aby projekt wygrał, bo przecież nie ma z czym przegrać!

Jakość projektów miejskich, zwłaszcza tych dużych, była daleka od ideału.

Siłownia plenerowa w Ogródku Jordanowskim - czy naprawdę miasto potrzebuje kolejnej siłowni, kiedy te, które już są, świecą pustkami?

Oświetlenie kilku przejść dla pieszych - projekt słuszny i potrzebny, ale nie obywatelski - bo gdzie jest ten obywatel, który przeszedł się po mieście, wskazał kilka rozsiadanych punktów, w których brakuje oświetlenia, i zgłosił stosowny projekt? Panie Burmistrzu, takie projekty proszę realizować z regularnego budżetu gminy, a budżet obywatelski pozostawić mieszkańcom!

Fotościanki na zamku za 15 tys. zł - pomysł nietuzinkowy, znowu rodzi się myśl, że to nie obywatele go zgłosili, bo to nie oni będą głównymi beneficjentami, ale realizacja, zwłaszcza przy pomocy lokalnych artystów, może być ciekawa.

Oświetlenie odcinka spacerowo-rowerowej drogi na wylocie w stronę Żółtyna - to prawdopodobnie jedyny projekt prawdziwie obywatelski na całej liście. Mieszkańcy nie mogą się doczekać jego realizacji z budżetu gminy, liczą więc na poparcie międzygminne. Poparcie otrzymali, projekt trafia do realizacji. Gratulacje!

Nie wiem, czy projektów miejskich tak niewiele zgłoszono, czy też zostały one odrzucone przez komisję weryfikacyjną, do której działania też niestety mam zastrzeżenia...

Weryfikacja bez słów

Drogę, jaką musi przejść projekt, aby być dopuszczonym do głosowania, opisuje dokument Szczegółowe zasady i tryb przeprowadzenia konsultacji społecznych w sprawie "Budżetu Obywatelskiego 2019". W skrócie wygląda to następująco: pomysłodawca zgłasza projekt w formie wniosku, który zawiera m.in. jego opis i budżet. Aby projekt zgłosić, autor musi zebrać poparcie przynajmniej 10 uprawnionych obywateli. Projekt podlega weryfikacji formalnej i merytorycznej. Komisja ocenia m.in. w jakim stopniu projekt wpłynie na podniesienie warunków życia mieszkańców, a także weryfikuje koszty.

Wydaje się, że Burmistrz ma świadomość, że weryfikacja to swoiste zderzenie dwóch światów. Po jednej stronie autor projektu - osoba, która widzi konkretną potrzebę, ma pomysł, jak ją zaadresować, ale jest zwykłym obywatelem: nigdy nie realizowała inwestycji wykraczającej poza remont mieszkania i może nie być świadoma niektórych problemów. Po drugiej stronie komisja - profesjonalści, ludzie, którzy na co dzień odpowiadają za planowanie i realizację inwestycji gminnych, mają wiedzę o realnych kosztorysach i innych projektowych wyzwaniach.

Aby pogodzić te dwa światy, zasady dopuszczają możliwość kontaktu komisji z autorem w celu uszczegółowienia, uzupełnienia, wyjaśnienia, a gdy zadanie zostanie uznane za niemożliwe do realizacji, rekomendacji alternatywnego rozwiązania. W wyniku takich rozmów autor może wprowadzić poprawki do projektu.

Niestety komisja nie korzysta z tej możliwości. Przekonałam się o tym sama będąc autorką projektu. Zgłosiłam propozycję modernizacji placu zabaw w trójkącie ulic Kilińskiego/Dąbrowskiego/Kazimierza Wielkiego. Jest to jedyny plac zabaw w tej części miasta, otoczony gęstą zabudową, przy ładnej pogodzie pełen dzieci. Tych najmłodszych, korzystających z piaskownicy i huśtawek, i tych starszych, kopiących z zapalem piłkę.

Plac ten jest bardzo zaniedbany: brudny piasek w piaskownicy, nadgryzione zębem czasu wyposażenie, nawierzchnia przypominająca błotniste klepisko. Zaproponowałam, aby na placu położyć sztuczną, bezpieczną nawierzchnię, wymienić piasek w piaskownicy, uzupełnić ogrodzenie oraz przenieść niektóre zabawki w puste miejsca i uzyskaną w ten sposób wolną przestrzeń przeznaczyć na kącik piłkarski z bramką. Efektem byłby wzrost bezpieczeństwa i funkcjonalności całego placu. Budżet szacowałam na 50 tys. zł, z czego ok. 70% dotyczyło położenia nowej nawierzchni.

Projekt odrzucono. Przystano wyjaśnienie, że projekt jest niewykonalny - niemożliwe jest przesunięcie wszystkich wskazanych przeze mnie zabawek, gdyż należy zachować wokół nich określone prawem marginesy. Komisja mogłaby skorzystać z możliwości kontaktu ze mną (znali mój nr telefonu, adres, e-mail). Wołała jednak odrzucić projekt w całości, niż dać mi szansę tak go zmodyfikować, aby zrealizować jego najważniejszą część, czyli nawierzchnię. Zabrakło woli współpracy, wygrała opcja minimalnego wysiłku.

Nie wiem, ile projektów komisja odrzuciła. Ilu obywateli poświęciło godziny i dni na opracowanie wniosków, aby otrzymać decyzję równie lekceważącą jak moja. Wiem, że proces weryfikacji trwał cały miesiąc, w trakcie którego komisja nie znalazła czasu, aby skontaktować się z autorką jednego z niewątpliwie obywatelskich projektów dla miasta.

Co za rok?

Jak pisałam we wstępie, zakładałam, że władze gminy uczą się na błędach. Mam więc nadzieję, że w przyszłorocznej rundzie Budżetu znajdą sposób, aby środki trafiły do projektów, które są najlepsze, a nie tych, które są po prostu w mieście. Że pojmą ducha budżetu OBYWATELSKIEGO i unikną pokusy przemycania do niego projektów, które nie zmieściły się w regularnym budżecie gminy. A przede wszystkim, że docenią aktywnych obywateli i potraktują ich jak partnerów, którzy może nie mają wiedzy eksperckiej, ale mają pomysły na rozwiązanie realnych problemów i naprawdę warto z nimi współpracować.

Na koniec chcę pogratulować autorom zwycięskich OBYWATELSKICH projektów. A tym, którzy próbowali w tym roku nieskutecznie, powiedzieć: do zobaczenia za rok. Bo przecież się nie poddajemy.

Joanna Wilkowska



Cyfrase Studio Video

Roman Sulkowski

Filmowanie wesel

oraz innych uroczystości.



602 337 017



rsvideo@tlen.pl



filmy29.pl

Dobrze naładowane



Firma STIHL oferuje bogaty asortyment urządzeń akumulatorowych (piłała brzościowa, dwa modele fos, trumfowa, zamiatarka, nożyce do żywopłotów i kosiarki trawnikowe VIKING). Mobilne, ciche, mocne, bez przewodu zasilającego oraz spalin - to zalety nowych urządzeń. Dołączając do firmy, otrzymujesz nie tylko narzędzia, ale także profesjonalną obsługę i doradztwo. Urządzenia napędzane są przez mocne akumulatory litowo - jonowe, które gwarantują do wszystkich nowych urządzeń akumulatorowych STIHL i VIKING.

STIHL

VIKING

Autoryzowany Dealer

66-300 Międzyrzecz ul. Poznańska 16a

tel. 95 741 27 16, kom. 601 707 500

e-mail: utracyk@utracyk.pl



USŁUGI INFORMATYCZNE ORAZ SPRZEDAŻ (z dojazdem do klienta)

Wieloletnie doświadczenie na rynku

- * instalacja i naprawa sys. Windows
- * konfiguracja routerów
- * konfiguracja internetu
- * składanie zestawów komputerowych
- * usuwanie wirusów i zainfekowanych plików
- * odzyskiwanie danych
- * montaż monitoringu (podgląd w telefonie kom.)
- * montaż systemów alarmowych GSM

- * Serwis Laptopów oraz telefonów kom.
- * Opieka informatyczna - Certyfikat gw. stałą cenę
- * Tworzenie Banerów 200x100 i inne
- * Tworzenie oraz prowadzenie stron www
- * Tworzenie projektów graficznych
- * Sprzedaż pod potrzeby klienta
- * Sprzedaż oprogramowania antywirusowego, tusze, tonery, pendrive, karty pamięci, dyski...

tel. 695-21-26-52

WA
Komp Serwis



www.wakompserwis.pl

VHS- Video8- HI 8- MiniDV

Przeqramy

Twoje filmy

na płyty DVD i pendrive

tel. 602 337 017



Cyfruse Studio Wides
Roman Sulkowski

Filmowanie wesel
oraz innych uroczystości.

602 337 017

rsvideo@tlen.pl

filmmy29.pl

DVD Blu-ray Disc



Jubiler

M.D. SZYMAŃSCY

OBRĄCZKI ŚLUBNE OD 600ZŁ/PARA

- obrączki szer. 5 mm pr. 0585
- 2 lub 1 kolor złota
- na damskiej 4szt. brylanty
- wewnątrz soczewka i graver laserowy
- dla rozmiarów 14 i 25 cena 2.600 zł



Międzyrzecz
ul. 30 Stycznia 6
tel. 95 742 25 04

pn.-pt. 9:30 - 17:30
sob. 10:00 - 13:00



MICHAŁ MARCOLOR

fotografia KODAK EXPRESS



Zdjęcia ślubne, dowodowe, reklamowe, portretowe
i jakie tylko chcesz !!!

Retusz starych zdjęć, nagrywanie na CD.
Obróbka zdjęć cyfrowych i analogowych.
Odzyskiwanie danych z kart pamięci.

RAMKI- NAJWIĘKSZY WYBÓR

66-300 Międzyrzecz ul. Wesola 7
www.marcolor.pl
tel. 95 741 24 00

**Przedsiębiorstwo Robót
Instalacyjno - Montażowych Spółka z.o.o.**
w Międzyrzeczu ul. Reymonta 7;

wydzierżawi:

pomieszczenia biurowo - handlowe o pow. 300 m²,
wiatę magazynową o pow. 900 m², place składowe
oraz 6 lokali mieszkalnych o pow. 57, 63, 68 m²
(dwa-trzy pokoje - parter I i II piętro).

sprzeda po obniżonych cenach:

- kocioł olejowy MB/MW - 32 kW (kompletny - nowy).
- materiały branży elektrycznej.
- materiały branży sanitarnej.
- maszyny krawieckie (używane)

zatrudni:

- pracownika na stanowisku księgowej;
(również emeryta, rencistę).
- pracownika do zarządu spółki.
- konserwatora (emeryt, rencista)

wymagania dla pracowników umysłowych:

- wykształcenie kierunkowe;
- trzyletni staż na stanowiskach kierowniczych;
- dobra znajomość obsługi komputera;
- zdolność planowania i organizacji swojej pracy.

Kontakt: tel/fax (95) 741-16-55

**Usługi Serwisowo Instalacyjne
"USIPOL"**
Bogusław Babuła

- montaż, uruchamianie, przeglądy
okresowe, naprawy, kotłów
gazowych firmy **VIEMANN**
- serwis kotłów gazowych firmy
Unical Dua
- serwis kotłów olejowych
- okresowe przeglądy instalacji
gazowych
- instalacje CO, sanitarne
i gazowe
- montaż kominków z płaszczem
wodnym

tel. 608 36 56 02

STANISŁAW KLISOWSKI
specjalista otolaryngolog

Choroby uszu, nosa i gardła u dzieci i dorosłych.

Zabiegi operacyjne w narkozie.

Badanie słuchu audiometryczne.

03 i 31.08.2018r.

Międzyrzecz, os. Centrum 3 przy aptece

"Aspirynka" (wejście od strony osiedla)

Rejestracja telefoniczna: 608 802 553

**ANTYKI
RENOWACJA**

SKUP I SPRZEDAŻ

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w wyposażeniu wnętrz. Przywracamy świetność starym meblom, zachowując ich pierwotne kształty i niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu, jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy najwyższą jakość naszych usług.

KONTAKT:

0603365989

0603365990

Międzyrzecz

Wyższa 40
66-300

ZAPRASZAMY

GABINET
STOMATOLOGICZNY

lek. dent. Magdalena Sobkowicz-Jarmolińska

ul. Świerczewskiego 11/15A
(I piętro - nad sklepem Rossmann)

Rejestracja tel. 510 252 172

**NOWOCZESNE KOMPUTEROWE
ZNIECZULANIE ZĘBÓW**

SUPERMARATON NA 750-lecie MIĘDZYRZECZA



Przed rokiem na łamach „Powiatowej” zamieściłem wspomnienia o 1997 roku, w którym to na terenie O.W. „Głębokie” wspólnie z ówczesną kierowniczką ośrodka Dorotą Jadczaś udało nam się „rozkręcić” życie kulturalno - rozrywkowe. Dzisiaj z kolei w dużym skrócie, choć tylko na papierze, chcę powrócić do roku 1998 i przypomnieć



wydarzenie sportowe, które już od samego pomysłu wydawało się nierealne do wykonania, a w sumie okazało się wielkim sukcesem medialnym. Sukcesem nie tylko sportowym dla nas organizatorów, dla biegaczy, jak i promocyjnym ośrodka i samego miasta.

Czytelnikom przypominam, że rok 1998 był bardzo ważnym w historii naszego miasta. W tym roku właśnie obchodziliśmy Jubileusz 750-lecia nadania Międzyrzeczowi praw miejskich. Z tej okazji przez cały rok w mieście odbywały się różnego typu uroczyste spotkania i wydarzenia. W tych wszystkich propozycjach dla mieszkańców niestety brakowało znaczącego wydarzenia sportowego. Stąd przyszedł mi do głowy pomysł na zorganizowanie „czegoś”, co przejdzie do historii miasta. Warto też nadmienić, że rok 1998 był rokiem reformy terytorialnej kraju, powstawało m.in. obecne woj. lubuskie, stąd to „coś” mogło stać się pierwszą imprezą sportową, która miała integrować świat sportowy północy i południa. Wprawdzie przez lata prowadziłem imprezy wcześniej przygotowane przez jakąś instytucję, ale całkiem co innego wziąć na siebie cały ciężar organizacyjny i odpowiedzialność za imprezę. Lecz rok poprzedni i sukces Festynu '97 pokazał przecież, że jednak coś tam potrafię, więc czemu nie miałem zaryzykować? Z uwagi na to, że w tamtym czasie byłem w dobrej komitywie z grupą międzyrzeckich biegaczy amatorów „padło” więc na zorganizowanie imprezy biegowej. Pytanie tylko jakiej? Poprosiłem więc kierowniczkę ośrodka O.W. „Głębokie” w osobie **D. Jadczaś** o wspólne spotkanie z grupą biegaczy z **Krzysztofem Kochanem** na czele, na którym zaproponowałem im pokonanie 750 kilometrów w formie sztafety dla uczczenia jubileuszu i zapytałem czy jest to tylko realne. Otrzymałem odpowiedź, że nie widzą żadnego problemu, oczekują jednak na więcej konkretów. Dodatkowo bieg sztafetowy planowałem połączyć z trzydniowym festynem, całkiem inną formą rozrywki dla osób wypoczywających na terenie O.W. „Głębokie”, jak i dla mieszkańców naszego miasta i ich gości. Musiałem „zaprzągnąć” więc moje szare komórki i zacząć twardo stąpać po ziemi, by przedstawić im w miarę realny plan imprezy.

„Zanosi się na to, że festyn zorganizowany przez O.W. „Głębokie” uatrakcyjni nie tylko letni okres wypoczynkowy, ale wpisze się również w obchody 750-lecia miasta. Jest to bardzo potrzebne, ponieważ świętowanie okrągłej daty powstania międzyrzeckiego grodu zupełnie wygasło. O tym, że festyn wpisze się w obchody rocznicowe Międzyrzecza nie decyduje wcale jego zorganizowanie, ale poprzedzenie go biegiem sztafetowym na

dystansie 750 km. Pomysł niesamowity - oryginalny i nośny medialnie, a to stwarza możliwość nadania samemu biegowi, a i następującemu bezpośrednio po nim festynowi rozgłosu”.

Dzisiaj uśmiech ciśnie mi się na usta, a łezka kręci w oku, gdy wspominam sobie tamten okres, ile to czasu poświęciłem na dokładne opracowanie formy sztafety i miejsca jej przebiegu. Żartowano ze mnie, kiedy na rowerze trzymając kierownicę jedną ręką, a drugą specjalny przyrząd do mierzenia dystansu (wypożyczony na tę okoliczność z policji) kursowałem ścieżką rowerową wzdłuż starej drogi E - 65 pomiędzy ośrodkiem, a stacją benzynową „Jumar” i po samym ośrodku. Musiałem przecież, dokładnie wytyczyć i wyliczyć w metrach dwie „pętle” - dzienną i nocną, które będą pokonywali uczestnicy sztafety. Jak wiele osób pukało się w czoło, kiedy opowiadałem im o swoich planach, bowiem uważali, że jest to niemożliwe do zrealizowania. Kiedy już teoretycznie byłem przygotowany do imprezy, skorzystałem z usług rozgłośni „Radia Zachód” (w tamtych latach byłem jej lokalnym korespondentem) i redakcji „Gazety Lubuskiej”, które pomogły mi rozpropagować ten niespotykany dotąd pomysł. Jeszcze jedno, ale dla mnie bardzo ważne - wszystkie nasze działania związane z organizacją imprezy odbywały się kompletnie bez żadnego wsparcia i współpracy ze strony ówczesnych władz miasta, a wręcz przeciwnie, ale nie czas i miejsce, by o tym wspominać. Na szczęście nasz sztab organizacyjny: **D. Jadczaś** - gospodarz ośrodka, **K. Kochan** odpowiedzialny za kompletowanie ekipy biegaczy, zadaniem której było pokonanie 750 km, no i ja jako pomysłodawca i wykonawca zadania, mógł liczyć na grono przyjaciół i kolegów, i to nie tylko z samego Międzyrzecza.

„Dla upamiętnienia 750-tej rocznicy nadania Międzyrzeczowi praw miejskich w dniach

11-14 sierpnia br. organizujemy sztafetę biegową na dystansie 750 km, na terenie O.W. „Głębokie” koło Międzyrzecza. W przypadku zainteresowania się uczestnictwem w sztafecie prosimy o kontakt telefoniczny lub osobisty w celu omówienia warunków uczestnictwa”.

Tej treści zaproszenie wystosowane zostało wówczas do lubuskich biegaczy amatorów, gdyż międzyrzecka grupa nie była aż tak liczna, aby samodzielnie pokonać tę ilość kilometrów. Wprawdzie co niektórzy deklarowali chęć przebiegnięcia w razie potrzeby od razu 20 - 40 km, ale nie na tym miała polegać ta sztafeta. A do tego należy też pamiętać, że uczestnicy sztafety to prawdziwi amatorzy, dla których bieganie to była i jest do dziś forma czynnego wypoczynku, albowiem pierwszeństwo to codzienna praca. W gronie tych, którzy odpowiedzieli na nasze zaproszenie byli też tacy, którzy aby uczestniczyć w tym sportowym święcie, wzięli sobie urlopy. I tak **Krzysztof Grzybowski** wraz z żoną **Krystyną**, córką **Agnieszką** i synem **Piotrem** przebywał z nami już od pierwszych





minut imprezy, a oprócz nich w naszej „bazie” złożonej z trzech dziesięcioosobowych wojskowych namiotów zamieszkali np. 76-letni gorzowianin **Władysław Mazurczyk** (najstarszy uczestnik sztafety) czy mieszkaniec Zielonej Góry **Zdzisław Salmanowicz** (mężczyzna po przejściach), który nad jeziorem „Głębokie” pojawił się z dwójką dzieci.

„Ponad 500 osób obserwowało we wtorek wieczorem start do supermaratonu na dystansie 750 km, którym lubuscy biegacze czczą 750-lecie nadania Międzyrzeczowi praw miejskich.

Na pierwszą zmianę wyruszyli **Krzysztof Kochan**, kierowniczka O.W. „Głębokie” **Dorota Jadcak**, burmistrz grodu nad Obrą **Władysław Kubiak** i pomysłodawca biegu **Jerzy Rudnicki**. W biegu weźmie udział około 50 zawodników Gorzowa, Międzychodu, Świebodzina, Zielonej Góry i Międzyrzecza. Organizatorzy obliczają, że okolicznościowa impreza potrwa około 70 godzin. Zawodnicy będą biec bez przerwy od 11 do 14 sierpnia”.

Powróć jeszcze raz na chwilę do wspomnień i poświęć kilka zdań o całkowicie amatorskim charakterze całej imprezy. Dyplomy, gadzety i upominki wyprodukowane z okazji startu sztafety, nocleg - namiot i posiłek w dniu startu, zwolnienie z wszelkich opłat obowiązujących na terenie ośrodka uczestnika i osoby towarzyszącej (wstęp, pole namiotowe, parking) to oferta jaką złożyli wówczas organizatorzy uczestnikom sztafety. Patrząc na to z perspektywy czasu - dzisiaj, w dobie pełnej komercji, taka oferta byłaby raczej nie do zaakceptowania.

„O godzinie 0.45 w czwartek Zygmunt Bodnar ze Świebodzina minął półmetek 750 -kilometrowego, sztafetowego biegu Głębokie - Międzyrzecz - Głębokie, którym sportowcy z całej Ziemi Lubuskiej czczą 750 rocznicę nadania Międzyrzeczowi praw miejskich... W czwartek chęć uczestnictwa w supermaratonie zgłosił nawet zdążający nad morze mieszkaniec Łodzi, który o imprezie dowiedział się z... radia. Sportowcom niestraszna była nawet potężna ulewa, jaka rozpetła się nad Międzyrzeczem w czwartek około 8.30. Biegący wówczas **Krzysztof Bukiel** z Kostrzyna ani na chwilę nie przerwał próby... O godzinie 12.18 międzyrzeczanie **Daniel Majkut** pokonał barierę 500 km. Walczymy nie z czasem, jedynie z dystansem – usłyszeliśmy od 29-letniego **K. Kochana**. Myślę, że bez problemów przebiegniemy planowane 750 km, a może nawet coś „dorzucimy” do tego dystansu, jeśli zakończenie próby wypadnie nam wcześniej, niż w piątek w południe”.

Dorzuć jeszcze parę ciekawostek z przebiegu sztafety, które przeszły do historii imprezy. I tak nad jeziorem Głębokie wieczorową porą zgłosiła się piątka biegaczy ze Świebodzina z **Jarosławem Algierskim** (trener mistrza świata w trójskoku Zdzisława Hoffmana) na czele, pragnąca zaakcentować swój udział w sztafecie i z uwagi na swoją pracę, wzięła na siebie ciężar biegania specjalnie nocą, by rano spokojnie stawić się w swoich

zakładach pracy. Takim problemem nie musiał zaprzętać sobie głowy właściciel firmy „Afpol”



Andrzej Frabiński, aby punktualnie zasiąść za swoim służbowym biurkiem. Na okoliczność wczesnorannego biegania z Międzyrzecza specjalnie dowoziła go małżonka!

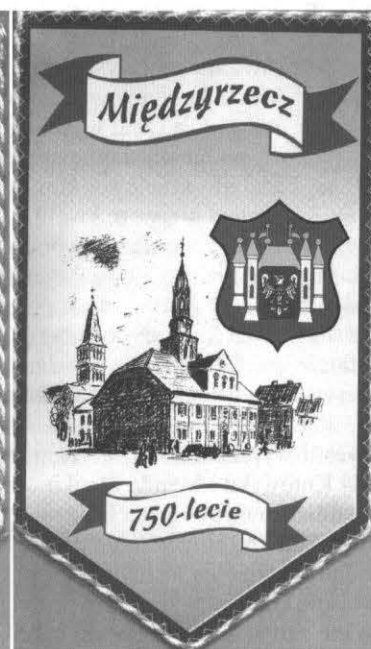
„Koniec wieńczy dzieło. Tak z czystym sumieniem mogli powiedzieć w piątkowe przedpołudnie lubuscy biegacze, którzy o godzinie 11.24 zakończyli trwający od 11 bm. sztafetowy bieg na dystansie 750 km, wymyślony i przeprowadzony dla uczczenia 750 rocznicy nadania Międzyrzeczowi praw miejskich. - Gdy we wtorek jako pierwszy wyruszałem na trasę, a na tablicy wyników widziałem przy liczbie przebiegniętych kilometrów... trzy zera, to trochę się bałem - wyznał po zakończeniu próby **K. Kochan**. - Przy cyfrze 700 już się uśmiechnąłem... W

naszym regionie najciekawszą imprezą był bieg na dystansie 750 km. - Była to niecodzienna impreza. Przyznam, że byłem pod ogromnym wrażeniem, uczestnicząc w tej zabawie, gdyż gospodarze z **K. Kochanem** na czele zadbali o piękną oprawę i zakończenie biegu. Życzylbym sobie, żeby inni organizatorzy wzięli przykład z kolegów z Międzyrzecza i nauczyli się tak świetnie przygotowywać zawody - powiedział nam **Zbigniew Szvedek** z Gorzowa”.

Miło jest tak po latach powrócić choć na chwilę do tamtych wydarzeń i wspominać imprezę, której poświęciło się część swojego życia. Powrócić choć we wspomnieniach do momentów, które przyniosły tyle radości zarówno uczestnikom, jak i organizatorom. A przy tym należy również pamiętać, że wielu osobom kibicującym nam wtedy od początku do końca zawodów sprawiliśmy na lata niezapomnianą frajdę. Jedynie szkoda, że wydarzenie to, które przed laty dało tyle medialnej promocji miastu, powoli przechodzi w zapomnienie.

*Autorką logo sztafety, które przez kolejne lata towarzyszyło wszystkim imprezom biegowym na O.W. „Głębokie” jest międzyrzeczka plastyczka **Dorota Ruta-Zdanowicz**.

*W tekście wykorzystane zostały fragmenty oryginalnych ogłoszeń organizatora i artykułów prasowych: „Gazeta Lubuska”, „Gazeta Wyborcza”, „Przegląd Sportowy” i „Kurier Międzyrzecki”



W moim artykule padło kilka nazwisk, lecz niewiele, stąd to uzupełnienie. Niestety, kilkoro z nich przemierza już nowe trasy, wytyczone przez św. Piotra i z niebios kibicuje swoim niedawnym kolegom.

Oto pełna, imienna lista uczestników jubileuszowej imprezy: Ewa Łagoda, Jadwiga Żuk-Czyż, Ryszard Cwener, Grzegorz Czekałowski, Andrzej Frabiński, Tadeusz Janakowski, Jacek Jackowiak, Bronisław Kalisz, Krzysztof Kochan, Zbigniew Kolis, Marek Kowalski, Marcin Łęcki, Daniel Majkut, Jarosław Machajewski, Józef Matysiak, Janusz Murek, Sylwester Osiński,

Jerzy Ratkiewicz, Tadeusz Świder, Mirosław Szulga - wszyscy Międzyrzecz, Maria Kawiorska - Pszczew, Ryszard Ostrowski - Rokitno, Agnieszka Grzybowska, Maria Grzybowska, Krzysztof Grzybowski, Piotr Grzybowski, Ryszard Głowacki, Andrzej Jach, Tomasz Jałowski, Wiesław Markowiak, Władysław Mazurczyk,

Zbigniew Petri, Czesław Romas, Eugeniusz Skiba, Bolesław Sztop, Zbigniew Szvedek - wszyscy Gorzów, Jarosław Algierski, Zygmunt Bodnar, Edward Drzazga, Piotr Szymczak, Lech Wasilkiewicz - wszyscy Świebodzin, Daniel Jaskowski, Marcin Jaskowski - Kłodawa, Włodzimierz Paroń, Gerard Pietruszyński - Międzychód, Krzysztof Bukiel - Kostrzyn, Michał Leśniewicz -

Brzozowiec, Zdzisław Salmanowicz - Zielona Góra, Norbert Nastalek - Łódź. To nazwiska 49. oficjalnych uczestników 750- kilometrowej sztafety. Ponadto w biegu udział wzięli: Jerzy Kwaśnicki - Oława, Józef Stróżyński - Pszczew, Roman Strzelczyk - Międzyrzecz, zakwalifikowani jako uczestnik-osoba towarzysząca i uczestnicy honorowi: Dorota Jadcak, Władysław Kubiak, Jerzy Rudnicki - Międzyrzecz. Każda z w/w osób ma chociaż kilkukilometrowy udział w jubileuszowej sztafecie.

*Na zdjęciu: flaga - pamiątka, która towarzyszyła biegaczom od pierwszego aż do ostatniego kilometra sztafety. Widnieją na niej nie tylko autografy uczestników, lecz również zabrudzenia z tamtego okresu, albowiem od 20 lat flaga nigdy nie była prana.

Jerzy Rudnicki



333eść,

Włosy mokre od szampana, a o333y od łez sz333ęcia!

To jedno zdanie opisuje idealnie 3 rundę Pucharu Polski Pitbike Supermoto, w której wywalczyłam 3 miejsce!

Tor w Koszalinie zrobił na mnie ogromne wrażenie, zaraz po prostej startowej wjeżdżamy na podjazd, gdzie kilka zakrętów pokonuje się bez przyszykowania gaz... z dużą prędkością wpadamy w dużą patelnię, by po niej znów pokonać kręty odcinek na pełnej, z ostrym hamowaniem na końcu... ale tym razem jadąc z dół! Spore różnice w wysokości toru, ciekawa nitka i wysoki poziom zawodników zapewniły wszystkim sporo emocji.

W klasie kobiet wystartowało nas 9, ale najlepsze, że za wysoką frekwencją szedł wysoki poziom. Z zawodów na zawody dziewczyny podnoszą sporo poprzeczkę... aż strach pomyśleć jakie 333asy będziemy kręcić pod koniec sezonu!

Wygrałam pierwsze kwalifikacje, ale w drugich wyprzedziły mnie Katanka (Monika Jaworska) i Dzikuska (Sylwia Dzik) i właśnie w takiej kolejności stanęłyśmy na starcie... który nieco spóźniłam i spadłam na 4 pozycję zaraz za Marynę, której siedziałam na kole aż do mety... Moją największą słabością na asfalcie jest właśnie wyprzedzanie, nad 333ym sporo pracuję. Pierwsza na metę wpadła Katanka, a za nią Dzikuska.

Na sz333ęcie w drugim wyścigu udało mi się poprawić w kwestii wyprzedzania. Zaczęłam z 6 pozycji, po zaciętej walce z Olą Kotowska i Magdą Stankiewicz przedarłam się na 3... ale do ostatnich metrów o puchar walczyłam z Madzią... Jej przednie koło, które co chwilę mięgało w szybcie mojego kasku będę jeszcze długo widzieć za każdym razem, gdy tylko zamknę oczy! Za to właśnie kocham wyścigi, za te emocje! A jeśli w temacie emocji... to nie zabrakło ich też przed nami! Sylwia Dzik zawsze mówi, że

nazwisko zobowiązuje... i tego się trzyma, bo poszła jak dzik i długi 333as prowadziła w wyścigu, ale ostatecznie na mecie zameldowała się za niezwykłą do tej pory Katanką! Brawo dziewczyny, poziom na torze i atmosfera w padoku sprawiła, że nie mogę się już doczekać następnej rundy, do której zachęcam nie tylko Panie, ale również i Panów!

1. Monika Katanka Jaworska
2. Sylwia Dzikuska Dzik
3. Dominika 333 Orlik
4. Martyna Dynasińska
5. Magdalena Stankiewicz
6. Aleksandra Kotowska
7. Izabela Badocha
8. Oliwia Rosińska
9. Paulina Adamska

a wszystko to na live komentowała mama wszystkich speedladies: Żaneta Lipińska.

A skoro już się tak rozpisalam, to chciałabym podziękować jeszcze raz za piękną walkę i jesz333e większą motywację dziewczynom, Mateuszowi Wąsowskiemu za przygotowanie mnie do tych zawodów - dobrze na treningu mieć nad sobą takiego "kata", który będzie ci powtarzał, że możesz...aż w końcu to zrobisz, Markowi Szkopkowi za cenne podpowiedzi i wszystkim, którzy 333mali za mnie kciuki oraz: YCF Polska, Motul, RST, HJC, GoPro, ekantor.pl, dobresklepymotocyklowe.pl

Tyle w temacie ubiegłego weekendu, a tym333asem pozdrowienia z drogi do Malechowa na kolejną rundę Pucharu Polski Enduro, 333macie kciuki, proszę!

Dominika 333 Orlik

Nawet król Władysław nie pomógł



Były Mistrzostwa Świata w piłce nożnej i już nie ma. Mamy nowego mistrza, którym jest Francja i do kolejnych mistrzostw korona i Puchar Świata będzie u nich. Kibice jeszcze długo będą rozpamiętywali czy mistrzostwo dostało się w dobre ręce, czy inni zasługiwali na tytuł bardziej. Osobiście nie kibicowałem Francuzom, ale uznaję fakty, a te są takie, że nad Sekwaną leje się dużo szampana. **Co można powiedzieć o naszym polskim zespole?** Można by to skwitować jednym zdaniem, ale ja postaram się po rozmowach z kibicami i swoimi spostrzeżeniami troszeczkę temat rozwinąć.

Czy byliśmy zespołem w pełnym tego słowa znaczeniu? Nie, nie byliśmy. Polscy piłkarze byli grupą osób zebranych jak gdyby przypadkowo, nie wiedzących po co przyjechali do Rosji. Przed mistrzostwami mówiło się bardzo dużo o kolektywie, o wspaniałej atmosferze jaka panuje i o bardzo dobrym przygotowaniu do współzawodnictwa. Mówiło się o możliwości zajęcia wysokiego miejsca. Przecież eliminacje przeszliśmy wzorcowo, byliśmy bardzo wysoko w rankingu jaki prowadzi FIFA. Dziennikarze podkreślali jakich wspaniałych mamy piłkarzy na poszczególnych pozycjach. **Balonik zostawał pompowany do potężnych rozmiarów.** Im bliżej początku mistrzostw, przychodziło małe opamiętanie. Mówiło się, że kontuzje i wiele czynników niezależnych mogą osłabić „kadrę Nawalki”. Jednak na wszystkich konferencjach prasowych podkreślano przygotowanie fizyczne i zgranie mentalne zawodników jako wzorcowe. Od czasu do czasu przebijaly się do społeczności drobne informacje o nieporozumieniach i kłopotach, które były bagatelizowane przez sztab kadry i samego prezesa Bońka. **Dużymi krokami przychodził czas na pierwszy mecz.** Przed meczem okazało się, że Senegal jest dla naszej drużyny niewygodnym rywalem i my grając w osłabionym składzie (kontuzje) możemy sobie nie dać rady. Jednak cały czas mówiono o patriotycznej postawie naszych zawodników. **Mecz został przegrany 2:1,** bramkę dla Polski strzelił Krychowiak. Mecz nieciekaw, bez zaangażowania piłkarzy naszej drużyny. Wielu moich rozmówców podkreślało po meczu, że im było wstyd. W tym przypadku zacytuję słowa piosenki Kazika Staszewskiego, którego jestem muzycznym fanem. „Niech się wstydzi ten co robi, nie ten co widzi”. Jeśli chodzi o patriotyzm, to też nie do końca jest tak jak podkreślają nasi piłkarze. Słynny siatkarz rosyjski Dymitr Muserski (wzrost 218 cm) wielokrotnie podkreślał, że czegoś takiego nie ma, zwłaszcza w czasie gry. Tam zawodnik jest sam i robi to co wytrenował na treningach, a nie to co jemu wmawiano. **Osobny rozdział to zachowanie po meczu kapitana drużyny Roberta Lewandowskiego.** Pobiegnięcie po pocałunek od żony nie jest oznaką miłości między nimi. Jest oznaką słabego związku z resztą piłkarzy. Światowe media śmiały się z takiej postawy, a miłość na pokaz nie jest nikomu potrzebna. Jeszcze jedna rzecz, która rzuciła się w oczy lub bardziej do ucha to zrzucenie głównej winy na Cionka - strzelca samobójca. Według mnie wyjazd tego zawodnika na mistrzostwa to wielkie nieporozumienie czyli wina Nawalki. Sam mecz grał ani lepiej, ani gorzej od innych zawodników, czyli słabo.

Przed kolejnym meczem (mecz ten zwany o wszystko) starły się dwie opcje. Jedni mówili, że wygramy, a osoby zbliżone do kadry ostrzegały przed optymizmem. Sami zawodnicy nie wiem dlaczego podchodzili do meczu wręcz z hura optymizmem. Zdobywca bramki w poprzednim meczu Krychowiak mówił, że jeszcze będziemy z nich, czyli piłkarzy dumni. **Kolumbia obnażyła wszystkie braki naszych piłkarzy. Wynik 3:0 pokazał w jakim miejscu jest nasza piłka.** Wszystkie rankingi weryfikuje boisko, a gra Polaków była bardzo słaba. Pewne zagrania naszych kopaczy były wręcz denerwujące, a co niektóre śmieszne. Jeszcze bardziej śmiech mnie ogarniał jak słyszałem po meczu konferencję prasową, na której nie mówiono o słabości naszej drużyny, tylko chwalono za grę Kolumbijczyków.

Tutaj też nasuwają się słowa kolejnej piosenki Kazika Staszewskiego „czy wy nas macie za idiotów”? Nie czekam na odpowiedź, gdyż wiele wskazuje na mądrość inaczej tych „panów” uczestników konferencji. Na wspomnianej konferencji pierwszy raz tak cichaczem wspomniano o nienależytym przygotowaniu fizycznym na mundial. Tylko dlaczego tak późno i dlaczego nie zrobiono tego należycie? Tutaj odpowiedzi nie było. Zaczęły się małe, drobne rozliczenia. Uważam, że nie miejsce i pora były na takie rzeczy.

No i przyszła pora na mecz o honor. Takie mecze trafiają się nam ostatnio co 2 lata w MŚ i M. Europy o ile się zakwalifikujemy. **Rywalem naszych piłkarzy była drużyna Japonii. Wynik 1:0 dla nas** spełnił to co miał, ale sposób gry, a zwłaszcza ostatnie 10 minut meczu zapamiętane będą nie tylko przez polskich kibiców. Ten blamaż oglądał cały świat i tylko śmiał się z politowaniem. Wspomniane 10 minut to antypiłka nożna. Polakom podobał się wynik, a Japończycy przy takim wyniku zajmując 2 miejsce w grupie awansowali do dalszych gier. Dziwne było zestawienie zespołu i brak reakcji selekcjonera Nawalki na dość dziwne zachowanie się co niektórych piłkarzy. Mimo wszystko wygrana w tym meczu nie sprawiła satysfakcji kibicom. Po tym meczu zauważyłem, że każdy piłkarz sobie sterem, żeglarzem i okrętem. Nie było radości z wygranego meczu. Była radość z zakończenia tej mordęgi jaką dla wielu była gra. Kto zawiódł, a kto nie? **Zawiódła cała drużyna z osobami odpowiedzialnymi za ich przygotowanie.** Dla mnie największymi przegranymi tych mistrzostw z naszej drużyny to: Robert Lewandowski jako zawodnik i jako kapitan, Kamil Grosicki, Grzegorz Krychowiak, Arkadiusz Milik, Piotr Zieliński. Mógłbym wymienić więcej nazwisk, ale ci piłkarze stanowili trzon drużyny w eliminacjach i od nich selekcjoner rozpoczynał skład. Po kolei omówię dlaczego oni. R. Lewandowski – najbardziej bramkostrzelny zawodnik, który w 3 meczach oddał 9 strzałów, z tego 3 celne. Nie stanowił zagrożenia dla rywala. Jako kapitan nie miał posłuchu w drużynie.

Zostawał sam jak palec. Przyczyny są po 2 stronach, najbardziej jego samego. K. Grosicki jako turbo grosik zaskakiwał wielu obrońców. Na tych mistrzostwach nie wiedzieć dlaczego ta sztuka jemu się nie udawała. Złe przygotowanie. G. Krychowiak pokazał, że brak gry w klubie odbija się na postawie w reprezentacji. Najbardziej widoczne było niezrozumienie partnerów. Podobnie można napisać o A. Miliku, który nie powinien jechać na mundial. Na P. Zielińskim skupiało się wiele złych opinii naszej piłki, ale on ustawiany był na pozycjach na jakich w klubie nie grał. Jednocześnie za szybko określony był przez wielu jako wschodząca gwiazda naszej piłki, czego nie udźwignął. **Osobne słowa krytyczne należą się selekcjonerowi Nawalce.** Brak koncepcji gry, o czym wspominali też piłkarze. Nieodpowiednia selekcja zawodników. Zawodnicy na imprezy rangi Mistrzostw Świata muszą być przygotowani na 100%, czego nie można było powiedzieć o kilku naszych piłkarzach. Brak reakcji na błędy w trakcie spotkań. Przywiązanie do nazwisk z pominięciem osób zasługujących na grę. Dopiero na MS zauważono, że Nawalka po kumpelsku podchodzi do zawodników. Nie jestem zwolennikiem silnej ręki, ale z tymi piłkarzami trzeba było mieć w rękę bat. **Kto zasłużył na pochwałę?** Znalazło by się kilku zawodników, którzy powinni takową dostać. Wymienię tylko jednego - **Łukasz Fabiański.** Wyłapał wszystko to co miał wyłapać. Podejście do swoich obowiązków wspaniałe, nawet wtedy gdy Nawalka posadził go na ławkę. Do tego pochodzi z naszej Ziemi Lubuskiej, a konkretnie ze Ślubic. Jeszcze kilka lat może być podstawowym bramkarzem naszej reprezentacji. Jeszcze jedno spostrzeżenie z okresu przed mistrzostwami. Aktorka Krystyna Janda krytykowała kibiców, że tak emocjonalnie podchodzą do meczów. Na to jej imienniczka posłanka Krystyna Pawłowicz odpowiedziała niezbyt parlamentarnym językiem. Niektórych to rozbawiło,



niektórych podenerwowało, a ja bym obu paniom odpowiedział nie swoim stwierdzeniem „mowa jest srebrem, a milczenie złotem”.

Mamy króla - Francję - na 4 lata, ale mamy też nowego selekcyjnera nie wiadomo na jak długo. Jest nim Jerzy Brzęczek. Czas zweryfikuje czy znalazł się odpowiedni człowiek na odpowiednim miejscu. Jako piłkarz bardzo dobry. Jako trener klubowy dobry +. Jako selekcyjnera będzie można go oceniać za kilka lat. Niech początkowe postępowania nie rzutują na długofalową pracę. Zmieniając kilka słów piosenki wspomnianego już K. Staszewskiego

zadedykuję to J. Brzęczkowi „Panie Jurku pan się nie boi 3/4 piłkarskiej Polski za Panem stoi”. Wierzę, że będzie dobrze, a nawet bardzo. W trakcie pisania wsłuchuję się w kolejną piosenkę Kazika „Los się musi odmienić”. To napawa mnie optymizmem. Teraz powrót do codzienności i piłki ligowej, oraz A klasowej.

Jan Wiśniewski



Międzyrzecki Stadion Sportowy

Dużymi krokami zbliża się koniec modernizacji - remontu Miejskiego Stadionu im. dra Adama Szantruczka w Międzyrzeczu. Najbardziej zakończenia oczekują piłkarze miejscowego Orła. Gra na boiskach pobliskich miejscowości jako gospodarze lub na nawierzchni sztucznej nie jest tym, co piłkarze lubią. Oczywiście z utęsknieniem na treningi a zwłaszcza zawody oczekują lekkoatleci, którzy będą mieli swoje miejsca do uprawiania sportu. Termin realizacji inwestycji upływa z końcem sierpnia i z tego co widać, nie powinno być poślizgu z odbiorem. Na czym polegał remont i modernizacja stadionu?

W rozmowie przeprowadzonej w czasie obchodu obiektu, na te i inne pytania odpowiedział Kierownik Wydziału Realizacji Inwestycji Sylwester Suchowski. Przebudowa i remont stadionu przebiegają w 2 zadaniach. **Pierwsze** - to wykonanie instalacji odwadniającej i nawadniającej płyty boiska o nawierzchni z trawy naturalnej, trybuny żelbetowej oraz ogrodzenie betonowe zewnętrzne stadionu. Łączny koszt zadania zgodnie z umową wyniósł 1724648,79 zł. Ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej Ministerstwa Sportu i Turystyki nastąpiło dofinansowanie w wysokości 590800 zł. Tą część inwestycji wykonywała firma Leszek Kułak - Budownictwo Sportowe. Inżynieria Krajobrazu ze Skwierzyny. Na pierwszy rzut oka można stwierdzić, że praca wykonana właściwie. Siedziska dobre, a w pierwszej kolejności nawierzchnia płyty boiska bardzo ładna. Dopiero czas pokaże czy spełnia wymogi nawodnienia i szczególnie odwodnienia. Prace wykonane mają 3 lata gwarancji, a wykonawca zobowiązał się do 2- letniej opieki nad płytą boiska. Wiąże się to z koszeniem, nawożeniem i kompleksową obsługą boiska. Firma Leszek Kułak istnieje na rynku 28 lat i doświadczenia oraz pochlebnych uwag z już wykonanych robót jej nie brakuje. Jeszcze bardzo ważna sprawa, o którą pytają czytelnicy **Powiatowej**. Rozmiar boiska to 101 x 68 m.

Drugie zadanie obejmowało swym zakresem wykonanie elementów umożliwiających uprawianie dyscyplin lekkoatletycznych takich jak: 6-ciotorowa bieżnia, rozbieg do skoku w dal i trójsko, rozbieg do skoku o tyczce, rozbieg do skoku wzwyż, rozbieg do rzutu oszczepem, rzutnia do pchnięcia kulą oraz rzutnia do dysku i młota wraz siatką ochronną. Bieżnia i wszystkie rozbiegi wykonane będą z nawierzchni prefabrykowanej syntetycznej firmy Mondo, na podłożu asfaltowym. Ponadto wykonane zostanie ogrodzenie okółne stadionu wraz z bieżnią i trybuną systemowe znajdujące się po stronie kortów. Zlikwidowane zostało boisko asfaltowe i rytna- dawne królestwo wrotkarzy, a ostatnio nikomu niepotrzebny sprzęt. Wykonawcą tego zadania jest warszawska firma TAMEX Obiekty Sportowe S.A. Wartość robót zadania 2 wynosi 3990000,00 z czego 1500000,00 dofinansowuje MSiP ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej. Na dzień dzisiejszy czyli 18.07. wykonawca ma jeszcze sporo prac, ale zapewnia zakończenie w terminie. Było kilka drobnych niedoróbek, które sukcesywnie są usuwane. Takim widocznym tego przykładem był nierówno wylany asfalt przy podłożu bieżni. Już zostało to usunięte. Pozostało wiele pytań i uwag, na które zwracali uwagę czytelnicy **Powiatowej** i kibice sportu w Międzyrzeczu. Oświetlenie boiska piłkarskiego jest, ale rozgrywać meczów nie będzie można. 12 słupów, na każdym 2 oprawy, to zbyt mało. Jest to oświetlenie dozorowe, umożliwiające ewentualnie trening. Nagłośnienie pozostaje bez zmian. Na ten i poprzedni element brakuje funduszy, przy czym oświetlenie to bardzo duże koszty. Projekt nagłośnienia jest. Wszelkiego rodzaju przepusty i okablowanie istnieje i w przypadku znalezienia odpowiednich funduszy istnieje możliwość podjęcia tematu. Kibice są jednak zgodni, po co komu takie półśrodki. Zadaszenia też nie przewidziano. Miejsca siedzące to siedziska plastikowe. Miejsca siedzących wokół płyty

głównej jest 1028, natomiast 62 wzdłuż kortów. W trakcie dłuższych rozmów z zawodnikami, którzy dawniej i obecnie uprawiają lekkoatletykę, zwracają uwagę na drobne niedokładności. Jednak po zakończeniu inwestycji można będzie dokładnie powiedzieć o tym czy są wady na obiekcie. Ja osobiście uważam, że konkurencje takie jak rzut młotem (w szczególności), rzut dyskiem i rzut oszczepem mogą znacznie zdewastować płytę piłkarską. Oby tak się nie stało. Niezbyt dobrym pomysłem jest ogrodzenie płyty. Jest delikatne i przeszkadza w dobrym oglądaniu meczu z najniższego poziomu.

Poza tym na razie nie czuję tego obiektu. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych na boisku czulem się jak w domu, ten obiekt miał duszę. Wiedziałem, że na drewnianych, w połowie spróchniałych ławkach tylko od strony Obry, mimo nienumerowanych miejsc każdy siedział „na swoim”. Ale co ja będę wspominał. Teraz należy się cieszyć tym co jest. Mam tylko jedno marzenie. Niech ten obiekt będzie w jak najlepszym stanie przez wiele lat. Wiadomo, że ślady użytkowania będą, ale żeby nie było zniszczeń celowych. Już teraz w trakcie remontu co niektórzy osobnicy potrafili zrobić sobie na obiekcie grilla. Na zwróconą uwagę puścili taką wiązanekę, że symboliczny szewc tylko zacerwieniłyby się i skulił uszy po sobie. Kibicom życzyłbym aby piłkarze wykorzystali nowy obiekt i udowodnili niedowiarkom, że grać potrafią. Kibicom, szkoleniowcom i samym zawodnikom królowej sportu życzę powrotu do lat sukcesów tej dyscypliny sportu. Były czasy kiedy międzyrzeczanie liderowali w wielu dyscyplinach w wojewódzkich tabelach wyników, nie wspominając o czołowych pozycjach w kraju.

Po kilkumiesięcznym użytkowaniu przekonamy się czy obiekt wykonano prawidłowo. Zapraszamy na otwarcie i imprezy na nowym Stadionie Miejskim im. dra Adama Szantruczka w Międzyrzeczu.

Jan Wiśniewski

Tęsknota za piłką w wydaniu miejscowym

Jeszcze na dobre nie skończyło się rozpatrywanie wyników Mistrzostw Świata, a już kibice wypatrują swoich miejscowych drużyn przygotowujących się do rozpoczęcia sezonu 2018/19. Z pewnością na to miało wpływ szybkie odpadnięcie naszej reprezentacji. Zaangażowanie lokalnych kibiców jest co najmniej tak duże jak wyniki poszczególnych zespołów. Trochę się pozmieniało, trochę zmienił się stan osobowy drużyn, ale cele są zawsze podobne. Dla części drużyn celem będzie awans na wyższy stopień rozgrywek, dla części będzie walka o utrzymanie. Najważniejsze będzie jednak doprowadzenie do ładnej, skutecznej gry. Jeszcze za wcześnie aby można mówić o zmianach w zespołach, gdyż te następują do końca przerwy między rozgrywkami, a nawet jeszcze dłużej. Najbardziej widoczne jest to w wyższych klasach rozgrywek, gdzie

zawodnik X w ciągu miesiąca przymierzany był - w większości przez dziennikarzy - do kilku klubów. Podobne sytuacje, chociaż w mniejszym stopniu zdarzają się też na poziomie rozgrywek w których występują drużyny naszego powiatu. Jak zawsze prezentację rozpocznę od klasy okręgowej, w której powiat ma 3 zespoły.

Klasa okręgowa 2018/2019, grupa: Gorzów Wielkopolski

Pogoń Skwierzyna - drużyna, która awansowała na ten szczebel w imponującym stylu. Jeśli utrzyma skład, a wszystko na to wskazuje, to może być groźna dla wszystkich wielkich z tej grupy. Bardzo optymistycznie do rozgrywek podchodzi zawodnicy, szkoleniowcy i działacze, jednocześnie zdając sobie sprawę, że tutaj łatwo nie będzie. Inauguracyjny mecz zawodnicy Pogoni rozegrają na swoim boisku **11 sierpnia**. Rywalem skwierzynian będzie Meprozet Stare Kurowo. **18 sierpnia** Pogoń jedzie do Strzelec Krajeńskich na mecz z Łuczniakiem.



Ostatni sierpniowy mecz w Skwierzynie gospodarze stoczą z Radowiakiem Drezdenko **25 sierpnia**. „Beniaminkowi” życzyć 9 punktów w tych meczach i wielu w kolejnych spotkaniach.

Zjednoczeni Przytoczna – drużyna z Przytocznej ma zawsze wyznaczany przez siebie cel. Jest to zwycięstwo w rywalizacji ligowej. Nie jest to cel nie do osiągnięcia. Jednak muszą być spełnione warunki, czyli stabilizacja gry, stabilizacja składu i w pierwszej kolejności spokój w grze, którego zabrakło w kilku meczach poprzedniego sezonu. Kiedy wydawało się, że piłkarze „załapali” właściwy styl przychodziło spotkanie, w którym zawodnicy grali jak nowicjusze. Na pierwszy mecz sezonu Zjednoczeni pojedą do Bobrowka **11.08.**, gdzie spotkają się z tamtejszym LZS-em. **18 sierpnia** na swoim boisku rywalizować będą z Polonią Lipki Wielkie, a **25.08.** nastąpi wyjazd do Odry Górzycy. To jednak będzie przedsmak tego co czeka ich **1 września**. Będą to pierwsze derby sezonu. Do Przytocznej przyjedzie Orzeł Międzyrzecz. Mecze pomiędzy tymi zespołami są wielkim sportowym wydarzeniem i tego spodziewam się tym razem.

Orzeł Międzyrzecz – w zespole ze stolicy powiatu nastąpiły duże zmiany personalne, ale cel jest taki sam, czyli awans. Wiadomo, że wszystkie drużyny naszego powiatu mają takie same cele, a i w innych zespołach też to wygląda podobnie. Wobec tego, że awansować może tylko 1 drużyna rywalizacja zapowiada się fascynująco. Wystarczy wygrać i nie gubić frasersko punktów a będzie dobrze. Przecież Orzeł w poprzednich rozgrywkach wygrywał z czołowymi drużynami, a punkty tracił z zespołami z dolnych rejonów tabeli. Chcesz awansować – musisz wygrywać mecze. To dotyczy wszystkich drużyn naszego powiatu. Międzyrzeccy piłkarze mecze 1 i 2 kolejki rozegrają na boiskach rywali. **11 sierpnia** wyjazd do Górzycy na mecz z tamtejszą Odrą, a **18.08.** w Lubiechni Wielkiej rywalizować będą z Zielonymi. **25 sierpnia** na własnym boisku (może już nowym) rywalem Orła będzie Warta Słońsk.

Klasa A 2018/2019 grupa Gorzów Wielkopolski II (Słubice)

GKP Pszczew – Aspiracje i oczekiwania w Pszczewie są duże. Czy one są realne? Odpowiadając na to jednym słowem tak. Muszą być spełnione dwa podstawowe warunki. Pierwszy to wiara we własne umiejętności i dyscyplina w grze. Uważam, że więcej nie trzeba nic. Potrafią grać ładnie, ale nieskutecznie. Większość zawodników ma przetarcie w klasie okręgowej. Inauguracyjne spotkanie na boisku rywala w Torzymiu, gdzie spotkają się z Torumą **25 lub 26 sierpnia**.

FC Kursko – Debiutant w tej klasie rozgrywkowej zdaje sobie sprawę z trudności jakie na niego spadają. Początkowo bazując na euforii z powodu awansu może być dobrze, chociaż pierwszy mecz jaki ich czeka do latwych nie będzie należał. Wyjazd **25 sierpnia** do Kostrzyna na rywalizację z utytułowaną Celulozą może być trudny. Jednak wierzę, że w

ogólnym rozrachunku powinno być co najmniej dobrze.

As Pieski – Zespół z Piesek corocznie faluje jak fale Bałtyku. Raz wygryają, raz przegrywają i tak balansują na krawędzi. Nie jest to sposób na rywalizację. Piłkarze Asa nie wiedzieć dlaczego potrafią się mobilizować zbyt rzadko. O ile mniej zdrowia napsuliby swoim zatwardziałym kibicom. Pierwszy mecz tak jak inne nasze zespoły Asa rozegra na wyjeździe w Kowalowie z tamtejszym zespołem Zorza. **Mecz 25 lub 26 sierpnia**. Mieszkańcy Piesek i Kurska z utęsknieniem oczekiwają będą na małe derby pomiędzy tymi zespołami. Zapowiem tylko, że do takiego meczu dojdzie w Pieskach 27 lub 28 października. Goście z innych miejscowości mile widziani.

Klasa A 2018/2019 grupa Gorzów Wielkopolski III (Drezdenko)

Zjednoczeni II Przytoczna – Rezerwy Zjednoczonych mają aspiracje na wysokie miejsce w tabeli. W poprzednim sezonie w klasie B pokazali, że ich koledzy z pierwszego zespołu powinni obawiać się o miejsce w pierwszym składzie. Obecnie rotowanie zawodników przez szkoleniowców wyjdzie obydwu drużynom na plus. Piłkarze Zjednoczonych II zainaugurują sezon od spotkania na swoim boisku **26 sierpnia**. Rywalem będzie ekipa Urana Trzebiecz.

Budowlani Murzynowo – Piłkarze Budowlanych na swój pierwszy mecz wyjadą **26 sierpnia** do Gościmia na mecz z Sokół. Ostatni mecz poprzedniego sezonu rozegrały między sobą - zwyciężył Sokół. Miejmy nadzieję, że teraz wynik będzie korzystny dla zawodników z Murzynowa. I niech będzie to dobry znak na nowy sezon.

GKS Bledzew – Tutaj należy się wyjaśnienie. W poprzednim sezonie piłkarze z Bledzewa kończyli na satysfakcjonującym ich miejscu w klasie okręgowej. Ze względu na błędy proceduralne zostali pozbawieni 3 punktów co spowodowało spadek. Są żli, ale sportowo chcą udowodnić swoją wartość i awansować. Pierwszy mecz rozegrają w Starych Bielicach z Notecią. Życzę im aby **26 sierpnia** był ich początkiem marszu do klasy okręgowej.

Występujące w poprzednim sezonie w świebodzińskiej klasie B drużyny **Obry Trzciel** i **Chrobrego Brójce** obecnie (18 sierpnia) nie są na wykazie zespołów zgłoszonych do rozgrywek. Po rozmowach telefonicznych z przedstawicielami tych zespołów uważają oni, że ze swej strony dopełnili wszystko aby brać udział w rozgrywkach. Jest jeszcze trochę czasu, żeby posprawdzać i wyjaśnić wszystkie wątpliwości. Szkoda dla lokalnej braci piłkarskiej i kibiców, gdyby zabrakło ich w rozgrywkach.

Jan Wiśniewski

Parkur, jeźdźcy, konie i kluby

Już po raz ósmy trzcielanie mogli podziwiać piękne konie podczas zawodów, które odbywały się na obrzeżach Trzciela, na terenie należącym do rodziny Kliszcz. Miejsce to jest wygodne, rozległe, położone w okolicy lasów. Stanowi więc wymienienie miejsce do przeprowadzania zawodów konnych, także w następnych latach, bo są one już tradycją w mieście nad Obrą. Pogodna lipcowa niedziela wpłynęła zapewne na frekwencję, bowiem widzów i pasjonatów widowiskowego sportu, było wielu. Mieli co podziwiać i czym się zachwycać. To była piękna impreza, której organizatorami byli – Posadowskie Towarzystwo Jeździeckie, Starostwo Powiatowe w Międzyrzeczu oraz Miasto i Gmina Trzciel. „Mózgiem” całego przedsięwzięcia jest jednak Karolina Perek, którą we wszystkich działaniach wspiera rodzina. I tak się dzieje od lat, od pierwszych zawodów konnych. Zmieniały parkury, zawodnicy, formuły, ale pozostali wierni zawodom – organizatorzy oraz gospodarze. Sędzią głównym zawodów był Włodzimierz Chmielnik.

Natomiast funkcję sędziego Wielkopolskiego Związku Jeździeckiego pełniła Karolina Perek. Komisarzem zawodów była Urszula Drapik, a gospodarzem toru został Robert Bartkowiak. Nagłośnienie imprezy przygotował GOKiS z Trzciela, a prowadził ją Tadeusz Szymoniak, jak zwykle profesjonalnie i z werwą. O bezpieczeństwo, ład i porządek podczas zawodów dbali strażacy z Chociszewa. Odbyły się zawody towarzyskie, regionalne i II Memoriał Tadeusza Słozowskiego. W sumie było osiem konkursów, w których nagrodzono pierwsze trzy miejsca. W konkursie – kuce I miejsce zajęła Jolanta Kóska na Royalu, II – Judyta Perek na Fidzi, a III – Zuzanna Kowalczyk na Omedze. W konkursie – mini LL miejsca I i II powtórzyły się jak w kucach, a III miejsce zajęła Śniowska na Ameryce. W konkursie – LL miejsce I zdobyła – Patrycja Czaplewska na Nobloszu, II- Karol Jarocho na Lubczyku, a III – Wiktoria Skrzypkowiak na Ever for Luck. W czwartym konkursie, w LL,



miejsce I zajęła – Martyna Kołodyńska na Kamirze, II- Julia Perek na Tazinie, a III – Paulina Kleciak na Prozie. W zawodach typu L o puchar Starosty Powiatu Międzyrzeczekiego zwyciężył Łukasz Brzózka na Lightningu, II miejsce zajęła Wiktoria Nowak, a III Anna Polańska na Montano. Konkurs szósty był licencyjny i zdała go Martyna Kołodyńska. W konkursie typu P o puchar burmistrza Trzciela, miejsce I wywalczył Łukasz Krajewski na Librze, II zdobyła Wiktoria Cugier na Lacrimie, III ponownie Łukasz Krajewski, ale tym razem na Kattevennen. W II Memoriale Tadeusza Słozowskiego



zwyciężył Łukasz Krajewski na Chantilly, miejsce II zajął Łukasz Brzóska na Casaletto, a III Łukasz Krajewski na Librze. **Najczęściej nagradzanym zawodnikiem był – Łukasz Krajewski. Trzciel reprezentowali zawodnicy: Judyta Perek /11 lat/, Julia Perek /16 lat/, Michał Kliszcz/ 15 lat/ oraz Szymon Kliszcz /18 lat/.** Cała czwórka spisała się świetnie w tych niełatwych zawodach, pokazując już na parkurze swoje duże umiejętności i możliwości. Zawodnicy pochodzili z wielu różnych klubów, najczęściej z terenu Wielkopolski. Imprezę wspierali i sponsorowali – GBS Miedzyrzecz, Biuro Rachunkowe Cichowscy, Nadleśnictwo Trzciel,

przedsiębiorstwo „Mrówka” oraz prywatne osoby z rodziny Karoliny Perek. Zawody były dużą atrakcją dla mieszkańców Trzciela i okolic, mogli bowiem podziwiać piękno skoków przez przeszkody, profesjonalizm jeźdźców i niezwykle klimat tego typu imprezy.

Było niecodziennie, kolorowo i świątecznie. Ale były również akcenty wspomnieniowe, elementy zadumy, bo pamięć o miłośniku tych zawodów, Tadeuszu Słozowskim, wciąż trwa.

Jadwiga Szylar

Krzyżówka sierpień

1				2				3			4		
5		6	7				8	9					
			10					2			14		
11				7			12			13		14	
			15								13		
16	11						17		18		19		
									20				5
8			21	22		23							
		24						25		26		27	
28					6				29				
			30		31		3						
32					10			33	34		35		
			36			37			38		9		
			39		4			40					
					41					42		1	
43			12					44					

Poziomo: 5. Ptak jak grzyb; 8. Względy, grzeczności; 10. Szczególnie z ogniem niebezpieczne; 11. ... już zakłada suknię cienką (Łazuka); 12. Bogini z wagą i opaską na oczach; 15. Kochał Hańską; 16. Obława, pogoń, nagonka (myśl.); 17. Narzędzie kopacza; 20. Osiedle willowe w Warszawie; 21. Krasnoludek Królewny Śnieżki; 24. Akustyczny przy autostradzie; 25. Szeroki u gwoźdźcia papiaka; 29. Rybka akwariowa; 30. Ceremoniał; 32. Istota, sens; 33. Duży port japoński; 36. Wpada do łuzu; 38. Wpust w kłepce; 39. Pierwszy lotniarz; 40. Śpiewa „Hello”; 41. Joanna Orleańska; 42. Pułapka na muchy; 43. Ryba gotowa do tarła; 44. Marka kosmetyków.

Pionowo: 1. Stan w USA, od pñ. Graniczy z Kansas i Kolorado; 2. Zjawisko pozornej zmiany położenia przedmiotu zaleñnie od odległoŝci; 3. Karabin maszynowy krócej; 4. Na dñie naczynia; 6. Idzie rak...; 7. Cienki pilniczek; 8. Beczułka; 9. Górna część skrzyni; 13. Rosyjski Jan; 14. Staropolski pan; 18. W szlufkach; 19. Michalczewski (pseudo); 22. Podstawowe narzędzie elektryka; 23. Hiszpańska Agnieszka; 25. Napełnia wozy węglem; 26. Drobiazg, głupestwo, błahostka; 27. Odmiana kapusty warzywnej; 28. W mitologii słowiańskiej boginki zamieszkujące lasy, pola i zbiorniki wodne; 30. ... listu, paczki z poczty; 31. Nadzienie zawinięte w ciasto; 34.

Najwyższy, apelacyjny, rejonowy; 35. Jeździ po szynach; 37. Azjatycki napój alkoholowy.

Litery w kratkach z cyframi (*pochylone z prawej strony kratki*) uszeregowane od **1 do 14** utworzą rozwiązanie, które należy przesłać na kartkach pocztowych lub e-mailem do **18 sierpnia**. Wśród prawidłowych rozwiązań wylosujemy 1 nagrodę - 50zł. Rozwiązanie krzyżówki lipcowej: „**Do kina na leżakach**”. Nagrodę 50zł – wylosował: **Waldemar Krzysztof Przybylski** (nagroda do odebrania w redakcji w godz. 8-10 i 13-15).

M.S.

POWIATOWA MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Wydawca: ZAKŁAD USŁUG FILMOWYCH - Roman Sulkowski, www.film29.pl, e-mail: powiatowa@onet.eu

Wykonanie: Wł Korp Serwis Wojciech Kliman tel. 695 212 652.

Druk: Drukarnia AKSEL-DRAK - Gorzów Wlkp. Adres redakcji: 66-300 Międzyrzecz os. Centrum 1, skr. pocztowa 81, tel. 602 337 017, e-mail: redakcja@26on.pl

Redakcja: Redaktor naczelny - Izabela Stopyra tel. 95-739-26-58, kom. 660 742 140, e-mail: powiatowa@onet.eu oraz E. Adamus, A. Biela, E. Carlton, W. Chmielewski tel. 95-742-1465, B. Gumia, T. Jarmoliński, T. Jasiński, W. Kliman, J.J. Krajniak, Z. Melnik, H. Pilipczuk, J. Rudnicki, D. Rzepicki, R. Sikorski, M. Solecka, K. Sulikowska, J. Szatata, J. Szylar, J. Wiśniewski.

Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Biuro reklam i ogłoszeń: 66-300 Międzyrzecz os. Centrum 1, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl
(Program lokalny w sieci telewizji kablowej)

**BEZPŁATNA SZKOŁA
DLA DOROSŁYCH**

ACADEMICA



Zdobądź atrakcyjny zawód i pracę

Kierunki kształcenia:

- > Opiekun medyczny
- > Terapeuta zajęciowy
- > Technik administracji
- > Technik BHP

ZAPISY NADAL TRWAJĄ



 Międzyrzecz, ul. Ogrodowa 5  530 024 817
www.studium-academica.pl

SKLEP MEBLOWY

„HASAJ”

TEL. 95 742 25 87

www.hasaj-meble.gorz.pl

*Szeroka gama
kuchni na wymiar!!!*



*ul. Konstytucji 3 Maja 2a
66-300 Międzyrzecz*

Zestawy kuchenne już od 890zł

MULTIUBEZPIECZENIA

KOSTELECKI RAFAŁ

Oferujemy ubezpieczenia

- komunikacyjne
- ubezpieczenia firm
- wypadkowe
- majątkowe
- turystyczne
- życiowe
- rolne
- szkolne

www.ubezpieczeniakostelecki.pl

biuro@ubezpieczeniakostelecki.pl

tel. 733 452 047

Reprezentujemy firmy

- | | | | |
|-------------|----------|--------------|---------|
| • Alianz | • Link 4 | • Generali | • TUV |
| • AXA | • MTU | • Gothaer | • TUZ |
| • Concordia | • Proama | • Hestia | • UNIQA |
| • Compensa | • Reso | • HDI/ Warta | • YCD |
| | | • Inter Risk | |

ul. Kazimierza Wielkiego 30
naprzeciwko NETTO
66-300 Międzyrzecz

Przewóz osób i towarów



Robert Rudyk

robertbus@onet.eu

tel. 500 229 148